

# MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO



MAZURSKI



|                                                         |       |
|---------------------------------------------------------|-------|
| RAZ, DWA, TRZY                                          | 3-5   |
| XXVII WALNY ZJAZD DELEGATÓW OKRĘGU OLSZTYŃSKIEGO        | 6-8   |
| TARGI ŁOWIECKIE W POZNANIU 17-19 MARCA 2023             | 14-15 |
| TARGI ŁOWIECKIE HUNT EXPO W KRAKOWIE                    | 16-17 |
| XIV FESTIWAL KULTURY MYŚLIWSKIEJ W LIDZBARKU WARMIŃSKIM | 20-22 |
| IWA 2023                                                | 24-27 |

# MYŚLIWIEC

WARMIŃSKO MAZURSKI

Kwartalnik

Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie  
ul. Leśna 8, 10-173 Olsztyn  
tel. 89 535 15 56  
fax 89 527 97 52

Redakcja:

Zbigniew Korejwo - redaktor naczelny  
Mariusz Jakubowski - sekretarz redakcji  
Zygmunt Zalewski - redaktor

Rada Programowa:

Czesław Hołdyński, Grzegorz Kruk,  
Zenon Piotrowicz, Tadeusz Ratyński,  
Zygmunt Zalewski.

Materiały przygotowano we współpracy  
z ZO PZŁ w Białymstoku, Elblągu,  
Łomży, Suwałkach.

Korespondenci terenowi:

Norbert Bejnarowicz – Węgorzewo  
Andrzej Czapliński – Dzierżgoń  
Alicja Milewska – Białystok  
Izabela Motylińska – Łomża  
Artur Sowiński – Elbląg

Przygotowanie i druk:

AFW Mazury  
10-684 Olsztyn, ul. Wańkowicza 2A  
tel./fax 89 542 75 20, [www.afwmazury.pl](http://www.afwmazury.pl)

Zdjęcie na okładce:

Dziki

Foto: A. Stachurski

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, poprawek, uzupełnień i opracowań redakcyjnych tekstów w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie odpowiada również za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów, materiałów sponsorowanych oraz zastrzega możliwość nieodpłatnego wykorzystywania nadesłanych materiałów i zdjęć. Ponadto, przedruki z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” dozwolone są za uprzednią zgodą redakcji. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Materiały do Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego prosimy nadsyłać na adres Wydawcy.

Nakład 6200 egz.

## Powojenne łowiectwo na Warmii i Mazurach w 100-leciu PZŁ



Zbigniew Korejwo

redaktor naczelny

78 lat powojennego łowiectwa na Warmii i Mazurach stanowi znaczący okres w 100-letniej historii zjednoczonego łowiectwa w Polsce. Od pradziejów obszar dzisiejszej Warmii i Mazur był pokryty rozległymi puszciami, jeziorami i lasami zasobnymi w liczną zwierzynę, ryby, unikatowe drzewostany z występującą tu niezwykle cenną sosną taborską oraz cisami, bukami i dębami. W prastarych, mrocznych lasach polowali Prusowie, a po podboju tych ziem Krzyżacy zaopatrując się w mięso dzikich zwierząt, futra oraz sokoły, w układaniu których byli mistrzami i stanowiły one przedmiot handlu. Na podległych później państwu pruskiemu terenach, łowiectwo rozwijało się intensywnie, czego przykładem były liczne królewskie i cesarskie polowania z udziałem dostojników państwowych oraz stawiane myśliwskie budowle.

Organizowane na należących do Polski po 1945 roku wyzwolonych terenach łowiectwo również przybrało niezwykle bogaty wymiar. Wśród przybyłych tu wysiedleńców ze wschodu i przybyszów z całej Polski znalazło się wielu myśliwych i leśników, którzy na Warmii i Mazurach pragnęli kontynuować swą życiową pasję. Ludzi tych skupił wokół siebie przedwojenny Generalny Łowczy Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych II Rzeczypospolitej inż. Herman Knothe.

W stosunkowo krótkim czasie Knothe założył zręby warmińsko-mazurskich struktur organizacyjnych. Wkrótce powołano Wojewódzką Radę PZŁ, łowczych powiatowych i rady powiatowe zrzeszenia. W 1947 r. przystąpiono do tworzenia obwodów łowieckich. Do chwili pojawienia się nowych przepisów, działano na podstawie Ustawy łowieckiej z 1927r., w myśl zapisów której myśliwi zajmowali się głównie polowaniem, a nie gospodarowaniem.

Początki nie były łatwe. Jednakże, do wielu ówczesnych wydarzeń nie udało się dotrzeć. Opisy w monografiach kół są oszczędne. Nie mniej jednak wiadomo, że na warmińsko-mazurskich terenach walki po wojnie trwały dosyć długo, szerzyło się kłusownictwo, dostęp do nielegalnej broni był łatwy, a w lasach było pełno niewybuchów. Sam miałem z nimi styczność jak i z bronią.

Entuzjazm w pracy społecznej był jednak na tyle duży, że stany zwierzyny łownej w lasach zaczęły rosnąć, a po latach odrodził się jelen mazurski, czego doskonałe efekty mamy obecnie.

Ciekawym wydarzeniem były organizowane latach 50-tych akcje wilcze, które praktycznie wyeliminowały te drapieżniki z naszych obszarów.

Tymczasem, istotny wkład warmińsko-mazurskich struktur Zrzeszenia do rozwoju łowiectwa w całej Polsce stanowiły wystawy łowieckie.

Mając bogate doświadczenie, wyniesione z organizacji polskiej części Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Berlinie w 1936 r., już 4-5 listopada 1947 r. Herman Knothe zorganizował pierwszą po wojnie w Polsce wystawę trofeów mieszczącą się w obecnej hali KS „Gwardia”. Zapoczątkowała ona kolejne coraz bogatsze wystawy w latach: 1949, 1953, 1955, 1956, 1957, 1970, 1973, 1978, 1983, 1993, 1996, 1997, 1998 i 2003.

Po dosyć burzliwych dziejach w okresie stalinowskim, faktyczne zakończenie procesu organizacji łowiectwa na Warmii i Mazurach nastąpiło po 1959 roku, tj. z chwilą wprowadzenia nowej ustawy Prawo łowieckie.

Kolejnym osiągnięciem olsztyńskiej organizacji było wybudowanie w 1988 r. wymarzonej Strzelnicy Myśliwskiej im. Władysława Komorowskiego w Gutkowie oraz zorganizowanie tam XXV Krajowych Mistrzostw PZŁ w Strzelaniach Myśliwskich w 1992 r.

Do ogólnopolskich osiągnięć naszego regionu należy zaliczyć również organizację III-go Ogólnopolskiego Konkursu Sygnalistów Myśliwskich „O róg Wojskiego” w 1998 r. oraz powołanie w 1996 r. przyrodniczo-łowieckiego kwartalnika „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”, który funkcjonuje do chwili obecnej.

Współpraca z sąsiednimi okręgami zaowocowała opublikowaniem w 1910 r. monografii zatytułowanej „Północno-Wschodnia Kraina Łowiecka”. Jej bogata treść obejmuje okręgi: białostocki, elbląski, łomżyński, olsztyński i suwalski. Niewątpliwym sukcesem było wybudowanie po latach – przy współudziale Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego – własnej siedziby Zarządu Okręgowego PZŁ. Lata 2014-2018 zaowocowały organizacją gigantycznych ogólnopolskich targów łowieckich „Hubertus Arena” w Ostródzie. Doskonale rozwijającą się imprezę przerwała panująca wówczas pandemia i targi łowieckie do Ostródy już nie powróciły. Trwają natomiast od lat dwie sztabkowe imprezy muzyczne: Festiwal Kultury Myśliwskiej w Lidzbarku Warmińskim i Mazurski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich w Spychowie.

Bieżący rok jest rokiem jubileuszowym. W okręgu rozpoczęły się obchody z okazji 100-lecia zjednoczonego łowiectwa we wszystkich rejonach po to, ażeby zaktualizować w kołach myśliwych i leśników oraz przybliżyć ich działalność lokalnym społecznościom. Darz bór tym, którzy włączyli się w ich organizację.



**Mariusz  
Jakubowski**  
tekst i foto

# Raz, dwa, trzy

Na wstępie pragnę wyjaśnić, że nie chodzi o promocję zespołu muzycznego a o zakres umiejętności liczenia jaki powinien opanować każdy selekcjoner. Ale po kolei.

Wrześniowy numer „Myśliwca Warmińsko Mazurskiego” to tradycyjnie już miejsce podsumowania poprzedniego sezonu polowań na byki jeleni szlachetnych. I kiedy zakończyłem pracę nad zestawieniem, które co roku wysyłam do redakcji „Łowca Polskiego” przetarłem lekko zmęczone oczy i policzyłem jeszcze raz. 610 (słownie: sześćset dziesięć) medalowych wieńców w tym 30 złotomedałowych (Tabela nr 1), 182 srebrnomedałowe oraz 398 brązomedałowych. Najlepszy wynik w dotychczasowej historii olsztyńskiego okręgu

PZŁ. Do tego wieniec zdobyty przez Rafała Słupianka (Lp. 2 w Tab. nr 1) zajął 2 miejsce w ogólnopolskim konkursie, organizowanym przez redakcję miesięcznika „Brac Łowiecka” i Firmę Knieja w Krakowie na najcięższy wieniec w sezonie. Porównując dokładnie tabele zamieszczoną w „Braci Łowieckiej” i Tab. nr 1 okaże się, że trzecie miejsce być może zająłby wieniec zdobyty przez Andrzeja Dąbrowskiego (Lp. 1 w Tab. nr 1).

Zapewne, obdarzeni dobrą pamięcią niektórzy koledzy wytkną mi „kasandryczne” przepowiednie z „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” z września 2022, kiedy omawiałem wyraźny spadek liczby zdobytych medalowych wieńców w sezonie 2021/22 (Tabela nr 2).

Tabela nr 1. Zestawienie złotomedałowych wieńców jeleni szlachetnych odstrzelonych w olsztyńskim okręgu PZŁ w sezonie 2022/23

| Lp | Imię i nazwisko myśliwego | Koło łowieckie            | Wiek byka r. ż. | Masa trofeum brutto (kg) | Forma poroża* | Punkty CIC |
|----|---------------------------|---------------------------|-----------------|--------------------------|---------------|------------|
| 1  | Andrzej Dąbrowski         | „Ruczaj” Bartoszyce       | 12              | 11,04                    | 20nok         | 225,29     |
| 2  | Rafał Słupianek           | „Daniel” Bartoszyce       | 10              | 11,25                    | 16rok         | 224,00     |
| 3  | Reichard Worch            | „Jeleń” Szczytno          | 11              | 10,56                    | 18nok         | 223,61     |
| 4  | X**                       | „Jeleń” Lidzbark Warm.    | 8               | 10,63                    | 16nok         | 222,67     |
| 5  | X                         | „Szarak” Bartoszyce       | 7               | 10,25                    | 20nok         | 221,60     |
| 6  | Tomasz Wasilewski         | „Bór” Wipsowo             | 11              | 10,02                    | 18nok         | 220,77     |
| 7  | Mirosław Zadka            | „Głuszc” Olsztyn          | 12              | 10,30                    | 18rok         | 219,14     |
| 8  | Krzysztof Wojsiat         | „Wrzos” Lidzbark Warm.    | 9               | 10,66                    | 18nok         | 218,82     |
| 9  | Zdzisław Sawicki          | „Szarak” Bartoszyce       | 11              | 9,20                     | 16nok         | 216,99     |
| 10 | Ryszard Rogoziński        | „Rosomak” Biskupiec       | 10              | 10,48                    | 16rok         | 216,59     |
| 11 | Szymon Malewski           | „Łyna” Nowe Ramuki        | 12              | 9,26                     | 16rok         | 216,51     |
| 12 | Jan Delong                | „Darz Bór” Olsztyn        | 10              | 9,50                     | 22nok         | 215,79     |
| 13 | Jacek Dąbrowski           | „Łoś” Olsztyn             | 11              | 8,69                     | 18nok/WT      | 215,38     |
| 14 | Thomas Wilo               | „Ponowa” Biskupiec        | 11              | 10,1                     | 14nok         | 215,04     |
| 15 | Bronisław Zajac           | „Grunwald” Warszawa       | 11              | 9,56                     | 20rok         | 214,93     |
| 16 | Heribert Eckmann          | „Jarząbek” Kaszuny        | 11              | 10,1                     | 16rok         | 214,80     |
| 17 | X                         | „Lis” Ostróda             | 7               | 10,30                    | 16nok         | 214,52     |
| 18 | Josef Ebert               | „Jeleń” Szczytno          | 11              | 8,90                     | 16nok         | 213,70     |
| 19 | Henryk Rzeszotarski       | „Hubertus” Morąg          | 13              | 9,27                     | 16rok         | 213,59     |
| 20 | Michael Frege             | „Dzieciot” Miłomłyn       | 8               | 10,50                    | 14nok/M       | 213,13     |
| 21 | Dawid Zajkowski           | „Jeleń” Giżycko           | 12              | 8,91                     | 18rok         | 212,85     |
| 22 | Jerzy Neugebauer          | „Leśnik” Stare Jabłonki   | 9               | 10,54                    | 16nok         | 212,16     |
| 23 | Damian Świniarski         | „Głuszc” Olsztyn          | 11              | 10,18                    | 18rok         | 212,05     |
| 24 | Sławomir Semrau           | „Dzik” Susz               | 11              | 9,40                     | 18nok         | 211,98     |
| 25 | Adam Pontus               | „Żubr” Olsztyn            | 10              | 9,76                     | 18nok         | 211,83     |
| 26 | X                         | „Daniel” Kętrzyn          | 7               | 10,44                    | 20rok         | 211,72     |
| 27 | Krzysztof Maculewicz      | „Pasja” Warszawa          | 10              | 9,70                     | 14rok         | 211,60     |
| 28 | Arkadiusz Pilucik         | „Leśnik” Górowo Iławeckie | 10              | 9,66                     | 18nok         | 210,80     |
| 29 | Zdzisław Sawicki          | „Szarak” Bartoszyce       | 10              | 8,90                     | 14rok         | 210,71     |
| 30 | Marcin Kowalski           | „Kaczor” Kętrzyn          | 10              | 8,77                     | 18nok         | 210,20     |

\*forma poroża określona wg formuły wyceny medalowej CIC

\*\*oznaczenie X w kolumnie „Imię i nazwisko myśliwego” wskazuje odstrzał nieprawidłowy



Tab 1 poz 1

Tabela nr 2. Zestawienie medalowych wieńców jeleni pozyskanych w sezonach 2020/21- 2022/23 w olsztyńskim okręgu PZŁ

| Sezon łowiecki | Wieńce         |                   |                   | Razem |
|----------------|----------------|-------------------|-------------------|-------|
|                | złotome-dalowe | srebrno-medalo-we | brązo-wome-dalowe |       |
| 2020/21        | 32             | 180               | 323               | 535   |
| 2021/22        | 18             | 125               | 284               | 427   |
| 2022/23        | 30             | 182               | 398               | 610   |

Tab 1 poz 3



Tab 1 poz 2

Przewidywałem wówczas, że najlepsze sezony mamy już za sobą i możliwe, że czeka nas kilka gorszych lat. Pewnie powinienem się cieszyć, że moje prognozy się nie sprawdziły. Być może powinienem, ale moją radość tłumią wyniki oceny prawidłowości odstrzału, a zwłaszcza dwa parametry.

Pierwszy z nich to udział w odstrzale byków łownych. Spadkowy trend jaki pojawił się kilka sezonów temu utrzymał się zarówno w liczbach bezwzględnych jak i udziale procentowym w stosunku do wszystkich odstrzelonych byków (Tab. nr 3)

Tabela nr 3. Zestawienie danych dotyczących prawidłowości odstrzału oraz liczebności byków łownych

| Sezon   | Od-strzał Ogół-em | Odstrzał w klasie byków selekcyjnych |      |    | Odstrzał w klasie byków łownych |     |   | Odstrzał w klasie byków łownych (%) |
|---------|-------------------|--------------------------------------|------|----|---------------------------------|-----|---|-------------------------------------|
|         |                   | Ra-zem                               | O    | X  | Ra-zem                          | O   | X |                                     |
| 2022/23 | 1622              | 1540                                 | 1459 | 81 | 163                             | 163 | 0 | 10                                  |

Drugi powód to liczba odstrzałów ocenionych jako nieprawidłowe. Rok temu, na łamach „Myśliwca...” wyraziłem nadzieję, że uproszczone kryteria selekcji w połączeniu z obowiązującą w ubiegłym sezonie zasadą dopuszczającą pomyłkę myśliwego w ocenie wieku byka o 1 rok sprawią, że liczba nieprawidłowych odstrzałów znacznie spadnie. Niestety, tak się nie stało. 81 nieprawidłowych odstrzałów (i to po uwzględnieniu wyników pracy komisji „odwoławczej”) to największa liczba od kilku lat. Policzenie odnog w koronach – a wystarczy umieć liczyć do 3 – i już wiadomo czy można strzelać czy nie. W takim razie w czym tkwi problem ? Jaką formę miały byki odstrzelone z naruszeniem zasad selekcji?

Po analizie arkuszy oceny okazało się, że poza pojedynczymi przypadkami, dotyczy to 12-aków o 7 lub 8 odnogach w koronie oraz 14-aków i 16-ataków

# Raz, dwa, trzy

A argument, że miał to być odstrzał byka łownego, też do mnie nie przemawia bo odstrzał byków w 10 roku życia, zgodnie z zasadami oceny prawidłowości odstrzału, został oceniony jako prawidłowy, więc najstarszy z nieprawidłowo odstrzelonych byków miał najwyżej 9 rok życia. Moim zdaniem takie pomyłki nie powinny się zdarzać, a jeżeli mamy jakiegokolwiek wątpliwości to po prostu nie strzelamy. To wielokrotnie powtarzana prawda, którą wszyscy znają ale tylko niektórzy stosują.

Na łamach prasy łowieckiej, jak i wśród myśliwych, można zauważyć dyskusję dotyczącą nowych zasad selekcji, ogłoszonych w Uchwale nr 582 NRŁ z dnia 15 lutego 2023 r. Warto ją przejrzeć, nie tylko po to aby poznać nowe kryteria ale również po to by mieć temat do przemyśleń w czasie wrześniowych zasiadek. Oby były jak najbardziej owocne – czego Wam i sobie życzę.



*Ten byk jest do pozyskania za parę lat*

*foto: Andrzej Stachurski Tab 1 poz 6*





**Zbigniew  
Korejwo**

tekst i foto



**Marek  
Werpachowski**

tekst i foto

# XXVII Walny Zjazd



Otwarcie Zjazdu z poczetem sztandarowym okręgu i przy dźwięku sygnarów łowieckich



Nasi sygnaliści uświetniają każdą ważną uroczystość



1 lipca 2023 r., w sali konferencyjnej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego odbył się XXVII Okręgowy Zjazd Delegatów Olsztyńskiego Okręgu PZŁ. Obrady otworzył przewodniczący Prezydium Okręgowego Zjazdu Delegatów Janusz Bieniek. Po przywitaniu delegatów i zaproszonych gości, kolega Bieniek ogłosił prawomocność obrad ponieważ przybyło na nie 76% uprawnionych do głosowania (158 obecnych na 207 wybranych osób). Następnie Zjazd zatwierdził porządek obrad i powołał komisje zjazdowe:

1. Komisję mandatową (przewodniczący Ryszard Kozon)
2. Komisję skrutacyjną (przewodniczący Adam Szczerbuk)
3. Komisję uchwał i wniosków (przewodniczący Kazimierz Oleszkiewicz)
4. Protokolanta Zjazdu (Marek Werpachowski)

W części sprawozdawczej głos zabrał łowczy okręgowy, który po podziękowaniach za pracę komisjom działającym w okręgu oraz, posługując się prezentacją multimedialną, zdał sprawozdanie z ich działalności. W następnej kolejności sprawozdania przedstawili: Paweł Dowgiłłowicz – z prac Okręgowego Sądu Łowieckiego, Damian Swinarski – z prac Rzecznika Dyscyplinarnego i Wojciech Kozera – z Zespołu Nadzoru Kontrolnego (dawna Komisja Rewizyjna).

W dyskusji nad sprawozdaniami głos zabrali: Krzysztof Laszkowski, który zwrócił uwagę na wysokie koszty dzierżawy obwodów, prezes KŁ „Pasja” Warszawa, który postulował ażeby kontrolę zarządu okręgowego powierzyć profesjonalistom ze względu na złożony w obecnym czasie proces i procedurę kontrolną, a nie obarczać tym myśliwych. Odnosząc się do sprawozdania Zarządu Okręgowego, Adam Krzyśków zwrócił się do łowczego okręgowego o bardziej szczegółowe omówienie sprawozdania w kwestii finansowej i składek, zaś Dariusz Zalewski zawnioskował o kontynuowanie prac zamiany gruntów na strzelnicy w Gutkowie, ponieważ nie z naszej winy sprawa ciągnie się latami.

Na część pytań padających w dyskusji odpowiedzieli: łowczy okręgowy Romuald Amborski i przewodniczący Zespołu Nadzoru Kontrolnego Wojciech Kozera i na tym ten punkt programu został wyczerpany.

Następnie, przeprowadzono głosowania nad zatwierdzeniem sprawozdań. Zdecydowaną większością głosów, wszystkie sprawozdania uzyskały pozytywną akceptację Zjazdu

Ogłoszono przerwę na posiłek, po której głos zabrał Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego Gustaw Brzezina. Mówca odniósł się do jubileuszu 100-lecia istnienia Polskiego Związku Łowieckiego, podkreślił sukcesy PZŁ jak również wymienił problemy z jakimi musi zmagać się Związek w obecnych czasach. W kolejnej części, obrady uzupełnione zostały sprawozdaniem Okręgowej Kapituły Łowieckiej, które złożył jej przewodniczący Tadeusz Popiel, natomiast sekretarz KOŁ w Warszawie kol. Marek Michniewicz

# Delegatów Okręgu Olsztyńskiego



*Sala obrad podczas otwarcia Zjazdu*

podziękował kapitule okręgowej za pracę i profesjonalizm.

Kontynuując obrady, przewodniczący Zjazdu poprosił łowczego okręgowego Romualda Amborskiego o przedstawienie planu działalności i budżetu Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie. Po krótkiej dyskusji oba dokumenty zostały zatwierdzone. Następnie, w dyskusji pojawiły się pytania dotyczące obchodów 100-lecia PZŁ w naszym okręgu oraz możliwości dokończenia budowy pomnika jelenia mazurskiego.

Przedmiotem kolejnego punktu obrad było wystąpienie członka NRŁ Dariusza Zalewskiego, który w formie prezentacji multimedialnej, przedstawił obszerną informację o działalności NRŁ.

Do treści sprawozdania odniosło się kilku kolegów. Piotr Żuchowski poruszył istotne w PZŁ zagadnienia, które obecnie nurtują myśliwych. Zaznaczył, iż we władzach centralnych Związku istnieje konflikt, jednakże myśliwi muszą dążyć do poprawy swojego wizerunku w społeczeństwie. Odniósł się również do zakazu udziału dzieci w polowaniach i wyraził negatywną opinię odnosząc się do tego przepisu. Pochwalił łowczego okręgowego Romualda Amborskiego za pracę i podejmowane decyzje dotyczące łowiectwa na terenie olsztyńskiego okręgu PZŁ.

W swym wystąpieniu, Witold Daniłowicz zaznaczył, że NRŁ powinna wykazać znacznie więcej aktywności w zakresie poprawy procesu funkcjonowania polskiego łowiectwa oraz aktualnej sytuacji w Polskim Związku Łowieckim. Negował Krajowe Zjazdy Delegatów, podkreślając, że podczas ich trwania nie podejmowano merytorycznych dyskusji.

Odnosząc się do wypowiedzi mówców, Dariusz Zalewski podkreślił, iż w obecnej sytuacji, gdy występuje konflikt pomiędzy Zarządem Głównym a Naczelną Radą Łowiecką oraz funkcjonuje niekorzystny wizeru-

nek łowiectwa w społeczeństwie, trudno jest pracować i podejmować ważne decyzje.

Piotr Sikorski zaznaczył, że w obecnych czasach Polski Związek Łowiecki jest postrzegany w negatywnym świetle. Natomiast, pełniąc tak ważną funkcję, łowczy krajowy niewłaściwie pojmuje swoją rolę w łowiectwie w obecnych czasach. Natomiast Leszek Juchniewicz zaznaczył, iż należy przedyskutować kwestię zasadności funkcjonowania obecnej liczby zarządów okręgowych w Polsce, a Dariusz Cichy stwierdził, że trzeba się zastanowić w jaki sposób zrealizować postulaty przedmówców. Zasygnalizował, że obecną sytuację w Polskim Związku Łowieckim można zmienić tylko dzięki partiom i organizacjom politycznym, które niechętnie współpracują ze środowiskiem myśliwskim.

Na zakończenie dyskusji łowczy okręgowy Romuald Amborski odniósł się do aktualnej sytuacji i stwierdził, że kwestia samorządności w Polskim Związku Łowieckim znacznie się zmieniła w ostatnich latach wskutek wprowadzonych zmian w przepisach, a on musi się do nich stosować.

W kolejnej części obrad zapoznano się projektem inicjatywy ustawodawczej dotyczącej zmiany ustawy Prawo łowieckie, której treść ma być przedstawiona przez naszych delegatów na NKZD PZŁ w Warszawie. W ramach tego punktu obrad głos zabrał Dariusz Zalewski i przedstawił projekt ustawy Prawo łowieckie.

Ponieważ dyskusja merytoryczna dobiegła końca przewodniczący Komisji Uchwał i Wniosków Kazimierz Oleszkiewicz przedstawił projekt uchwały zjazdowej, opracowanej na podstawie zgłaszanych wniosków i dyskusji.

A oto jej treść:

Zjazd Okręgowy wspiera inicjatywę zbierania podpisów pod obywatelskim projektem zmiany ustawy Prawo łowieckie.



Wystąpienie marszałka województwa Gustawa Brzezina

Należy zobowiązać ZO i członka NRŁ do podejmowania wszelkich inicjatyw w kierunku zmiany sposobu naliczania czynszu za dzierżawę obwodów łowieckich, uzależniając wysokość tego czynszu od wartości sprzedanych tusz.

Zobowiązać ZO do ujęcia w sprawozdaniu finansowym szczegółowych informacji dotyczących przepływów finansowych.

Zobowiązać ZO do kontynuowania działań mających na celu wykup lub wymianę działki, na której położona jest strzelnica myśliwska w Gutkowie.

Dostosować strukturę Polskiego Związku Łowieckiego do struktur administracyjnych państwa – wniosek przekazać do realizacji przez delegatów na Krajowy Zjazd Delegatów.

Uchwała zjazdowa została przyjęta większością głosów.

W ramach wolnych wniosków i spraw różnych głos zabrał Kazimierz Pawlak informując zebranych, że przy Zarządzie Okręgowym nadal funkcjonuje Klub Seniora „NEMROD”. Zrelacjonował aktualną jego działalność oraz zaprosił chętne osoby do uczestnictwa w pracach klubu.

W związku z wyczerpaniem porządku, przewodniczący Janusz Bieniek podziękował delegatom, a także łowczemu okręgowemu za przygotowanie Okręgowego Zjazdu Delegatów, zamknął obrady i zarządził wprowadzenie sztandaru.



Namiot ZOPZŁ w Elblągu

## Okręgowe obchody 100-lecia PZŁ w Elblągu



**Andrzej Czapliński**

tekst i foto

17 czerwca 2023 r., w Centrum Spotkań Europejskich „Światowid” w Elblągu odbyła się główna impreza elbląskich okręgowych obchodów 100-lecia powstania PZŁ. W tym celu wcześniej powołano Komitet Organizacyjny, którym kierował członek NRŁ kolega Jan Kantypowicz a jego członkami byli Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu, łowczy okręgowy kolega Dariusz Aniećko, przewodni-

czący Komisji Kultury, Etyki i Promocji Łowiectwa kolega Ryszard Hołowiński oraz prezesi elbląskich kół łowieckich.

Na najważniejszą imprezę obchodów zaproszono delegacje myśliwych z wszystkich kół łowieckich elbląskiego okręgu wraz z pocztami sztandarowymi. Jako goście przybyli samorządowcy w osobach Marszałka Województwa Warmińsko-Mazurskiego pana Gustawa Brzezina, Wicemarszałka Województwa Pomorskiego pana Józefa Sarnowskiego i wiceprezydenta miasta El-



Członkowie KKEiP ZOPZŁ na gali stulecia PZŁ.JPG

bląg pana Janusza Nowaka. Byli starostowie powiatowi, burmistrzowie, leśnicy. Naczelną Radę Łowiecką reprezentował dr hab. Dariusz Zalewski.

Uroczysta akademii odbyła się w kinie „Światowid”. Obchody otworzył kolega Jan Kantypowicz, a łowczy okręgowy kolega Dariusz Aniecko przedstawił krótki rys historyczny łowiectwa w Polsce i w naszym okręgu. Były występy aktorów elbląskiego teatru, muzyka myśliwska w wykonaniu Zespołu Muzyki Myśliwskiej pod kierownictwem kol. Janusza Bojarczuka, okoliczne podziękowania i przemówienia oraz wręczanie odznaczeń łowieckich.

Z tej okazji Elbląska Okręgowa Kapituła Odznaczeń Łowieckich nadała medal „Za Zasługi dla Elbląskiego Okręgu PZŁ 1923-2023” ustanowiony z okazji 100- lecia zjednoczenia łowiectwa w Polsce. Medalami uhonorowano 82 myśliwych wyróżniających się w przeszłości i obecnie swą ponadprzeciętną działalnością na rzecz okręgu i Polskiego Związku Łowieckiego. Nadano również medal organowi jakim jest Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu, Stowarzyszeniu Kół Łowieckich Ziemi Braniewskiej oraz pięciu kołom łowieckim. Nadano również pięć medali pośmiertnie. Podczas uroczystości wręczono medale pani Elżbiecie Poleszuk i Halinie Szymańskiej-Płonka, a także kolegom: Janowi Adamczykowi, Januszowi Bojarczukowi, Sławomirowi Czapli, Ryszardowi Cieślakowi, Andrzejowi Czaplińskiemu, Antoniemu Downarowiczowi, Andrzejowi Gawronowi, Józefowi Gołędzikowi, Zbigniewowi Grudzińskiemu, Jerzemu Chodarze, Ryszardowi Hołowińskiemu, Markowi Jaroszowi, Mirosławowi Juchniewiczowi, Michałowi Królowi, Piotrowi Kuberze, Stanisławowi Lubeckiemu, Władysławowi Maćkowskemu, Andrzejowi Matuskowi, Tadeuszowi Michałakowi, Zdzisławowi Młynarczykowi, Ginterowi Muchlińskiemu, Andrzejowi Mularczykowi, Marianowi Pieckowi, Wiesławowi Podsiadłemu, Wojciechowi Pniewskiemu, Marianowi Przybylu, Aleksandrowi Rybczyńskiemu, Tomaszowi Sielickiemu, Tadeuszowi Sienkiewiczowi, Piotrowi Smolińskiemu, Franciszkowi Strzeleckiemu, Jerzemu Szkutnikowi, Ryszardowi Włodarczykowi, Leszkowi Wójcikowi, Zbigniewowi Trzase, Leszkowi Zarębie i Adamowi Ziemiańskiemu.

Ponadto uhonorowani zostali nadanymi przez Ka-



pitulę Odznaczeń Łowieckich PZŁ Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej koledzy: Jacek Grzebisz, Dariusz Kaczor, Arkadiusz Popielarczyk, Wojciech Wiernasz, Marek Wojtynowski, Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej koledzy: Robert Guz, Bogusław Pietrzak i Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej kolega Marek Zaleski oraz Medalem Świętego Huberta kolega Tomasz Kozłowski.

Po uroczystej akademii, na Placu Jagiellończyka rozpoczął się myśliwski piknik z licznymi stoiskami, sceną plenerową, na której odbywały się m.in.: pokaz psów myśliwskich, koncerty muzyki myśliwskiej, konkursy dla dzieci przygotowane przez Komisję Kultury, Etyki i Promocji Łowiectwa. Była degustacja potraw z dziczyzny i pokaz kulinarny.

Organizatorzy bardzo dziękują licznej grupie bezimiennych myśliwych, którzy pomogli przy organizacji imprezy. Bez ich trudu i wysiłku byłoby trudno ją zorganizować. Równie gorąco dziękują wystawcom i Kołom Gospodyń Wiejskich. Dziękują członkom Komisji Kultury, Etyki i Promocji Łowiectwa, głównie koleżance Olimpij Mosakowskiej, kolegom: Wieńczysławowi Nabrzyskiemu, Mariuszowi Wójcickiemu i Andrzejowi Mularczykowi za przygotowanie i poprowadzenie konkursów dla dzieci. Piękny pokaz psów myśliwskich zaprezentował na scenie kolega Bartosz Stańczyk przewodniczący Komisji Kynologicznej Zarządu Okręgowego w Elblągu.

Obchody 100-lecia powstania PZŁ w Elblągu jeszcze trwają. Jesienią jest planowana impreza z większym udziałem myśliwych z okręgu. Życzymy powodzenia, aby była równie udana jak ta czerwcową. Darz Bór.

Myśliwi z KŁ „Knieja” w Starym Dzierzgoniu





Pamiętkowe zdjęcie z gali 100-lecia PZŁ w kole łowieckim

## Obchody 100-lecia PZŁ w Kole Łowieckim „Leśnik” w Starych Jabłoncek



**Tadeusz  
Ratyński**

tekst i foto

Zarząd i członkowie KŁ „Leśnik” w Starych Jabłoncek postanowili uczcić jubileusz stulecia Polskiego Związku Łowieckiego oraz zaległe obchody 70-lecia powstania koła, które przypadły w 2021r. lecz przeprowadzenie uroczystości jubileuszowych uniemożliwiła wówczas pandemia. Dlatego 30 czerwca 2023r. do Natural Hotel w Worlitach Wielkich przybyli myśliwi „Leśnika” wraz z małżonkami i zaproszeni goście.

Zebranych powitał i uroczystość otworzył prezes Marcin Czerwiński. Mówca zwięźle przedstawił zarys siedemdziesięcioletniego okresu funkcjonowania KŁ „Leśnik w Starych Jabłoncek na tle 100-letniej historii Polskiego Związku Łowieckiego. Następnie przystąpiono do ceremonii pasowania dwóch spośród czterech nominowanych, szczególnie zasłużonych kolegów na Rycerzy św. Huberta i nadania Honorowych Kordelasów Myśliwego Koła Łowieckiego „Leśnik” w Starych Jabłoncek kapituła nominowała do wyróżnienia kolegów:

- pełniącego w ciągu 31 lat wiele funkcji w PZŁ, w tym przez 19 lat prezesa koła „Leśnik, odznaczonego Złotym Andrzejem Jankowskiego,
- w okresie 21 lat gospodarza łowisk i 10 lat podłowczego, członka zarządu koła, odznaczonego Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej leśniczego Eugeniusza Sz wajkowskiego
- pełniącego 20 lat funkcję sekretarza oraz 24 lata łowczego koła, odznaczonego Złotym nadleśniczego Mariana Ramczykowskiego,
- przez 17 lat prezesa koła, a w ciągu 4 lat członka Naczelnej Rady Łowieckiej, odznaczonego Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej Zbigniew Brysia

Laudację kolegi Andrzeja Jankowskiego i Eugeniusza Sz wajkowskiego przedstawił sekretarz koła „Leśnik” Patryk Pawełczyk. Pasowania na Rycerzy św. Huberta i nadania Honorowych Kordelasów Myśliwego Koła Łowieckiego „Leśnik” dokonał Rycerz św. Huberta rangi okręgowej, przewodniczący Kapituły Honorowego Kordelasa Koła Tadeusz Ratyński. Na zakończenie ceremoniału prezes kolega Marcin Czerwiński wręczył certyfikaty wyróżnionym.



Pasowanie Eugeniusza Sz wajkowskiego na Rycerza św. Huberta

W trakcie ceremonii wręczania kordelasów podczas uroczystości 70-lecia koła nie uczestniczyli dwaj pozostali nominowani: Marian Ramczykowski i Zbigniew Bryś ponieważ ich pasowanie na Rycerzy św. Huberta odbyło się wcześniej, podczas obchodów Hubertusa Okręgowego w Olsztynie w dniu 3 listopada 2022r. Tamtą ceremonię pasowania przeprowadził Rycerz Św. Huberta rangi okręgowej, członek Kapituły Odznaczeń Naczelnej Rady Łowieckiej kolega Zbigniew Korejwo, a laudację wygłosił Tadeusz Ratyński.

Tymczasem podczas naszej uroczystości w kole, wcześniej pasowani Rycerze św. Huberta koledzy Zbigniew Bryś i Marian Ramczykowski wręczyli Złoty Medal Zasługi Łowieckiej Aleksandrowi Łoginowi i Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej Wiesławowi Sokółskiemu.

Ponadto odznaczenia otrzymali:

- Ryszard Dolny i Tadeusz Nosek – Złoty Medal Zasługi Łowieckiej,
- Marcin Czerwiński i Zbigniew Lewandowski – Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej,
- Jarosław Cisek i Jarosław Kosiński – Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej.

Pod koniec części oficjalnej Tomasz Ramczykowski wykonał pamiątkowe zdjęcie, aby czas nie zatarł śladów. Kierowany przez Jacka Parola zespół sygnalistów „Trąbale” uświetniał całe spotkanie dając na zakończenie koncert muzyki myśliwskiej. Po koncercie wyprawiono sztandar i rozpoczęła się biesiada myśliwska z tańcami, jakże utęskniona po trudnym okresie reżimu pandemicznego.

# Jubileusz 710-lecia Ornety



Tadeusz  
Popiel  
tekst i foto



Honorowi członkowie koła Ryszard Ferenc i Bogusław Raubo



Stoisko KŁ „Dzik“

W ramach obchodów jubileuszu 710-lecia nadania praw miejskich, w dniach od 16 do 18 czerwca 2023 roku odbyło się w Orniecie wiele imprez o charakterze historycznym, rozrywkowym oraz edukacyjnym, w tym m.in.:

- a) XIV Festiwal Miast Sieci CITTASLOW, w którym brało udział 31 reprezentacji ośrodków miejskich naszego regionu i nie tylko,
- b) 16 czerwca, odbył się bardzo liczny marsz „ślimaka” (ślimak jest symbolem miast CITTASLOW). Maszerowano od ratusza do Centrum Kultury i Biblioteki Miejskiej gdzie na scenie zaprezentowały się zespoły artystyczne, regionalne i ludowe reprezentujące poszczególne ośrodki miejskie,
- c) 17 czerwca, zrzeszone w sieci CITTASLOW miasta zorganizowały i udekorowały swe stoiska wystawiennicze, na których zaprezentowano wyroby garmażeryjne, nalewki, wyroby cukiernicze, a także wyroby rękodzieła artystycznego,
- d) w wymienionym wyżej dniu, trzy koła łowieckie z Ornety zorganizowały wspólne stoisko wystawiennicze, gdzie oprócz trofeów łowieckich, myśliwi bezpłatnie serwowali wyroby z dziczyzny oraz gulasz i bigos myśliwski. Dzieciom przekazywane były drobne gadżety myśliwskie jak gry i puzzle edukacyjne, breloki, smycze, kolorowanki itp., które otrzymaliśmy z Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie. Mieszkańcy miasta i gminy oraz przybyli goście z wielkim zainteresowaniem odwiedzali nasze stoisko, a delegacja miasta partnerskiego Blecherode z Niemiec wyraziła nam słowa uznania,
- e) tym dniu, na scenie przy CKIBM odbyły się występy artystyczne zespołów reprezentujących miasta uczestniczące w imprezie, ogłoszono rozstrzygnięcie konkursu na najładniejsze stoisko wystawiennicze sieci CITTASLOW,
- f) dwóm myśliwym wręczono akty nadania tytułu członka honorowego WKŁ „Dzik” w Orniecie,

g) burmistrz Ornety pan Ireneusz Popiel wręczył puchary i dyplomy myśliwym, którzy zajęli czołowe miejsca w zorganizowanych w dniu 28 maja 2023 r. zawodach strzeleckich o Puchar Burmistrza Ornety w trzech klasach: powszechnej, senior 60+ oraz junior,

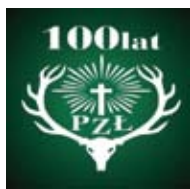
h) burmistrz Ornety oraz prezes WKŁ „Dzik” w Orniecie wręczyli dyplomy i upominki uczniom klas I-III szkół podstawowych w Orniecie za udział w konkursie plastycznym, zatytułowanym: „Zwierzęta naszych lasów”. Na konkurs zgłoszono 28 prac plastycznych, spośród których wszystkie zostały wyróżnione i nagrodzone,

i) na scenie wystąpił Zespół Muzyki i Sygnalistyki Myśliwskiej „DERKACZ” z Górowa Iławeckiego,

W ramach „Dni Ornety” odbyło się wiele innych imprez kulturalno-rozrywkowych, a cała impreza spełniła rolę doskonałej promocji naszego miasta, miejscowych kół oraz szeroko rozumianego łowiectwa.



Laureaci konkursu plastycznego w towarzystwie burmistrza Ornety i prezesa KŁ „Dzik“



# Historia i współczesność Wojskowego

W bieżącym roku mamy wyjątkową okazję uczczenia trzech ważnych dla nas rocznic. Otóż Ornetę obchodzi jubileusz 710-lecia nadania praw miejskich, Polski Związek Łowiecki jubileusz 100-lecia istnienia, a nasze koło 70-lecie utworzenia.



Tadeusz Popiel

Historia Wojskowego Koła Łowieckiego nr 112 „Dzik” w Orniecie jest nierozdzielnie związana z historią tego miasta. Dzisiaj szczególnie należy o tym pamiętać. Odnosząc się do pierwszej wymienionej rocznicy chcę wskazać, iż miejscowość Ornetę wymieniona została w kronice jako „civitas” (miasto) i taki status posiada od 26 marca 1313 roku. Własnością wcześniejszej osady we wspomnianym czasie było 108 włók ziemi, w tym 68 włók uprawianych. Z posiadanego obszaru wydzielono prostokątny rynek, z którego wybiegało 10 ulic. W XIV w. zbudowano kościół i ratusz. Pierwotnie Wormditt była niemiecką nazwą miasta, wywodzącą się ze staropruskiej nazwy pola Wormedithin, ale już w początkach XV w. pojawiła się symultanicznie używana nazwa Ornetę. W połowie XV w. miasto było zamieszkane przez około 1 500 ludzi.

Podobnie jak Kraków, Ornetę miała swego smoka. Był to potwór pożerający nie tylko zwierzęta. Jego ofiarą padały również kobiety i dzieci. Wielu rycerzy, którzy próbowali uwolnić miejscowość od klęski, ginęło w walce, aż wreszcie jednemu z nich udało się zabić smoka. Reminiscencje tej legendy znalazły się w herbie naszego miasta.

Przygotowania wojenne w Prusach Wschodnich miały ogromny wpływ na oblicze Ornety. Niedaleko bowiem miasta zbudowano silnie umocnioną linię obrony zwaną Trójkątem Lidzbarskim. W styczniu 1945 r. linia frontu biegła od Braniewa poprzez Ornetę, Lidzbark Warmiński do Bartoszyca. Na wymienionym terenie znajdowało się 911 budowli obronnych. Wojska niemieckie postanowiły za wszelką cenę utrzymać bronione pozycje. Ruiny tych budynków możemy obecnie spotkać także w naszym obwodzie łowieckim nr 113 (Welża i Taftowo).

W latach 30-tych XX w. zaczęto budować lotnisko i wkrótce pojawiły się na nim pierwsze samoloty. Przez cały okres wojenny lotnisko było rozbudowywane siłą roboczą więźniów i jeńców wojennych z obozów jenieckich i koncentracyjnych zlokalizowanych w okolicach miasta. Wspomniane obozy funkcjonowały do jesieni 1944 roku. Natomiast 20 stycznia 1945 r. lotnictwo radzieckie zrzucało na Ornetę pierwsze bomby. W tym czasie uległ zniszczeniu dworzec kolejowy i inne budynki miejskie. W czasie działań wojennych miasto było zniszczone w ok. 30 %, częściowo zniszczona została wieża kościoła i stare kamienice wokół średniowiecznego ratusza.

W zdecydowanej większości mieszkający w Orniecie Niemcy opuścili miasto na początku 1945 r. lecz opiekujący się chorymi w Zakładzie dla Epileptyków na Wzgórzu św. Andrzeja (późniejsze koszary wojskowe) siostry Katarzyny postanowiły pozostać. Jednakże po wkroczeniu Armii Czerwonej wiele zakonnic padło ofiarą mordu dokonanego przez żołnierzy radzieckich.

W lutym 1945 roku Ornetę liczyła 1 300 mieszkańców i byli to głównie uciekinierzy, którym nie udało się dotrzeć przez Zalew Wiślany do Gdańska oraz starcy i dzieci. Pomimo problemów z komunikacją kolejową, wiosną 1945 r. do Ornety zaczęli przybywać pierwsi osadnicy z centralnej Polski. Natomiast jesienią tegoż roku przyjechały pierwsze transporty Polaków z Kresów Wschodnich, a także przesiedleńcy z akcji „Wisła”. Niebawem w mieście zaczęły funkcjonować trzy piekarnie, restauracja oraz zakład fryzjerski. Później zostały zorganizowane spółdzielnie „Zorza” i „Samopomoc Chłopska”. Urochomiono wodociągi i niebawem rozpoczęło produkcję

Państwowe Przedsiębiorstwo Traktorów i Maszyn Rolniczych. 15 września 1945 r. zorganizowano pierwszą w powiecie braniewskim szkołę podstawową, w lutym 1946 roku rozpoczęło pracę gimnazjum zaś pod koniec roku powstała szkoła rolnicza.

Na podstawie dyrektywy Ministra Obrony Narodowej nr 00020 z dnia 21 lutego 1951 r. szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego wydał rozkaz organizacyjny nr 0089/Org z 11 grudnia 1951 r. nakazujący sformowanie 29 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Orniecie (JW 4988). Na początku do pracy przystąpił 51 Batalion Budowy Lotniska (JW4003). Wspomniana jednostka wyremontowała i przystosowała ponemieckie lotnisko do nowych potrzeb. Wkrótce rozpoczęło ono przyjmowanie pierwszych samolotów: JAK-11, JAK-23, a następnie MIG-15.

W styczniu 1953 r. przy JW 4988 powstało Wojskowe Koło Łowieckie nr 112 „Dzik” w Orniecie, które w listopadzie tegoż roku zostało zarejestrowane. Założycielem i pierwszym prezesem koła był dowódca jednostki radziecki oficer mjr. Michaił Bajczyk, sekretarzem został zastępca dowódcy ds. politycznych kpt. Henryk Nowaczyk, skarbnikiem szef sztabu jednostki kpt. Kazimierz Borek zaś łowczym por. pilot Adam Rybak.

Pierwszymi członkami komisji rewizyjnej koła byli koledzy: Mariusz Zarzycki, Jan Zegartowski i Stanisław Sawicki. W początkowym okresie istnienia do koła należało 18 myśliwych. Natomiast od momentu zarejestrowania aż do 1968 r. dzierzawione były trzy obwody łowieckie: nr 33, 43i 44. Granice wymienionych obwodów przebiegały od Osetnika na północy, rzeką Walszą poprzez Chwałęcin do Bornit, a następnie poprzez Glebiska, Henrykowo, Nowy Dwór, Ornetę, Krosno, Opin, Lubomino, Wapnik, Olkowo, Dobry i Spędy.

W 1968 r. 29 Pułk Lotnictwa Myśliwskiego został rozformowany, a żołnierzy przeniesiono do Malborka i Dębina. W ramach rozliczeń, do Malborka przekazano również jeden obwód łowiecki nr 43 (KŁ „Sowa” w Malborku).

W 1968r. w miejsce jednostki lotniczej powstała nowa jednostka wojskowa o nazwie 21 Polowa Techniczna Baza Rakietowa (JW 3448) i służyli w niej już żołnierze w zielonych mundurach. Jednostka była ściśle tajna i współpracowała z 32 Brygadą Rakiet Operacyjno-Taktycznych w Orzyszu w przygotowaniu rakiet operacyjno-taktycznych (R-300) do startu bojowego. Co kilka lat odbywały się wspólne ćwiczenia obu Jednostek na poligonach w ZSRR (stepy Kazachstanu).

W tym czasie do Ornety przybywali żołnierze w zielonych mundurach (kilka osób z jednostki lotniczej pozostało w niebieskich mundurach m.in.: śp. kolega Marian Świdzki czy śp. kolega Eugeniusz Kaczyński). Część z nowo przybyłych żołnierzy kontynuowała tradycje łowieckie w obu dzierzawionych obwodach. Z biegiem lat i z biegiem dni zmieniały się nie tylko kolory mundurów wojskowych ale i struktura społeczna członków koła oraz składy osobowe zarządu i komisji rewizyjnej.

Ostatecznie jednostka wojskowa w Orniecie została rozformowana w 1997 roku. Natomiast myśliwi, którzy pozostali w kole to głównie emeryci wojskowi i policyjni oraz leśnicy, rolnicy, a także i inni mieszkańcy Ornety i okolic. Postanowili oni kontynuować tradycje Wojskowego Koła Łowieckiego i zachować historyczną nazwę WKŁ nr 112 „Dzik” z siedzibą w Orniecie.

Po reformie administracyjnej kraju w 1975 r. Ornetę znalazła się w granicach województwa elbląskiego, a zatem i nasze koło łowieckie podlegało pod Zarząd Okręgowy PZŁ w Elblągu. Po kolejnej reformie administracyjnej kraju w 1999 r. koło ponownie przeszło pod Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie.

# Koła Łowieckiego „Dzik” w Ornecie



Obecnie koło dzierżawi dwa obwody łowieckie o zmienionych numerach: 112 i 113. Ich powierzchnia ogólna wynosi 16 143 ha, zaś powierzchnia użytkowa 15 459 ha, w tym powierzchnia lasów wynosi 4667 ha, co stanowi 30% lesistości. W naszych obwodach występuje zwierzyna gruba: łosie, jelenie, sarny, dziki, a w obwodzie 112 ostatnio pojawiały się danielce (ok. 12 sztuk). Występują również lisy, jenoty i borsuki. Z ptactwa głównie dzikie kaczki, gęsi, kuropatwy oraz gołębie grzywacze. W ostatnich kilku latach w naszych obwodach pojawiły się wilki, których liczebność stale wzrasta, są już przypadki zagryzienia nie tylko dziko żyjącej zwierzyny ale również bydła domowego i owiec.

Od 2018 r. w obu obwodach obowiązuje czerwona strefa zagrożenia ASF-em gdzie odstrzał dzików odbywa się w ścisłym reżimie sanitarnym, a myśliwi są zobowiązani do przestrzegania surowych zasad bioasekuracji.

Celem poprawy warunków bytowania zwierzyny oraz na zagospodarowanie obwodów łowieckich nasze koło rocznie wydaje około 48 tys. złotych. W związku z tym, iż oba obwody łowieckie zostały zakwalifikowane do kategorii „dobre” koło płaci roczną tenutę dzierżawną w wysokości 46 tys. złotych. Od Nadleśnictwa Orneta dzierżawimy łąki śródleśne o pow. ogólnej 58,98 ha. Są one zakwalifikowane do programu rolno-środowiskowego i dlatego w każdym roku są zgłaszane do dopłat unijnych. Zgodnie z wytycznymi doradcy rolno-środowiskowego każdego roku łąki są wykaszane. Ponadto, uprawiamy poletka zaporowe o pow. 2,83 ha, na których sadzimy topinambur, chętnie zjadany przez dziki i jelenie.

W związku z występowaniem wirusa ASF stan pogłowia dzików znacznie się zmniejszył. W latach poprzednich pozyskiwaliśmy ok. 400 dzików rocznie, natomiast obecnie ok. 30-40 sztuk. Niemniej jednak w uprawach rolnych występują szkody wyrządzone głównie przez jelenie, łosie i dziki.

W 2022 r. koło wypłaciło rolnikom 33 500 złotych. Ponadto, w celu zminimalizowania szkód rozdajemy rolnikom petardy hukowe, hukinol oraz pastuchy elektryczne. W celu organizacji polowań zbiorowych oraz ich uatrakcyjnienia prowadzimy polowania na ambonach tzw. polowania szwedzkie. Takie ambonki posiadamy w czterech łowiskach w liczbie 168 sztuk. Polowania zbiorowe na ambonach są bardzo bezpieczne i przynoszą bardzo dobre efekty, zwłaszcza jeżeli chodzi o odstrzał selekcyjny jeleni.

W sprawach gospodarczo-hodowlanych zarząd koła ściśle współpracuje z Nadleśnictwem Orneta. Współpraca z nadleśniczym panem Piotrem Matusikiem i inżynierem nadzoru panem Tomaszem Urbanowiczem oraz leśniczymi układa się bardzo dobrze, natomiast nasi strażnicy łowieccy ściśle współpracują ze Państwową Strażą Leśną.

Obecnie w naszym kole jest 97 członków, w tym 6 członków rezydentów i 3 stażystów. Mamy również 4 diany, które czynnie zaangażowane są w życie koła.

Uprawnienia selekcyjnerskie posiada 72 myśliwych natomiast 17-stu przyznano tytuły Honorowych Członków Koła (są to 70-cio latkowie i starsi koledzy). Nasi myśliwi posiadają 36 sztuk trofeów medalowych oraz są właścicielami 28 psów ras myśliwskich. Ponadto, członkowie koła posiadają odznaczenia łowieckie (krajowe i regionalne) w liczbie 178 sztuk. W bieżącym roku, z okazji jubileuszu 70-lecia, najbardziej zasłużonym i zaangażowanym w życie koła myśliwym po raz pierwszy zostaną wręczone medale „Za Zasługi dla WKŁ „Dzik” w Ornecie”. Posiadamy własny sztandar organizacyjny, który był wręczony w 2003 r. z okazji 50-lecia. Nasze koło jest wyróżnione i odznaczone: Medalem Zasługi Łowieckiej, Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, Złotem oraz Medalem św. Huberta.

W dniu 7 maja 2023 r. został wybrany na kolejne 5 lat zarząd koła w składzie:

prezes – Tadeusz Popiel  
łowczy – Wojciech Brycki  
skarbnik – Zbigniew Żyndul  
sekretarz – Daniel Olewnik

Nadzór nad działalnością zarządu koła sprawują komisja rewizyjna w składzie:  
przewodniczący – Piotr Małachowski  
członkowie – Ryszard Kowalczyk

Bartłomiej Gołębiewski

Od kilku lat bardzo prężnie działa w naszym kole drużyna strzelecka w składzie: Robert Dorniak, Krzysztof Semkiw, Igor Werhun, Bartłomiej Gołębiewski. W 2022 r. nasza drużyna zdobyła mistrzostwo w klasie powszechnej na Mistrzostwach Okręgu Olsztyńskiego oraz na Mistrzostwach Okręgu Elbląskiego. Natomiast w br. zdobyła v-ice mistrzostwo w okręgu olsztyńskim. Warto również wspomnieć o osiągnięciach indywidualnych. Kolega Robert Dorniak trzykrotnie zdobył Brązowy Wawrzyn Strzelecki oraz posiada klasę mistrzowską w strzelaniach myśliwskich, natomiast pozostali zawodnicy zespołu zawsze zajmują wysokie lokaty w zawodach okręgowych i ogólnopolskich.

Ponadto, myśliwi z naszego koła współpracują z dziećmi i młodzieżą z okolicznych szkół. W ramach edukacji przyrodniczej, młodzież pomaga przy zbieraniu żołądki i kasztanów celem urozmaicenia karmy w czasie zimowego dokarmiania zwierzyny. Uczniom szkół organizujemy konkursy plastyczne związane z tematyką przyrodniczą, a najciekawsze prace są wyróżniane i nagradzane. Przy naszym domku myśliwskim organizujemy spotkania dzieci i młodzieży przy ognisku z pieczeniem kiełbasek. W tej działalności duże zasługi mają dwie nasze diany: koleżanka Natalia Brycka i koleżanka Ewelina Górską.

Po rozformowaniu jednostki wojskowej w Ornecie w 1997 r., zarząd koła postanowił wykupić od Agencji Mienia Wojskowego dawny budynek wartowni nr 2 na byłym lotnisku wojskowym. Po przeprowadzeniu licznych remontów budynek został zaadoptowany na naszą siedzibę. Ponadto, zburzyliśmy starą i pobudowaliśmy nową wiatę rekreacyjną obok domku myśliwskiego, której uroczyste otwarcie odbyło się w dniu 2 września 2017 roku.

W ostatnich 2 latach przeprowadziliśmy remont wszystkich pomieszczeń, w tym gruntowny remont kuchni. Ponadto, strop budynku został docieplony granulatem. W 2021 r. zainstalowaliśmy system ogrzewania gazowego wszystkich pomieszczeń oraz wymianę okien i drzwi. Posiadamy również własne ujęcie wody. Domek i wiatę rekreacyjną służą nam do organizacji walnych zgromadzeń myśliwych czy posiedzeń zarządu koła oraz innych imprez związanych m.in. z polowaniem hubertowskim i wigilijnym. Naszą siedzibę udostępniamy szkołom, zakładom pracy, osobom prywatnym czy organizacjom samorządowym i pozarządowym na organizowane tam różne imprezy plenerowe. Były tam organizowane spotkania urodzinowe, sylwestrowe, a nawet wesela.

Na placu przy domku myśliwskim ustawiliśmy 2 kamienne obeliski. Jeden z tablicą upamiętniającą myśliwych, którzy odeszli do „krajów wiecznych łowów” a drugi z odsłoniętą 7 maja br. tablicą jubileuszową poświęconą 70-leciu powstania koła. Zainteresowanych Państwa informuję, że nasze koło posiada również stronę internetową: [www.wkl-dzik.pl](http://www.wkl-dzik.pl), której administratorem i prowadzącym jest kolega Zbigniew Urban.

Orneta, sierpień 2023 r.

Opracował: Prezes WKŁ „Dzik” w Ornecie  
Tadeusz Popiel



Forum dyskusyjne



Koncert na 100 rogów



Zbigniew  
Korejwo

tekst i foto

Euro Target Show

# Targi łowieckie w Poznaniu 17-19 marca 2023

Przebiegająca pod hasłem: „Myślistwo-strzelectwo -survival-militaria” tegoroczna edycja targów myśliwskich w Poznaniu odbyła się na terenie największej hali wystawowej Targów Poznańskich o powierzchni ponad 20 tys. m<sup>2</sup>. Wydarzenie trwało trzy dni, a uczestniczyło w nim 127 podmiotów gospodarczych i organizacji, w tym wiele firm zagranicznych. Uzyskane od organizatorów dane wskazują, iż targi odwiedziło 13 712 osób. Wymienione liczby potwierdzają znaczące zapotrzebowanie na organizowanie imprez tego typu. Stanowią one bowiem niezwykle ważny element zaprezentowania aktywności organizatorów i wystawców, a także klientów, którzy szukają nowości rynkowych, oczekują bezpośrednich kontaktów z producentami, szukają dróg wymiany informacji dotyczących tak specyficznego rynku, a także spędzenia wolnego czasu w sposób zorganizowany i atrakcyjny, często w gronie rodzinnym.

Tegoroczna edycja poznańskich targów łowieckich była o wiele ciekawsza niż poprzednie. Oprócz części wystawienniczo-handlowej, organizatorzy zapewnili

wiele atrakcyjnych wydarzeń o charakterze rozrywkowym i kulturalnym. Bogata była oferta strzelecka z broni pneumatycznej, zawody w konkurencjach strzelectwa olimpijskiego, pokazy strzelectwa dynamicznego, a ponadto można było spróbować sprawności w strzelaniu z łuku.

Stałym wydarzeniem były prezentacje psów ras myśliwskich, ptaków łowczych, mody myśliwskiej, pokazy kulinarne, podczas których można było skosztować dań z dziczyzny.

Na każdych targach łowieckich nigdy nie zabrakło wystaw Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej. Tak było i tym razem. Moją uwagę przykuła niezwykła kolekcja obrazów świętych patronów łowiectwa autorstwa Piotra Szałkowskiego z kolekcji Piotra Cybernika z wielkopolskiego KKikŁ oraz stara chata myśliwska z pełnym wyposażeniem.

Ważnym elementem sceny łowieckiej były także wystąpienia i prelekcje, które przebiegały pod hasłem „100 lat PZŁ” oraz spotkania z władzami szczebla centralnego i okręgowego. Niewątpliwie największym

Pokój myśliwego



Prestigious band Les Trompes de Bonne from France





*Pokaz wabienia jeleni przez czołowych wabiarzy Polski*

przeżyciem duchowym były koncerty na rogach myśliwskich, a w szczególności koncert na rogach o różnym stroju grający „Ode do radości” L. van Beethovena oraz „Tedeum” Petera Wacka przez zespoły trębaczy z Belgii, Czech i Moraw, Francji, Polski oraz Słowacji. Prowadzącym był prezes Klubu Sygnalistów Polskich dr Maciej Strawa. Echo tego prawie 100 osobowego, naprędce zorganizowanego zespołu, dotychczas brzmi w moich uszach. Barwne epokowe stroje, w których występowali muzycy z Zachodu, dostarczyły wielkich wrażeń estetycznych. Wielki szacunek dla wielkopolskich myśliwych i tym, którzy zgromadzili tak liczne grono muzyków na 100-lecie zjednoczonego łowiectwa w Polsce. O dobrej stronie polskiego łowiectwa należy mówić donośnym głosem dlatego szkoda, że echo udanych targów w Poznaniu nie odbiło się w myśliwskiej prasie centralnej.



*Piękna galeria trofeów okregu poznańskiego*

*Poznański pisarz i wabiarz Bogdan Michalak*



*Zbigniew Zieliński były łowczy okregowy obok prof. Dariusz Gwiazdowicz*



*Tak prezentują się diany polskie na swoim stoisku w Poznaniu*





**Zbigniew  
Korejwo**

tekst i foto

# Targi Łowieckie Hunt Expo w



Czołowi kolekcjonerzy myśliwscy – Marek Piotr Krzemień i Bogdan Kowalcze



Ekoprzekszadzacz na targach

Lowczy okręgowy Aleksandra Dziecioł-Gęsiarz z darem od ZOPŻE w Olsztynie



Olsztyński Tamed na targach – Arkadiusz Ciecierski i Marek Taub



Nasi korespondenci „Myśliwca...” – Bogdan Michalak i Waldemar Smolski



W dniach od 14 do 16 kwietnia 2023 r. po raz drugi odbyły się w Krakowie targi łowieckie HUNT EXPO gromadząc 116 wystawców i około 8 tys. zwiedzających. W stosunku do roku ubiegłego przybyła na nie prawie podwójna liczba zwiedzających, co jest znaczącym sukcesem organizatorów. Z naszego olsztyńskiego doświadczenia znamy trud pozyskiwania wystawców i sympatyków takiego przedsięwzięcia ponieważ w latach 2014-2018 odbywały się w Ostródzie targi łowieckie Hubertus Expo, które przyciągały liczne rzesze młodzieży szkolnej, myśliwych, mieszkańców Warmii i Mazur oraz gości z całego kraju. Organizowane w nowoczesnej hali wystawowej targi były wielką atrakcją naszego regionu. Niestety, podobnie jak w Sosnowcu i Warszawie, z wielką dla nas szkodą, pandemia przerwała cykl „myśliwsko-handlowych świąt”. Dlatego cieszy nas fakt, iż targi łowieckie powróciły do innych miast, tym razem do Poznania i Krakowa. Jak przewidują ich organizatorzy jest nadzieja, że będą kontynuowane w latach przyszłych.

Wracając jednak do targów w Krakowie, otóż oprócz firm i artykułów typowo łowieckich, zainteresowaniem – jak zawsze – cieszyły się stoiska leśników, survivalu i outdooru. Tradycyjnie, nasz region na targach reprezentowała firma Tamed z Olsztyna, która cieszy się w kraju uznaniem i popularnością. Z tego co widziałem, jej stoisko było pełne klientów, a po zakończeniu wydarzenia właściciele byli zadowoleni z podpisanych kontraktów. Moim zdaniem, największą jednak wartością targów były spotkania braci myśliwskiej z całego kraju, leśników, wystawców i tych osób, które targi odwiedzają. Bezpośrednie spotkania powodują zbliżenia różnych środowisk i pozwalają spojrzeć na łowiectwo z innej perspektywy, a sprzyjają temu debaty i prezentacje, które w Krakowie prowadzone były z dużą dozą profesjonalizmu.

Z właściwą sobie swadą, wiodące debaty prowadził dr hab. inż. Marek Wajdzik, prof. Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, członek Naczelnej Rady Łowieckiej i redaktor naczelny „Myśliwca Krakowskiego”. Dyskutowano o modelu łowiectwa w Polsce, ochronie przyrody, szeroko pojętej edukacji młodzieży i społe-

# Krakowie

czeństwa, w tym także myśliwych, w kwestii podejścia do świata przyrody, a przede wszystkim zwierząt. Tematy debat sprecyzowane zostały następująco:

- Przyrodnicze aspekty łowiectwa oczami rolnika, leśnika, myśliwego, lekarza weterynarii,
- Łowiectwo XXI w. w aspekcie etycznym, filozoficznym, przyrodniczym i gospodarczym,
- Czym dla mnie jest łowiectwo?

Niestety, nie udało się nawiązać dialogu z mieniącą się „ekologami” grupą, która bez zaproszenia brutalnie wtargnęła i przez jakiś czas okupowała scenę edukacyjną. Wykorzystując tubę, wspomniani osobnicy iście humwejbrowskimi okrzykami zagłuszali tok wydarzenia oraz obrażali uczestników, a przecież wśród zgromadzonych byli ludzie o różnych ekologicznych poglądach.

Próby nawiązania z nimi dialogu, wysłuchania ich opinii na temat zarządzania populacjami zwierząt, ich pomysłów na rozwiązywanie problemów szkód łowieckich, a także rosnącej populacji zwierząt w miastach itp. nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Tzw. „ekolodzy” i jednocześnie zagorzali przeciwnicy łowiectwa swym prymitywnym protestem naruszyli mir handlowej imprezy na terenie prywatnej własności, która rzekomo jest dla nas rzeczą „świętą i nienaruszalną”. Był to żałosny widok słabo zorientowanych w kwestii wyrażanej ideologii młodych osób, które oprócz wrogich okrzyków nie potrafiły wydobyć z siebie jakichkolwiek słów „za” lub „przeciw” w tak istotnym w ich przyszłym życiu zagadnieniu. Ponadto, nie rozumieli, iż taki sposób konfrontacji prowadzi do nikąd.

Myśliwych można nie lubić ale należy szukać z nimi dialogu, współpracować i dyskutować używając argumentów. Obie wizje gospodarowania zasobami przyrodniczymi funkcjonują we współczesnym społeczeństwie obok siebie lecz podczas wszelkiego rodzaju ostrych sporów bądź łagodniejszych dyskusji, apologetki jednej i drugiej strony powinny kierować się zdobyczami najnowszej wiedzy oraz rozumem w dążeniach do racjonalnych sposobów rozwiązywania problemów. Należy pamiętać, że agresja rodzi agresję, a przecież nie o to chodzi.

Bardzo ciekawym i miłym akcentem wydarzenia było zorganizowanie przez krakowskich myśliwych otwartego stołu dyskusyjnego z poczęstunkiem dla uczestników imprezy, którzy chcieli na chwilę odpocząć, zapoznać się i podyskutować nie tylko o targach lecz także o wizerunku łowiectwa w Polsce, spojrzeniu na gospodarkę łowiecką, ochronę przyrody, ekologię i o tym, czy łowiectwo jest w Polsce potrzebne. Organizacja dyskusyjnego stołu była wspaniałym wydarzeniem, które jest warte kontynuowania nie tylko w Krakowie. Myślę, że koledzy i pomysłodawcy z Krakowa nie będą mieli za złe jeżeli ich pomysł rozpowszechni się na innych targach i imprezach myśliwskich w Polsce, a zwłaszcza w setną rocznicę zorganizowanego łowiectwa w Polsce.

Jak zawsze podczas tego rodzaju wydarzeń, targi urozmaicone były muzyką myśliwską, tym razem w wykonaniu rodzimego zespołu „Hagart” z Wydziału Leśnego Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, a także pokazami sokolników, sztuką wabienia drapieżników, prezentacją psów myśliwskich, wystawą przyrodniczą, konkursami kulinarnymi z przygotowanych z dziczyzny potraw i wieloma innymi atrakcjami.

Targi HUNT EXPO zakończyły się niewątpliwym sukcesem organizatorów, wystawców o czym świadczy



Zespół Hagart z Krakowa



Targi w Krakowie bez górali nie byłyby targami



Panel dyskusyjny

liczba odwiedzających gości. Ze względu na niezwykle bogate spektrum propozycji oraz ograniczone ramy naszego czasopisma, nie o wszystkich wydarzeniach targowych jestem w stanie poinformować naszych Czytelników. Resztę niech uzupełnią fotografie.

Kończąc, chciałbym podziękować tym wszystkim, którzy umożliwili mi udział w targach, opiekowali się mną – osobą z dalekiej krainy północno - wschodniej Polski – a przede wszystkim Waldemarowi Smolskiemu, jednemu z przyjaznych duchów wielkiego organizacyjnego przedsięwzięcia. Do zobaczenia za rok. Darz bór krakowskim myśliwym!



Gratulacje od burmistrza Jerzego Bauera  
przyjmuje K. Mielnikiewicz



Prelegenci festiwalu

**Zbigniew  
Korejwo**

tekst i foto

## Sukces „Festiwalu Kultury Łowieckiej”

Miłą niespodzianką redakcji „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” sprawili myśliwi oraz władze Ostrowi Mazowieckiej w osobie burmistrza miasta Jerzego Bauera zapraszając nas na organizowany po raz pierwszy Festiwal Kultury Łowieckiej. Bez wahania przyjęliśmy zaproszenie z dr Zygmuntem Zalewskim redaktorem i członkiem Komitetu Redakcyjnego naszego pisma i ruszyliśmy w drogę.

Pan Jerzy Bauer nie jest myśliwym ale dobrze zna nasze środowisko na obszarach swego działania i współpracuje z nim. Ponieważ także dobrze zna działalność Krzysztofa Mielnikiewicza – pasjonata i działacza Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej oraz członka Komisji Kultury Łowieckiej NRŁ PZŁ na rzecz lokalnego środowiska – postanowił zaryzykować i poprzez połączoną z piknikiem kulturę łowiecką doprowadzić do zbliżenia myśliwych ze społecznością miasta. Pomysł został podchwycony przez lokalne koła łowieckie, a jest ich siedem: „Barbara Długosiodło”, „Bekas”, „Bór Długosiodło”, „Gon”, „Jenot”, „Słonka”, „Szarak” i „Zielony Krąg”.

Do współpracy włączyły się nadleśnictwa: Ostrow Mazowiecka, Łomża, Łochów i Wyszaków, a także Koło Gospodyń Wiejskich ze Stoku, Młyn Jelonki oraz instytucje kultury jak: Miejska Biblioteka Publiczna im. Marii Dąbrowskiej (autorka „Nocy i Dni” urodziła się w Ostrowi Mazowieckiej), Miejski Dom Kultury, Muzeum Łazienek Królewskich Oddział Muzeum Łowie-

ctwa i Jeździectwa w Warszawie, Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu, Fundacja Venator Polska, Stowarzyszenie Gończego Polskiego, Sokolnicy z Podlaskiego Muzeum Kultury Ludowej w Białymstoku i wiele innych, których w tak krótkim czasie nie udało mi się zidentyfikować.

Godnym podziwu jest fakt, iż patronat medialny nad wydarzeniem przyjęło aż 12 podmiotów: TVP3, TV Ostrow, Wildman, „Brac Łowiecka”, „Pasje”, tygodnik regionalny „Kurier”, Ostrow maz.24PI, Polskie Radio RDC, Radio dla Ciebie, opiostrwomaz.com, Ostrowski Portal Internetowy, „Tygodnik w Ostrowi”.

Po mszy św. w kościele pw. Wniebowzięcia NMP i przemarszu korowodu myśliwskiego w oprawie sztandarowej, dotarliśmy do budynku Starej Elektrowni gdzie zorganizowano główne uroczystości. Na początku odbyło się otwarcie unikatowej, czasowej wystawy „Dzień z życia myśliwego”, przygotowanej przez KKiKŁ PZŁ, którego członkowie wypożyczyli swoje prywatne eksponaty. Najwięcej wśród nich było własnością prezesa klubu kolegi Marka Stańczykowskiego oraz jego małżonki. Jeszcze przez jakiś czas po festiwalu wystawa będzie cieszyć oczy zwiedzających.

Tymczasem, przed budynkiem Starej Elektrowni, gwarem zwiedzających i kupujących wypełniły się stoiska pikniku. Wydawniczym hitem była opublikowana z okazji 100-lecia zjednoczonego łowiectwa książka Krzysztofa Mielnikiewicza, zatytułowana „Polski

Od lewej stoją: D. Gwiazdowicz, J. Sielicki i K. Mielnikiewicz Uczestnicy wystawy obrazów A. Lepkowskiego - rysownika „Łowca Polskiego”





Piknik łowiecki przed Starą Elektrownią



Pokój myśliwego - część ekspozycji KKIKŁ

## 2023 w Ostrowi Mazowieckiej

Związek Łowiecki 1923-2023". Oparte na dokumentach, benedyktyńskie dzieło wejdzie do kanonu polskiej literatury łowieckiej. Krzysztofie podziwiam i gratuluję.

Po otwarciu festiwalu przez burmistrza, nastąpił miły akcent odznaczenia wóldarza miasta medalem „Zasłużony dla łowiectwa”, przyznany przez Kapitułę Odznaczeń Łowieckich PZŁ. Będąc członkiem wspomnianej Kapituły, wspólnie z Członkiem Honorowym PZŁ Adamem Stępnikiem oraz członkiem NRŁ Marią Grzywińską, miałem przyjemność współuczestniczenia w dekoracji pana Jerzego Bauera.

Po ceremonii odznaczenia rozpoczęła się część konferencyjna festiwalu. Chcąc na łamach naszego kwartalnika uzyskać więcej miejsca na dokumentację fotograficzną wydarzenia, wymienię tylko kilkoro najważniejszych referentów oraz tytuły ich wystąpień:

- przewodniczący KKNRŁP prof. dr hab. Dariusz Gwiazdowicz – Czy myśliwi są potrzebni?,
- członek KKNRŁ Krzysztof Mielnikiewicz – Historia łowiectwa na ziemi ostrowskiej,
- dr hab. Aleksandra Matulewska prof. UAM w Poznaniu – Kilka słów o historii polskiego języka łowieckiego,
- międzynarodowy sędzia kynologiczny FCI Gabriela Lakomiak-Kaszuba – Historia psów ras polskich w kulturze,
- sokolnik, wiceprezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Sokolnictwa i ochrony Ptaków Drapieżnych Janusz Sielicki – Sokolnictwo w kulturze polskiej.

Jacek Sakowicz - Wielki Mistrz Zakonu Kawalerów Złotego Jelenia



Po posiłku, w niewielkiej grupie zainteresowanych osób udaliśmy się do Miejskiej Biblioteki Publicznej by z okazji 100-lecia PZŁ podziwiać – przygotowaną z przez największego pasjonata i kolekcjonera znaczków pocztowych Krzysztofa Mielnikiewicza – wystawę filatelistyczną o tematyce łowieckiej w Polsce. Bardzo rzadko zdarza się oglądać tak liczne zbiory.

Podobny zachwyt i uznanie wzbudziła, zorganizowana w Galerii Sztuki Jatki, druga i unikatowa wystawa prac znanego nam Andrzeja Łepkowskiego, byłego rysownika „Łowca Polskiego”. Pokażne zbiory pochodzą z prywatnych kolekcji Marka Stańczykowskiego i Krzysztofa Mielnikiewicza.

Reasumując, należy podkreślić, iż w przypadku tak niewielkiego ośrodka miejskiego, w którym dotychczas podobnych przedsięwzięć nie było, Festiwal Kultury Łowieckiej stał się sukcesem organizatorów, miejscowych władz oraz lokalnego środowiska.

Zdobyte podczas tegorocznej edycji doświadczenie, poszerzenie wiedzy o współczesnym łowiectwie, nawiązanie przyjaznych kontaktów, przybliżenie miejscowemu społeczeństwu kultury i tradycji łowieckiej zapewne zaowocuje w środowisku cieplejszym spojrzeniem na pasję myśliwską. Oby tak się stało, czego życzę myśliwym Ostrowi Mazowieckiej, a jeżeli Festiwal uda się powtórzyć w podobnej konwencji oraz zakreślenie będzie on znaczącym krokiem w dobrym kierunku. Róbmy więc Koledzy swoje, nie oglądając się na tych, którzy są nam nieprzyjaźni.

Marek Stańczykowski - prezes KKIKŁ, który użyczył gro eksponatów na obie wystawy festiwalu





Burmistrz Lidzbarka i łowczy okręgowy PZŁ w Olsztynie otwierają festiwal



Prowadzący festiwal Paweł Błażewicz

Zbigniew  
Korejwo

tekst i foto

## XIV Festiwal Kultury Myśliwskiej w

W jubileuszowym roku setnej rocznicy utworzenia zjednoczonego łowiectwa w Polsce, 30 lipca odbył się XIV Festiwal Kultury Łowieckiej w Lidzbarku Warmińskim. Wydarzenie zorganizowane zostało wspólnie przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie i Urząd Miasta w Lidzbarku Warmińskim.

W kraju pojawiło się wiele podobnych festiwali lecz szybko zniknęły, tymczasem nasz warmiński trwa i nie zanoszą się abyśmy w przyszłości zaprzestali spotkań w celu krzewienia oraz popularyzacji kultury myśliwskiej, a zwłaszcza muzyki, która przyciąga rzesze mieszkańców zacnego biskupiego grodu.

W lidzbarskich festiwalowych wydarzeniach aktywnie uczestniczą nie tylko wymienieni wyżej główni organizatorzy i miejscowe koła łowieckie lecz także pobliskie nadleśnictwa, które na przygotowanych stoiskach organizują wystawy przyrodnicze, konkursy

i zabawy dla dzieci.

Bogate są stoiska regionalnych wyrobów kulinarnych, rękodzieła, pamiątek myśliwskich. Przy stoisku z ptakami łowczymi zawsze jest tłok bowiem każdy chciałby je pogłaskać.

Wyjątkowo obficie było zaopatrzone tegoroczne stoisko Polskiego Związku Łowieckiego. Przygotowane kulinaria z dziczyzny znikają w mgnieniu oka podobnie jak wyłożona literatura łowiecka, w tym nasz „Myśliwiec Warmińsko-Mazurski”. Najbardziej tłoczno było przy dystrybucji zupy gulaszowej, serwowanej z wielkiego kotła. Zawsze podziwiam długą kolejkę i cierpliwość oczekujących, co przypomina mi czasy PRL-u.

Najważniejszym jednak wydarzeniem jest sam festiwal, a nie jego otoczek. Otóż zawsze festiwal rozpoczyna się mszą hubertowską w kościele pw. św. Piotra i Pawła, skąd pochód ze sztandarami rusza w kierunku

Zespoły muzyczne na scenie





Orszak sztandarowy zbliża się do ołtarza



Zespół sygnalistów „Trąbale“ ZOPŻL w Olsztynie uhonorowany dyplomem z okazji 25-lecia zespołu

## Lidzbarku Warmińskiego

sceny pod Wysoką Bramą. Tam odbywają się występy zespołów myśliwskich, pokazy psów, ptaków łowczych oraz sztuki wabienia jeleni.

Tradycyjnie, tegoroczny festiwal otworzył władarz Lidzbarka Warmińskiego burmistrz Jacek Wiśniowski i łowczy okręgowy Romuald Amborski, a także przewodnicząca Rady Miasta Dorota Michalak – myśliwa i kandydatka do Sejmu nowej kadencji z ramienia PSL. Głos również zabrała pani poseł Urszula Paślawska, która starała się przedstawić zebranim problemy z jakimi na szczeblu centralnym zmagają się współczesne łowiectwo. Trzeba zaznaczyć, że pani poseł jest jedną z niewielu osób zasiadających w Sejmie, która walczy o dobre imię polskiego łowiectwa.

W muzycznej części festiwalu wzięły udział zespoły: „Trąbale”, „Trąbale Junior”, „Klangor”, „Leśna Brać”, „Hubertus” i „Derkacze”. Doniosłym elemen-



Lidzbarski zespół „Klangor” jak zawsze cieszy swoją publiczność

Z taką obsługą stoisko ZOPŻL miało wyjątkowe powodzenie



## XIV Festiwal Kultury Myśliwskiej w Lidzbarku Warmińskim



Przemawia przewodnicząca Rady Miasta Dorota Michalak

tem wydarzenia było uhonorowanie zespołu myśliwskiego „Trąbale” z okazji 25 rocznicy utworzenia.

Tym razem festiwalową konferansjerkę poprowadził członek KŁ „Knieja” w Olsztynie oraz Komisji Kultury i Tradycji Łowieckiej przy ZOPZŁ w Olsztynie Paweł Błazewicz .



Pani poseł Urszula Pasławska z puchaczem

Ze względu na piękną pogodę, frekwencja na festiwalu była znakomita, a stoiska handlowe, szczególnie te kulinarne, kusiły wyrobami. Tak więc kolejny festiwal należy uznać za bardzo udany. Do zobaczenia za rok.

Posokowce zawsze „muzykalne” i wierne festiwalowi od lat





Tradycyjny koncert na 100 rogów



Ewa Golub z zespołu „Trąbale Junior“

## XVIII Konkurs Sygnalistów Myśliwskich im. Tomka Napiórkowskiego w Spychowie



Zbigniew  
Korejwo

tekst i foto



Mistrz spychowskiej ceremonii nadleśniczy Krzysztof Krasula otwiera KSM

Konkurs Sygnalistów Myśliwskich w Spychowie trwale zapisał się w historii muzyki myśliwskiej i szczęśliwie dotrwał do tegorocznej, osiemnastej edycji. Należy zaliczyć go do największych tego typu imprez indywidualnych i zespołowych w Polsce. Spychowskie wydarzenie zawsze przyciąga uczestników piękną mazurską scenerią, malowniczo położonym nad jeziorem Spychowskim leśnym amfiteatrem, a także wspaniałą atmosferą oraz wieloma innymi, dodatkowymi atrakcjami w tym m.in.: spływem kajakowym po rzece Krutyni, regatami dłubanek czyli łodzi wykonanych z jednego pnia drzewa podczas kilkudniowych warsztatów, aukcją obrazów pochodzących z lokalnych plenerów malarskich czy biesiadą w leśnej „Gawrze”.

Tegoroczne plenerowe wydarzenie zostało otwarte przez zastępcę dyrektora RDLP w Olsztynie Wojciecha Matuszaka w towarzystwie gospodarza spotkania



Maszerują, maszerują a trąbki im grają

Krzysztofa Krasuli – nadleśniczego Nadleśnictwa Spychowo oraz Krzysztofa Mroczkowskiego – prezesa Stowarzyszenia Zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Leśna Brać”. Tradycyjnie, głos zabrał Jurand ze Spychowa - Adam Mierzejewski i podziękował zebranych rycearzom za przybycie oraz sekundowanie wojom walczącym o laury na trąbkach i sygnałówkach myśliwskich.

Miłym akcentem tegorocznej gali muzycznej było odznaczenie myśliwego i leśnika Aleksandra Adamskiego „Złomem” za działalność na polu łowieckim, a przede wszystkim za introdukcję gatunkową cietrzewi na terenie spychowskich lasów. „Złom” został wręczony przez sekretarza KOŁ Marka Michniewicza. Kolejnym momentem uroczystego wydarzenia było nadanie Kordelasa Leśnika Polskiego Adamowi Jażdżewskiemu – kierownikowi zespołu Sygnalistów Myśliwskich „Leśna Brać” za zasługi w dziedzinie muzyki myśliwskiej i Lasów Państwowych.

Dynamiczną, jak zwykle, aukcję obrazów poprowadził łowczy okręgowy Romuald Amborski w asyście Urszuli Dyl-Nadolnej, organizatorki plenerów malarskich. Uzyskane pieniądze zostały przeznaczone na fundusz dla uzdolnionej młodzieży w powiecie Szczycno.

Wyniki Konkursu podajemy we wkładce naszego kwartalnika.



Krzysztof Marceli

Kadlec

o - kiem trzy -

tekst i foto

# Nieznane myśliwskie piosenki

ma się szcze - rze. Za ru - chem pal - ca kur pu - ści z wal - ca.

W roku bieżącym przypada setna rocznica śmierci Franciszka Ksawerego Zaremby, nazywanego przez jemu współczesnych „wielkopolskim lutnistą”. Wielki Patriota, Polak, Muzyk. Nie był myśliwym ale spod jego kompozytorskiego pióra wyszła największa liczba myśliwskich śpiewek do czasu kiedy w latach 90. ubiegłego wieku zaczął tworzyć Wacław Mastyk, Witold Sikora, Jerzy Michał Stachurski.

Franciszek Ksawery Zaremba działał przez większość życia w Środzie Wielkopolskiej. Urodził się 11 grudnia 1841 roku w Ostrzeszowie. Jako 5-letni chłopiec rozpoczął naukę w przyklasztornej szkole prowadzonej przez Ojców Paulinów w Wieruszowie. Lekcje gry na fortepianie i skrzypcach udzielał mu domowy nauczyciel. Chęć zostania muzykiem była dziecięcym marzeniem Ksawerka. O tym szczególnie zamiłowaniu wspomina pierwszy biograf Zaremby Mieczysław Noskowicz w niewielkiej książce „Lutnista wielkopolski Franciszek Ksawery Zaremba” wydanej w Środzie w 1921 roku:

*To też najszcześniejszym czuł się, kiedy zamiast uganiać się po polu, mógł ciotce starszuszce wygrywać na skrzypcach, a chwilami nawet na fortepianie, który stał w salonie nieużywany. Zdarzało się raz kiedyś, chyba na zjazdach rodzinnych, gdy się bawiono, Ksawerek, jako samouk, wygrywał na fortepianie, że i wszystkich podziw brał...*

Kiedy nadszedł czas, wysłano Franciszka na naukę do wrocławskiego znanego i cenionego organisty Adolfa Friedricha Hessego. Mistrz uważany był za wielkiego propagatora muzyki Jana Sebastiana Bacha, stąd też nazywano go „Śląskim Bachem”. Młodzieniec zamieszkał u zamożnej starszej kuzynki. Uczył się u Hessego gry na organach i fortepianie, przy okazji poznając zasady kontrapunktu oraz podstawy kompozycji. Wrocław na przełomie XIX i XX wieku był ośrodkiem, w którym toczyło się życie kulturalne na wysokim poziomie. Franciszek miał okazję bywać na różnych koncertach, przedstawieniach operowych i teatralnych. Po około trzyletnich studiach powrócił do domu rodzinnego – do Zdun. W 1859 roku otrzymał pierwszą posadę organisty w Kowalewie koło Pleszewa z niewielką roczną

pensją, mogącą zaledwie wystarczyć – jak powiadał – *na krawatki do kołnierzyka i struny do skrzypiec*. Po roku wcielony został do pruskiej armii. Na muzycznych umiejętnościach szeregowca Zaremby szybko poznał się kapelmistrz pułkowej orkiestry powierzając mu naukę rekrutów gry na różnych instrumentach. Z czasem zakres jego obowiązków zaczął obejmować przetwarzanie fortepianowych utworów na orkiestrę. Kiedy po trzech latach kończył obowiązkową służbę wojskową, Franciszkowi zaproponowano pozostanie w armii i objęcie kapelmistrzostwa orkiestry. Życiowej propozycji jednak nie przyjął. Duma polskiego patrioty na to nie pozwalała. Po powrocie w 1862 roku do domu przeniósł się wraz ze świeżo poślubioną żoną Konstancją Łabędką do wsi Brzostkowo koło Żerkowa, gdzie objął posadę organisty. By dorobić do skromnej pensji, objeżdżał pałace i dwory udzielając prywatnych lekcji muzyki oraz uświetniając wieczorki muzyczne fortepianową grą. Kiedy zwolniło się miejsce organisty w średzkiej kolegiacie, w 1871 roku opuścił spokojny Brzostków. Franciszek Zaremba od początku angażował się w życie kulturalne miasta. Środa Wielkopolska stała się miejscem radości i smutków do końca jego dni. Udzielał prywatnych lekcji gry na skrzypcach i fortepianie, prowadził szkołę organistowską, uczył młodych adeptów gry na „królu instrumentów”. W 1874 roku utworzył niewielką orkiestrę smyczkową. Po roku składała się z flecisty i 15. skrzypków. Po półrocznej wyczerpanej pracy, kapelmistrz ze swoim zespołem rozpoczął działalność koncertową występując w okolicznych miastach. Zyskując coraz większą popularność, ta niewielka orkiestra – jak okazało się – stała się zagrożeniem dla pruskiej kapeli wojskowej. Pewnego razu doszło w Środzie do incydentu. By zaskodzić występom orkiestry Zaremby, Prusacy zalepili afisze średzkiego zespołu niemieckimi afiszami. Pomimo kilkuletniej owocnej działalności Rada Miejska nie przyznała subwencji i orkiestra przestała istnieć. Ta zaskakująca decyzja nie zniechęciła kompozytora do dalszej działalności. Zaczął tworzyć bibliotekę teatralną. Przy tej okazji zwrócił się do Polaków z odezwą rozpoczynającą się od słów: *Nikt temu*



*nie zaprzeczy, że muzyka i przedstawienia dramatyczne silnemi są środkami do utrzymania i rozbudzenia życia w każdym narodzie. A jeśli muzyki i przedstawień dramatycznych potrzebuje naród, co się cieszy wolnością i swobodą polityczną, daleko bardziej niezbędne są one narodowi naszemu, co w smutnem znajduje się położeniu.*

Apel Zaremby odbił się szerokim echem w polskiej prasie we wszystkich zaborach. Będąc zagorzałym zwolennikiem amatorskich przedstawień, przede wszystkim operetek z prostymi śpiewami, rozpoczął poszukiwanie i kolekcjonowanie tego rodzaju materiałów. W 1879 roku kompozytor wydał „Katalog dla teatrów amatorskich...”, w którym m. in. wymienione zostały 2 utwory sceniczne o charakterze ło-wieckim, do których skomponował muzykę. W komediooperze Bruno hrabiego Kicińskiego (1797-1844) *Myśliwy, czyli dwoje oczu za jedno* zamieścił 5 piosenek o tematyce myśliwskiej: *Przy huku strzelb i dźwięku trąb, W ochoczym myśliwych kole, Szukanie kuropatw, Bracia do boru, Zaczęły się łowy*. krotchwili Józefa Filipa Szcanieckiego (1756-1815) *Polowanie, czyli panicz w beczcze* tylko cztery o takim samym charakterze: *Flinto, flinto kochana, Tak flintę trzymać, Tu-cha pieski, Miły spoczynek po trudzie*. Jest jeszcze druga wersja piosenki *W ochoczym myśliwych kole*, której nuty są nieco zdekompletowane. Obie różnią się odmienną tonacją, innym metrum, melodią i tempem. Łączą je tylko takie

# Franciszek Ksawerego Zaremby

2. Tak się cel bie - rze, Ru - ra i zwie - rze,



same słowa. W bogatym dorobku kompozytorskim Zaremby pojawił się jeszcze motyw myśliwski w komediooperze Adolfa Dygasińskiego (1939-1902) *Narzeczona z Ojcowca* z 1911 roku w piosence zaczynającej się od słów: *Jechał pan na łowy przez las do dąbrowy*. Wszystkie te piosenki przeznaczone do amatorskiego wykonania charakteryzuje prostota i melodyjność. Po kilkuletnich staraniach udało się średzkiemu organizmowi założyć przy kolegiacie chór pod nazwą „Towarzystwo Śpiewacze pod opieką św. Cecylii”, zostając jego dożgonnym dyrygentem i prezesem. Intensywność prób sprawiła, że śpiewacy szybko wy-

pracowali repertuar składający się z pieśni narodowych, patriotycznych, kościelnych w tym kompozycji Mistrza. Występowali podczas mszy świętych, ważnych uroczystości sławiąc polską pieśń. Ich wykonawczy kunszt znany był w całym Wielkim Księstwie Poznańskim. Zaremby należał do kilku stowarzyszeń w tym do Kurkowego Bractwa Strzeleckiego, gdzie aktywnie działał przez 28 lat. Po śmierci drugiej żony pozostał sam. Z wolna życie tego Wielkiego Patrioty w pełni oddanego polskiej muzyce zaczęło gasnąć. Zmarł 3 czerwca 1923 roku. Jego pogrzeb przekształcił się w wielką patriotyczną manife-



stację.

Oprócz bogatej twórczości sakralnej (4 msze, pieśni kościelne), pieśni świeckich, muzyki do 104 utworów scenicznych, kompozycji na orkiestrę dętą, tańców itp. pozostawił po sobie 11 myśliwskich piosenek, wpisując się w ten sposób w dzieje polskiej muzyki łowieckiej, wzbogacając nasze narodowe dziedzictwo jak żaden wcześniejszy kompozytor.

Obszerny artykuł zatytułowany „Myśliwskie śpiewy ‘Wielkopolskiego lutnisty’ w setną rocznicę śmierci Franciszka Ksawerego Zaremby” poświęcony życiu i twórczości tego średzkiego artysty ukazał się w *Roczniku Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia – Myśliwskie intelektualia – Rok XVII* wydane w 2022 roku.

## IWA 2023



Marek  
Czerwiński  
tekst i foto

W dniach 2-5 marca w Norymberdze odbyły się międzynarodowe targi broni i amunicji (IWA 2023). Przeznaczona zasadniczo dla biznesmenów i dziennikarzy branżowych wystawa zgromadziła około 1100 wystawców z 48 krajów. Liczba zwiedzających także była dość znaczna – 34 tysiące, ze 119 państw. Jest to znaczny postęp w stosunku do targów z poprzedniego roku.

Jakie nowości z dziedziny broni warto odnotować? Moim zdaniem zaznacza się wyraźna ekspansja firm tureckich. Liczba stoisk z tureckimi strzelbami i sztucerami robi wrażenie. Oczywiście wprawny obserwator szybko zauważy, że niezliczona ilość nadlufek czy strzelb samopowtarzalnych wcale nie musi oznaczać nowej jakości. Firmy tureckie mnożą się jak grzyby po deszczu ale głównie kopiują znane rozwiązania. W opinii ekspertów niskie ceny wyrobów znad Bosforu mogą

Kniejówka X-Rotary, po strzelaniu





Marek Czerwiński i Jerry Miculek



Karabin wyborowy Monza w taktycznym ubrunku

spowodować duże problemy ze sprzedażą broni uznanych firm europejskich czy amerykańskich. Za kilka lat (a może szybciej) Turcy zaczną odważnie przejmować nowe rynki. Wiadomo, cena czyni cuda.

Jakie nowości warto wyróżnić? Na stoisku Mossberga miałem okazję podziwiania mistrza strzelania Jerry Miculka oraz strzelb samopowtarzalnych serii 940, w tym także JM Pro, sygnowanej jego inicjałami.

System gazowy broni jest praktycznie samoczyszczący – wilgoć oraz produkty spalania prochu usuwane są w cyklu normalnej pracy. Czyszczenie, smarowanie i konserwację strzelby zaleca się nie częściej niż co 1500 strzałów (!). Podzespoły wewnętrzne pokryto niklem i borem, zabezpiecza to ich płynne funkcjonowanie oraz znaczną ochronę przed korozją. Broń funkcjonuje niezawodnie przy każdej amunicji kalibru 12/70 i 12/76, także z niskimi naważkami śrutu (21-24 g). Zastosowany system wymiennych czoków pozwala na bezpieczne i skuteczne strzelanie zarówno pociskami kulowymi jak i każdym śrutem, także stalowym.

Model sportowy ma lufę długości 610 mm (24 cale). 940 JM Pro wykorzystuje światłowodowy system celowniczy HIVIZ® TriComp, który oferuje dziewięć wymiennych muszek o różnej wysokości, w trzech kolorach i trzech kształtach dla lepszego widzenia w warunkach gorszej widoczności.

Osada z tworzywa jest bardzo wąska i ergonomiczna. Długość kolby można regulować za pomocą wkładek dystansowych, w zakresie 330-362 mm. Dostępna jest także wersja w kamuflażu Multicam Black.

Podstawową odmianą myśliwską jest strzelba Mossberg 940 Pro Field. Jest ona wyposażona w lufę długości 28 cali (711 mm) z górną szyną wentylowaną, muszką ze światłowodem i zastawem wymiennych czoków. Magazynek ma pojemność 4 naboje. Osada

## IWA 2023

z czarnego tworzywa ma możliwość skokowej regulacji długości kolby, za pomocą dołączonych wkładek. Pokazano także najnowszy model z łożem z amerykańskiego orzecha.

Mossberg 940 Pro Waterfowl to broń praktycznie identyczna tyle, że osada pokryta jest kamuflażem realistycznym. Mossberg Pro Turkey to strzelba specjalnie przystosowana do polowań na dzikie indyki. Może być oferowana z lufami długości 24 lub 18,5 cala (610 i 470 mm). Krótsza z nich zaopatrzona jest w efektywny tłumik ognia wylotowego oraz bazy pod montaż mini kolimatora. Dla pełnego maskowania, zarówno lufa jak i osady tych strzelb, pokryte są odporną mechanicznie folią z kamuflażem realistycznym (Mossy Oak Greenleaf).

Specjalnie do polowań na dzikie gęsi w warunkach zimowych opracowano model 940 Pro Waterfowl - Snow Goose. Broń ma lufę długości 28" (711 mm) oraz bardzo pojemny magazynek, mieszczący aż 12 naboje kal. 12/76 Magnum. Sięga on poza wylot lufy, zakończonej zresztą skutecznym tłumikiem ognia. Cała broń pokryta jest kamuflażem zimowym, pozwalającym na zamaskowanie jej w warunkach śniegu czy lodu. Lufa pokryta jest jasną, matową farbą Cerakote Battleship Gray.

Kilka miesięcy temu opracowano wersję taktyczną 940 Pro Tactical, z lufą długości 18,5" (470 mm) i magazynkiem stałym na 7 naboje. Wylot lufy jest nieco pogrubiony, a muszka ma wstawkę ze światłowodu.

Komora zamkowa w górnej, grzbietowej części jest przygotowana pod montaż mikro kolimatora typu otwartego.

Mossberg przedstawił także nową odmianę sztucera Patriot, o nazwie Long Range Tactical. Nazwa nie powinna przerażać – broń nadaje się także do klasycznych polowań. Zwracają uwagę cięższa lufa (Medium, średnica wylotu 19 mm) oraz ergonomiczne łożo syntetyczne typu wyczynowego. Kolba z powiększonym chwytem pistoletowym ma regulację wysokości policzka oraz długości całkowitej. Broń będzie trafiać na rynek w trzech kalibrach: 6,5 Creedmoor, 6,5 PRC oraz .308 Win. Lufy mają długość 560 lub 610 mm. Patriot był zaliczany do broni klasy budżetowej więc nowa odmiana nie powinna kosztować zbyt wiele.

Strzelby X - Rotary firmy Ermox to lekkie nadlufki o bardzo nietypowej konstrukcji, wzorowanej na słynnej Rotary Round Action Georga Hoeniga. Produkowane są aktualnie w kalibrze .410/76, w przygotowaniu jest wersja pod nabój 20/76.

Aby załadować klasyczną strzelbę dwulufową należy przekręcić górny klucz w prawo i „złamać” broń. Owe tradycyjne „łamanie” i oś obrotu luf przyczyniają się do powstawania luzów. Dlatego opracowywano skomplikowane systemy zamknięcia – najpierw pojedyncze i podwójne, potem potrójne (Greener) czy nawet poczwórne (Kersten). Żadne nie dawało jednak pełnej gwarancji.

Hoenig poszedł inną drogą. Dla nabicia Rotary Round Action należy przekręcić blok luf o ćwierć obrotu w prawo. Odłącza to masywne zaczepy blokujące. Dalej przesuwamy go w przód o jeden cal, by odsłonić płytę zawiasu. Pod wpływem własnego ciężaru lufy opuszczają się w dół pod kątem 45°, odsłaniając komory nabojowe. Po załadowaniu podnosimy lufy, cofamy je i skręcamy w lewo. Przy wyrzucaniu łusek po wystrzelonych nabojach warto posłużyć się grawitacją – by pozbyć się gilz wystarczy obrócić otwartą broń lufami do góry.

Baskila jest perfekcyjnie zaokrąglona i bardzo mocna. Wytrzymuje nawet amunicję kulową kalibru .450 Nitro Express. Praktycznie nie ma możliwości, by broń dostała luzów.

Ermox dokonał w broni Hoeniga kilku istotnych



Rotary Round Action firmy Ermox

zmian konstrukcyjnych. Zmiany te zostały objęte patentem. Ermox X – Rotary ma lufy wykonane z dobrej stali matki 4140. Blok luf długości 711 mm wyposażony jest w górną szynę wentylowaną i zespół wymiennych czoków.

Broń jest oferowana wyłącznie w układzie dwuspustowym. Czółenko służy wyłącznie do wygodnego trzymania broni, nie ma w nim bowiem żadnych części mechanicznych. Zaletą jest niska masa – dwulufka kalibru .410/76 waży tylko 2,67 kg.

X - Rotary jest wytwarzana także jako broń kulowo – śrutowa, pod naboje .410 Magnum/.308 Win. Blok luf ma w tym przypadku długość 610 mm.

Exemplarz pokazowy wyposażony był w biegówkę o parametrach 1 - 6 x 24. Wydaje się, że kolimator czy luneta biegowa to maksimum. Każdy większy celownik będzie zakłócał subtelne linie broni.

Osady zaskakują wysoką (trzecią!) klasą orzecha i przepięknymi angielskimi lub niemieckimi kolbami. Dostępne (w broni kniejowej) będą także wspaniałe osady z szarego laminatu. Grawerka, w zależności od zamówienia, może przedstawiać różne motywy roślinne i zwierzęce ale chyba najlepiej prezentuje się klasyczna angielska arabeska.

W 2023 roku pojawiły się repetyery Monza z cięższymi lufami, przystosowane do strzelań myśliwskich. Takie sztucery określa się mianem varmintów. Producentem jest firma Istanbul Silah.

Broń jest wytwarzana w kalibrach .223 Rem., 6,5 Creedmoor, .308 Win. i .30-06.

Dostępne są lufy varmintowskie o dwóch średnicach wylotu: 19,1 (półciężka) i 22 mm (ciężka). Oba warianty wytwarzane są w długościach 22" i 24" (560 i 610 mm). Korony luf są obrabiane pod kątem 11°. Oznacza to że broń będzie bardzo dobrze strzelać pociskami z częścią tylną ukształtowaną w stożek spływu (BT – Boat Tail).

W ofercie są sztucery z mechanicznymi przyrządami celowniczymi i bez nich. Wylot może być nagwintowany i zabezpieczony nakrętką, pozwala to na łatwe korzystanie z hamulców odrzutu, tłumików płomienia czy modulatorów dźwięku.

Czterotaktowy zamek suwliwo – obrotowy dysponuje dwoma przednimi ryglami zaporowymi. Czółko zamka obejmuje łuskę na całej powierzchni wlotu. Zamek charakteryzuje się małym kątem otwarcia (60°). Ułatwia to niski montaż lunety celowniczej i przyspiesza proces przeładowania. Zatrząsk zamka umieszczony jest z lewej strony komory zamkowej.

Varmint ma wskaźnik napięcia iglicy, umieszczony na końcu bijnika. Czerwony kolor wskazuje gotowość do strzału. Komora zamkowa wykonana została z solidnej stali. Dwa otwory bezpieczeństwa w komorze służą do awaryjnego odprowadzania gazów. Trzeci otwór umieszczono w tylnej części trzonu zamkowego.

Na górze komory zamkowej, w zależności od zamówienia może znajdować się długa szyna Picatinny. Obniża to koszt osadzenia optyki.

Mechanizm spustowy można regulować w zakresie



Ruch na targach



X-Rotary w całej okazałości



Mossberg 940 Pro z kolimatorem

1,18-2,49 kg.

Broń zasilana jest z magazynka wymiennego o pojemności 4 lub 10 nabojów.

Dwupozycyjny bezpiecznik ulokowany jest przed rączką zamka.

Osada sztucera wykonana jest z materiałów syntetycznych lub orzecha. Syntetyk może być jednobarwny (czern lub khaki) lub pokrywany kamuflażem. Do wyboru jest wiele rodzajów maskowania – górski Highlander Burn Bronze (jurajski Kryptek, z wykończeniem części stalowych za pomocą brązowych farb Cerakote), Marble, Harmattan i Strata Black.

Kolba zakończona jest amortyzatorem z twardej gumy i może być wyposażona w regulowaną poduszkę policzkową. Bardzo ułatwia to strzelanie z wykorzystaniem celownika optycznego.

W opcji można zamówić dolną szynę Picatinny, ułatwiającą mocowanie dwójnogu.

Osada taktyczna wykonana jest z szarego włókna węglowego. Na uwagę zasługują liczne regulacje – w tym podnoszony policzek, możliwość zmiany długości kolby oraz położenia stopki w płaszczyźnie pionowej. Chwyt dla dłoni jest mocno wyprofilowany. Pod kolbą da się osadzić podporę, ułatwiającą utrzymanie stabilnej postawy strzeleckiej. Poprawia to ergonomię.



**Marek  
Czerwiński**

tekst i foto

# Bio Ammo – śrut stopowy zamiast ołowiu

Od 15 lutego 2023 roku, na obszarach wodno-błotnych całej Unii Europejskiej (a także wokół nich), nie można stosować ołowiu w amunicji śrutowej. Strefa buforowa wynosi 100 metrów.

Doprowadzi to w praktyce do zastąpienia śrutu ołowianego przez stalowy. W pełni, wskazany proces został przeprowadzony w Finlandii, gdzie strzela się wyłącznie śrutem bez ołowiu na terenach podmokłych oraz wodnych.

Siła rażenia stalowego śrutu może być niższa o 15-40 %. Jednakże wiele zależy od naważki, dystansu i producenta amunicji. Śrut stalowy wymaga silniejszych ładunków prochowych, inaczej nie da się osiągnąć zbliżonej siły rażenia. Generuje to znacznie wyższe ciśnienia, których większość starszych strzelb nie wytrzyma. Nie można też strzelać nim przez czoki ciśniejsze niż 1/2. Przy śrucie stalowym czokiem maksymalnym jest 1/2 (Mod), wskazane zaś są czoki typu cylinder i 1/4. Strzał przez czok pełen może nieodwracalnie uszkodzić lufę. Najczęściej dochodzi do rozdęć tuż przed czokiem lub w jego wnętrzu, które mają charakterystyczny kształt lekkich wyrzusek (grochowin).

Myśliwi z Finlandii i wielu innych krajów masowo wyprzedają swoje stare strzelby, zarówno dubeltówki jak i broń powtarzalną czy samopowtarzalną. Dotyczy to głównie śrutówek z komorami 67 i 70 mm oraz stałymi czokami 3/4 i 1/1.

Broń dostosowana do śrutu stalowego ma nabita na lufach tzw. lilijkę (Fleur - de - Lys) lub napis „Stell Shot”. Część nowych strzelb (np. importowanych z Turcji) nie ma tego znaku. Uważa się jednak, iż nowoczesna broń kalibru 12/76 Magnum, z wymiennymi czokami oraz odpowiednimi próbami ciśnieniowymi bez problemu wytrzyma strzelanie śrutem stalowym.

W zdecydowanej większości nasi łowcy dysponują bronią kalibru 12/70, ze stałymi silnymi czokami. Standardem są czoki 1/2 (w lufie dolnej lub prawej) i 1/1 (w górnej lub lewej). Takie strzelby (a przynajmniej jedna z luf) nie nadają się do amunicji ze śrutem stalowym.

Wyjście z sytuacji znalazła hiszpańska firma Bio Ammo. Po 10 latach badań, opracowano zupełnie nową

linię amunicyjną Blue. Śrut ołowiany zastąpiono lżejszym stopem, będącym mieszanką bizmutu, cyny, cynku i aluminium.

Śruciny nowych naboików są o 25 %. Lżejsze od ołowianych ale nieco twardsze. Jednostka twardości (HV) dla ołowiu wynosi 45, dla stali 120 a dla stopu Blue równo 60.

Śrut stalowy jest niebezpieczny na strzel-



nicach bo możliwe jest zjawisko rykoszetów. Stop Blue nie odbija się nawet od twardych powierzchni.

Aby zachować odpowiednią siłę rażenia, lżejszy śrut stopowy wymaga rozprędkowania do wyższych prędkości. Opracowano więc nowy gatunek prochu. Jego naważka w naboju 12/70 wynosi 1,85 g. Także koszyk jest zupełnie inny. Rozwiązania użyte w nabojach objęte są patentem.

Firma Bio Ammo zapewnia, iż naboje są w pełni ekologiczne. Koszyczki i łuski amunicji bardzo szybko ulegają rozkładowi. Następuje to dzięki zastosowaniu nowoczesnych biopolimerów, którymi żywią się bakterie i grzyby. Czas pełnego rozkładu nie

przekracza 2 lat. Dlatego zbieranie łusek po nabojach nie jest konieczne.

Seria Blue to naboje kalibru 12 z naważkami 25, 28 i 32 g. Pierwsza, najniższa naważka przeznaczona jest do starych lub mocno zużytych strzelb kalibru 12/67 i 12/70. Druga i trzecia nadają się do broni nowszej. Każdą z naważek można wykorzystać w dowolnych czokach, nawet 1/1.

Dostępny jest śrut o numerach od 2 do 6. Prędkość początkowa śrucin dochodzi do 420 m/s (407 m/s przy ładunku 32 g).

Odrzut przy strzelaniu nabojami Blue jest bardzo podobny do standardowych ładunków ołowianych. Testy pokazały, że strzał z naważki 28 g jest porównywalny (pod względem pchnięcia broni) z ładunkiem 30 g ołowiu.

Jak wygląda skuteczność takiej amunicji podczas polowań?

Otóż podczas badań pokrycia i penetracji wykazano parametry zbliżone do śrutu ołowianego i wyższe od śrutu stalowego. Penetracja tuszek była zbliżona. Nie powinno się jednak przekraczać dystansu 30 metrów. Na dalszych odległościach skuteczność śrucin (zwłaszcza pokrycie) mocno spada. Przy strzałach z 36,5 m pokrycie wyniosło relatywnie 52 % dla czoku 3/4 i 44 % dla czoku 1/4.

Nie jest to więc amunicja na gęsi, do których strzelamy często z dystansu zbliżonego do 40 metrów.

Przy śrucie stalowym zaleca się używanie śrutu grubszego o dwa numery niż przy ołowiu. W nabojach serii Blue zalecenie jest inne – rozmiar (kaliber) śrutu należy zwiększyć o jeden.

I wreszcie kwestia bardzo istotna – cena. Ile zapłacimy za naboje serii Blue? Koszt nabycia amunicji zależy od naważki. Za lekkie ładunki zapłacimy ok. 3,88 zł/szt. Nabój 32 g kosztuje ok. 4,4 zł. Do przyjęcia.

Istotne, że możemy nadal polować używając naszych starych strzelb. Urajujemy je od zapomnienia.

**BLUE**

12 GAUGE

25g 28g 32g

LEAD FREE



## „Dzięcioły” najlepsi w Polsce

Z ogromną przyjemnością informujemy, że drużyna KŁ „Dzięcioł” Miłomłyn w składzie: Grzegorz Janowski, Jerzy Neugebauer oraz Karol Nowicki z wynikiem 1354/1500 pkt. zdobyła pierwsze miejsce na XXXVIII Krajowym Konkursie Kół Łowieckich. Karol Nowicki z wynikiem 475 pkt. zajął 2 miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Zawody odbyły się w dniach 1-2 lipca br., na strzelnicy myśliwskiej w Manowie (koszański okręg PZŁ)



**Mariusz  
Jakubowski**

tekst i foto

## XXXI Zawody w Strzelaniach Myśliwskich o Puchar Prezydenta Olsztyna



Sebastian Skoczylas z wylosowaną nagrodą główną.

13 sierpnia br. na Strzelnicy Myśliwskiej im. Wł. Komorowskiego w Olsztynie - Gutkowie odbyły się XXXI Zawody w Strzelaniach Myśliwskich o Puchar Prezydenta Olsztyna. Uroczystego otwarcia dokonał prezydent Olsztyna Piotr Grzymowicz. Zaproszenia na uroczystość przyjęli: członek NRŁ Dariusz Zalewski, nadleśniczy Nadleśnictwa Kudypy Mariusz Orzechowski i zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Olsztyn Adam Czajkowski. Rolę gospodarza pełnił łowczy okręgowy Romuald Amborski oraz członkowie Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie: Czesław Hołdyński, Lech Serwotka i Andrzej Turek przy udziale przewodniczącego Komisji Strzelectwa Myśliwskiego Arkadiusza Ciecierskiego.

Na starcie stanęło 100 zawodniczek i zawodników, sklasyfikowanych w 4 klasach: mistrzowskiej, powszechnej, dian oraz seniorów. W klasie mistrzowskiej zwyciężył Sławomir Marłęga z ciechanowskiego okręgu PZŁ z wynikiem 486/500. Kolega Marłęga powtórzył swój sukces z roku 2021, kiedy również zdobył Puchar Prezydenta z minimalnie gorszym wynikiem 482 pkt. Najlepszy wynik wśród strzelców z olsztyńskiego okręgu PZŁ uzyskał w tej klasie Maciej Gałązka, który zdobywając 479 punktów zajął 3 miejsce.

W klasie powszechnej zwyciężył Sebastian Aleksander Skoczylas z okręgu wrocławskiego (439 pkt.), a najlepszym „olsztyniakiem” okazał się Błażej Szypowski zdobywając 5 lokatę (416 pkt.).

Najcelniej strzelającą dianą okazała się Maria Oset z toruńskiego okręgu PZŁ (420 pkt.), a najlepsza z olsztyńskich dian Marta Pająk zajęła 3 miejsce (394 pkt.).



Zwycięscy drużynowi - foto archiwum Jerzego Neugebauera



Zwycięscy zawodów o Puchar Prezydenta na podium

Spśród licznej stawki zawodników startujących w klasie senior najwyższy rezultat uzyskał Ryszard Tuskowski z suwalskiego okręgu PZŁ (450 pkt.). Najlepiej z olsztyńskich seniorów spisał się Stanisław Szypowski zdobywając 430 pkt.

Sędzią głównym zawodów był Marek Świerczek. Pomimo starań organizatorów oraz zespołów sędziowskich pech „13-go” próbował zakłócić płynność strzelanych konkurencji na myśliwskiej osi praktycznej i kręgu, ale ostatecznie udało się zakończyć zawody z niewielkim opóźnieniem i wysokimi wynikami uzyskanymi przez zawodników.

Decyzją organizatorów, główna nagroda zawodów, bok Churchill został rozlosowany wśród zwycięzców poszczególnych klasyfikacji, a jego szczęśliwym, nowym właścicielem został zwycięzca klasy powszechnej Sebastian Skoczylas. Zgodnie z regulaminem, liczne pozostałe nagrody zostały rozlosowane wśród uczestników zawodów, obecnych w czasie ogłoszenia wyników.

Do dyspozycji wszystkich uczestników zawodów były wspaniałe wędliny z dziczyzny oraz wędzone ryby, a ukoronowaniem kulinarnej części wydarzenia był gulasz z dziczyzny, bigos myśliwski i pieczony dzik.

Zawody nie mogły by się odbyć bez sponsorów, którymi byli: AQUA Warmia, Sklep Myśliwski Tamed.pl, AMA Marta Pająk, PW Hunt sp z o.o., Mir-Wit Toyota Olsztyn, AM-BR sp. z o.o oraz członkowie Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie.

# X Sportowe Zawody Rodzinne w Strzelaniach Parkurowych



**Mariusz  
Jakubowski**  
tekst i foto



Ania Tuszyńska obsługuje stoisko konkursowe dla dzieci



Tak się cieszą rodzinnie zwycięzcy zawodów rodzinnych

Dzięki miłej atmosferze, licznym atrakcjom towarzyszącym oraz atrakcyjnym nagrodom Zawody Rodzinne na stałe wpisały się w kalendarz imprez strzeleckich organizowanych na Strzelnicy Myśliwskiej im. Wł. Komorowskiego w Olsztynie-Gutkowie. Przypieczętowaniem jubileuszowej X edycji było objęcie zawodów honorowym patronatem przez Marszałka Województwa Warmińsko Mazurskiego pana Gustawa Marka Brzezina. Wpisujące się również w 100-lecie Polskiego Związku Łowieckiego wydarzenie było współfinansowane ze środków Samorządu Województwa Warmińsko-Mazurskiego, a współorganizatorem było Centrum Edukacji i Inicjatyw Kulturalnych w Olsztynie.

Otwarcia imprezy dokonał łowczy okręgowy Romuald Amborski. W imieniu pana marszałka, wszystkich uczestników przywitał z-ca kierownika Biura Audytu Wewnętrzznego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Warmińsko Mazurskiego w Olsztynie Piotr Wojciechowski. Zasady bezpieczeństwa i regulamin zawodów przedstawił sędzia główny Adam Szczerbuk.

Na starcie zawodów stanęło 42 zawodniczek i zawodników. Jak zawsze, klasyfikowano zespoły rodzinne, a klasyfikacja indywidualna obejmowała członków rodzin, gości oraz diany. Najstarszym zawodnikiem był Jerzy Leźnicki, którego uhonorowano specjalnym dyplomem. Na drugim końcu stawki „wiekowej” byli juniorzy PZŁ: Dominik Nowicki i Hubert Dorniak, którzy coraz skuteczniej depczą po piętach „dorosłym” strzelcom.

Tradycyjnie, zawody rozgrywane były na parkurowych polach, które urządzono modyfikując myśliwską oś praktyczną, krąg i oś. Obserwując poczynania strzelców, doszedłem do wniosku, że najtrudniejszy (dla niektórych nie tylko do strzelenia ale nawet do zauważenia) był mały rzutek wyrzucany przez maszynę umieszczoną za plecami zawodników na polu 2 (kręgu). Najmłodsi widzowie mogli spróbować swych sił w konkursie wiedzy przyrodniczej, prowadzonym przez Annę Tuszyńską. Żadne dziecko nie opuściło tego stanowiska bez nagrody. Z taką samą niecierpliwością jak dorośli uczestnicy zawodów – na ogłoszenie wyników czekali najmłodsi strzelcy, którzy pod okiem Tadeusza Ratyńskiego i Jarosława Kościńskiego próbowali sił w strzelaniu z karabinka małokalibrowego.

Pod czujnym i fachowym okiem Arkadiusza Skoka, liczne grono kibiców podjęło próbę strzelania z łuku bloczkowego, a ci którzy uznali, że czas zainwestować w lepszy sprzęt strzelecki mogli odwiedzić stanowisko z bronią i akcesoriami strzeleckimi rodziny Janczewskich.

Klasyfikację zespołową wygrała rodzina Jankowskich: Maciej, Grzegorz i Michał. Drugie miejsce zajęła drużyna Nowickich-Neugebauerów, zaś trzecią lokatę najliczniej reprezentowana rodzina Szypowskich. Indywidualną klasyfikację zwyciężył Karol Nowicki, drugą lokatę zajął Jerzy Neugebauer, a trzecią Grzegorz Jankowski (o miejsca 2,3 i 4 rozegrano baraże!). I trudno się dziwić, gdyż trzech najlepsi strzelcy stanowią reprezentację strzelecką KŁ „Dzięcioł” Miłomłyn, która wygrała tegoroczny XXXVIII Krajowy Konkurs Kół Łowieckich. No cóż! „Nobles oblige”! Wśród gości zwyciężył Robert Dorniak, drugi był Cezary Wiszowaty, a o trzecim miejscu zdecydował baraż, w którym spotkali się mieszkający i polujący w naszym okręgu Manfred Blunck i syn Roberta – Hubert, startujący jako Junior-PZŁ, który ostatecznie musiał się zadowolić czwartym miejscem. W klasie dian zwyciężyła Marta Pajak przed Alicją Szybińską i Anną Leźnicką.

W strzelaniu z karabinka małokalibrowego zwyciężył Janusz Toński.

Całość imprezy dopełnił gulasz z dziczyzny i pieczony dzik, po którym błyskawicznie pozostało tylko smaczne wspomnienie. Ze względu na liczbę nagród, ich losowanie trwało niewiele krócej niż same zawody, a dzięki sponsorom, wystarczyło ich nawet dla niektórych przedstawicielek piękniejszej połowy publiczności.

Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim, którzy wsparli zawody:

Marszałkowi Województwa Warmińsko Mazurskiego Gustawowi Markowi Brzeziniowi za honorowy patronat oraz Centrum EIK Urzędu Marszałkowskiego, ZUT „Unimasz” Sp. z o.o., właścicielom sklepu Tamed.pl a także Sklepu i Rusznikarni Jan Janczewski, Janczewski Custom Krystian Janczewski, Chilli alier brafittingu-Olsztyn oraz osobom prywatnym:

Krzysztofowi Krasowskiemu, Piotrowi Kubrakowi, Marianowi Fitaszewskiemu i Jackowi Szypowskiemu



Dzieci wśród danieli



Mały odpoczynek podczas pogadanki o życiu zwierząt w Kadzidłowie

# Wycieczka przyrodniczo-łowiecka

Podczas zwykłej dyskusji, która towarzyszy zapewne posiedzeniom wielu zarządów kół, pojawił się pomysł podjęcia współpracy ze szkołami podstawowymi, położonymi na terenach naszych obwodów. Z założenia, celem miała być obiektywizacja postrzegania łowiectwa przez najmłodszych. Od słowa do słowa skryształizowała się koncepcja zorganizowania wycieczki. Padło na Park Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie, głównie dlatego, że placówka posiada w swoich zasobach podstawowe gatunki rodzime, charakterystyczne dla fauny naszych łowisk: jelenie, danielę, sarny, dziki oraz drapieżniki, także wilki. Tym samym, wiadomo było już „Gdzie...?”. Teraz trzeba było skoncentrować się na określeniu „Kto...?”. Na tak postawione pytanie, padła propozycja – Szkoła Podstawowa w Choszczewie. Argumenty były bardzo mocne: jednostka jest mała lecz mimo to działa prężnie dla dobra dzieciaków, jest otwarta na wszelką współpracę w zakresie edukacji, jest położona na terenie jednego z naszych obwodów, co prawda jest niepubliczna ale nie jest płatna gdyż mając charakter stowarzyszenia utrzymuje się głównie z darowizn. W zasadzie, katalog cech wyprzedził nasze oczekiwania. Postanowiono, że zapraszamy dyrektora i pracowników do Szkoły Podstawowej w Choszczewie, aby omówić szczegóły organizacji eventu przyrodniczo-łowieckiego.

Po wyborze szkoły przystąpiono do wstępnego opracowania harmonogramu zadań edukacyjnych. W ożywionej już dyskusji, którą sekretarz ledwie nadążał protokołować na rozgrzanej do czerwoności klawiaturze, jeden z kolegów zaproponował, iż w drodze porozumienia uzgodni z właścicielem Parku Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie nieodpłatne zwiedzanie z przewodnikiem, inny kolega stwierdził, iż uzgodni z nadleśniczym Nadleśnictwa Strzałowo – sąsiadującego z parkiem – miejsce do spożycia ciepłego posiłku wraz z udostępnieniem infrastruktury, poprosi także o gadzety promocyjne dla dzieci, jeszcze inny zaproponował, iż uzgodni z nadleśniczym Nadleśnictwa Mrągowo wsparcie personalne w postaci merytorycznie przygotowanych pracowników, którzy pomogą w obsłudze wydarzenia w zakresie edukacji leśnej i łowieckiej. Ze strony koła wszystko było dopięte.

Niebawem nawiązano kontakt z panią dyrektorką Szkoły Podstawowej w Choszczewie i przedstawiono plan wydarzenia do akceptacji. Inicjatywa została entuzjastycznie przyjęta. Tym samym mieliśmy zielone światło do realizacji planu.

Po stronie szkoły pozostawiono elementy, w których nie czuliśmy się zbyt pewnie, a więc transport oraz ubezpieczenie dzieci. Tymczasem, zgodnie z deklaracją, po stronie koła było zabezpieczenie wstępu do Parku Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie, ciepły poczęstunek, napoje i słodki deser oraz drobne upominki od Nadleśnictwa Strzałowo i Nadleśnictwa Mrągowo, a także, a może przede wszystkim, oprawa łowiecka.



Zmęczeni ale nadal zainteresowani zwiedzaniem

W dniu 7 czerwca 2023 r., o godzinie 09:30, autokar pełen dzieci wraz z opiekunami dojechał do Parku Dzikich Zwierząt, gdzie po krótkim wstępie oraz zapoznaniu się, przekazano wycieczkę przewodnikowi grupy.

Dzieci odwiedziły lokalny kiosk aby zaopatrzyć się w drobne przekąski dla zwierząt i o godzinie 10:00 rozpoczęło się zwiedzanie. Dzieci uważnie słuchały przewodnika i wykazywały ogromne zainteresowanie opowiadaniami przez niego wydarzeniami związanymi z życiem dzikich zwierząt. Zadawały także wiele pytań, na które odpowiadali pracownicy Nadleśnictwa Mrągowo. Największym zainteresowaniem cieszyły się danielę, które można było karmić oraz zagrodę dla wilków. Zwiedzanie zakończono około godziny 12:00 i po zrobieniu pamiątkowego zdjęcia, grupa udała się na teren Nadleśnictwa Strzałowo.

Przy Izbie Pamięci Ernsta Wiecherta na dzieci czekały słodkie bułki, kielbaski, zimne napoje oraz wiele gadżetów przekazanych przez nadleśnictwa. Na posiłek dzieci zostały zaproszone sygnałem myśliwskim przez łowczego naszego koła kolegę Marka. Posiłek oraz cała oprawa była wspaniale przygotowana przez kolegę skarbnika i łowczego. W trakcie posiłku dzieci, rodzice oraz kadra szkoły zadawały wiele pytań na temat łowiectwa w Polsce. Około godziny 15:00 grupa pożegnała się składając podziękowania Kołu Łowieckiemu „Odyniec” w Mrągowie za organizację wycieczki. Szkoła Podstawowa w Choszczewie opisała całe wydarzenie na swoim profilu w serwisie Facebook, do lektury którego serdecznie zapraszamy.

Nasze przedsięwzięcie nie mogło by się udać gdyby nie pomoc i życzliwość właścicieli Parku Dzikich Zwierząt w Kadzidłowie, nadleśniczego Nadleśnictwa Mrągowo, nadleśniczego Nadleśnictwa Strzałowo oraz dyrektorki Szkoły Podstawowej w Choszczewie.

Zachęcamy kolegów z naszego okręgu PZŁ do podejmowania podobnych inicjatyw i organizowania wydarzeń związanych z szeroko pojętą działalnością na rzecz łowiectwa.

Tekst i fot: **Paweł Wiewióra podłowczy**  
KŁ „Odyniec” w Mrągowie



Goście biesiady



Potrawy prosto z lasu KŁ „Rogacz” w Świętajnie

foto Starostwo w Szczytnie

## Biesiada myśliwska z EKO-wspólnotą – „Dzik kontra świnia”

W sobotę 29 lipca br., w gminie Świętajno odbyła się biesiada myśliwska z EKO-wspólnotą pn. „Dzik kontra świnia”. Od wielu lat impreza przyciąga smakoszy z terenu całego powiatu szczyckiego i spoza jego granic. W trakcie biesiady spróbować można było kulinarnych specjalistów przygotowanych przez sołectwa i koła łowieckie. Zgodnie z nazwą wydarzenia, na stoiskach królowała głównie dziczyzna we wszelkiej postaci oraz inne mięsa. Nie zabrakło także różnego rodzaju wypieków.

Podczas imprezy odbył się konkurs kulinarny pod nazwą „Czas na pulpet”, a przystąpiły do niego koła gospodyń wiejskich i koła łowieckie. Każda drużyna do oceny jury przedstawiała jedną potrawę z odpowiednimi dodatkami. Sołectwa przygotowywały pulpety z wieprzowiny, a koła łowieckie z dziczyzny. Każda potrawa oceniana była osobno pod kątem smaku i zapachu, związku potrawy z tradycją lokalną oraz z wyglądu. Oceniało jury pod przewodnictwem mistrza kucharskiego Michała Denesiuka z Elbląskiego Klubu Szefów Kuchni w pięcioosobowym składzie, gdzie każdy z jurorów dysponował maksymalnie 50 punktami dla każdej potrawy konkursowej.

W konkursie zaprezentowało się sześć kół łowieckich: „Jeleń” Szczytno, „Żbik” Szczytno, „Sokół” Szczytno, „Rogacz” Świętajno, „Ryś” Dźwierzuty i „Echo” Wielbark. Zwycięzcą tegorocznego konkursu pulpety z dziczyzny okazało się KŁ „Rogacz” Świętajno. Drugie miejsce przypadło kołu „Jeleń” Szczytno, a trzecie KŁ „Sokół” Szczytno. Najlepsze pulpety wieprzowe wykonało sołectwo Piasutno.

Myśliwi przygotowali punkt informacyjno-edukacyjny, którym opiekował się członek KŁ „Sokół” Szczytno kolega Ryszard Kozon. Młodszy i starsi uczestnicy imprezy mogli dowiedzieć się tam nie tylko o historii

Sokolnik z jastrzębiem foto Starostwo Szczytno



szczyckich kół łowieckich, ale również o łowiectwie. Obsługujący tę część stoiska Ryszard Kozon odpowiadał na pytania posiłkując się sporym zasobem literatury oraz własnymi zbiorami, które udostępniał zainteresowanym. Wśród zgromadzonej literatury były opracowania autorów z terenu Warmii i Mazur oraz z Polski (Edward Szałapak, Bolesław Gabrys, Wojciech Charewicz, Wiesław Szczepański, Władysław Fafiński, Tadeusz Koźlikowski), poezji myśliwskiej (Jan Jerzy Józwiak), a także najnowsza monografia macierzystego koła, autorstwa obsługującego punktu.

Najmłodsi zwiedzający najchętniej korzystali z innych zasobów stoiska tj. licznego zestawu, tematycznie powiązanych z łowiectwem, różnorodnych gadżetów znajdujących się na wyposażeniu punktu. Szczególnie dużym zainteresowaniem cieszyły się gry planszowe, kolorowanki, podkłady pod kubki i różnego typu magnesiki. Prawie wszyscy przechodzący obok stoiska korzystali z możliwości zrobienia swoim pociechom zdjęć przy myśliwskich trofeach. Dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się również egzemplarze różnych numerów „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”, które organizatorom stoiska udostępnił Zarząd Okręgowy PZŁ w Olsztynie. Zainteresowanie naszym stoiskiem było tak duże, iż spory zapas posiadanych różnorodnych souvenirów po trzech godzinach wyczerpał się.

Nie zabrakło dodatkowej atrakcji jaką była prezentacja ptaka łowczego przez kolegę Fabiana Bobińskiego z KŁ „Jeleń” Szczytno.

Oprócz uczty dla podniebienia, organizatorzy przygotowali wiele innych atrakcji. Na najmłodszych czekały dmuchane zjeżdżalnie. Przy stoisku VIII Szczyckiego Batalionu Radiotechnicznego można było sprawdzić celność na strzelnicy laserowej. Swoją działalność prezentowali również przedstawiciele stowarzyszeń „Śladami Historii” i „Przyjazne Spychowo” oraz Nadleśnictwo Spychowo.

Podczas biesiady myśliwskiej z EKO-wspólnotą odbyła się charytatywna zbiórka, a zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na leczenie i rehabilitację chłopca o imieniu Aleksander.

Wszystkim zgromadzonym w Świętajnie czas umilały zespoły muzyczne: „Kurpie” z Rozóg, Musique Macabre, Gabi at the River, Horpyna oraz gwiazda wieczoru zespół Classic.

Cenna inicjatywa współpracy Gminnego Ośrodka Kultury w Świętajnie z myśliwymi i sołectwami zaowocowała procesem integracji wspomnianych środowisk oraz dobitnie przyczyniła się do promocji regionu i jego naturalnych zasobów.

Tekst i foto: Bogusław Woźniak

## Do Szkoły Podstawowej w Biesalu przyjechała TVP3 Olsztyn

Celem spotkania był montaż budek lęgowych w ramach akcji „Wiosenne lęgi”.

Uczniowie naszej szkoły to mali inżynierowie, którym wiertarka nie jest obcym narzędziem pracy. Wraz z łowczym okręgowym w Olsztynie panem Romualdem Amborskim wszyscy ochoczo zabrali się do działania.

Budki należało odpowiednio złożyć, a potem przy pomocy osób dorosłych wiertarką dokręcić. Współpraca wszystkich zaowocowała sukcesem, ponieważ zmontowano 15 budek, które będą rozwieszane na terenie Biesala oraz okolicznych miejscowości.

Uczestnicy spotkania mieli również możliwość wypowiedzenia się przed telewizyjną kamerą. Na zadawane pytania uczestnicy chętnie wypowiadali się na temat ptaków oraz pomocy skrzydlatym przyjaciółom. Uczestnikami warsztatów były klasa pierwsza i czwarta.

*Nauczycielki SP w Biesalu  
M. Gromacka i K. Jarczyk*



Telewizja TVP3 kręci film z zajęć lekcji przyrody

## Kł „Kudypy” dba o przyrodę!

## Akcja „Stop leśnym

Maj i czerwiec to w lesie czas narodzin saren, jeleni i łosi oraz innych zwierząt. Dlatego w kwietniu br. w Szkole Podstawowej w Biesalu zostały przeprowadzone ciekawe zajęcia przyrodniczo-łowieckie „Stop leśnym kidnaperom”. Ich głównym celem było zwiększenie świadomości, aby nie dotykać i z lasu nie zabierać dzikich zwierząt.

Podczas lekcji teoretycznej dzieci poznały środowisko życia wybranych dzikich zwierząt, dowiedziały się o ich naturalnych zachowaniach, potrzebach i więziach społecznych.

Kolejnym zadaniem było wykonanie plakatu informującego o akcji. Uczniowie wypracowali zasady, co należy zrobić jeśli w lesie spotkamy dzikie zwierzęta.

Oto one:

1. NIE BIERZ NA RĘCE!
2. NIE RÓB ZDJĘĆ!
3. NIE KARM!
4. POZOSTAW JE W TYM SAMYM MIEJSCU, GDZIE ZOSTAŁY ZNALEZIONE.

Wykonany przez młodych przyrodników plakat obejmował również ciekawe spostrzeżenia:

Maluchy zostawiane są przez leśne matki w celu ochrony przed drapieżnikami.

**Dzikie zwierzęta mają dobrze rozwinięty instynkt macierzyński.**

**Zwierzęta leśne to zwierzęta dzikie, których nie wolno dotykać.**

**Pamiętajmy! Najlepszym środowiskiem dzikich zwierząt jest las, w którym znajduje zarówno odpo-**



**wiednie pożywienie jak i bezpieczeństwo.**

Jeżeli dotkniemy napotkane w lesie młode zwierzę, zamiast mu pomóc, zaszkodzimy. W przypadku, gdy człowiek dotyka zwierzę, próbując mu pomóc, mając najlepsze intencje, zostawia na nim swój zapach. W takim przypadku matka odrzuca młode czując zagrożenie ze strony człowieka.

Spotkanie było niezwykle ciekawe i satysfakcjonujące oraz okazało się potrzebne, zarówno dla dzieci jak i nauczyciela. Uczniowie byli bardzo aktywni na zajęciach, wykazywali duże zainteresowanie problemem i zadawali wiele pytań.

*Mirosława Gromacka*

## O wilku mowa ...

W ramach zorganizowanej w Szkole Podstawowej w Biesalu akcji informacyjnej „O wilku mowa ... poznajemy nowego sąsiada” odwiedził nas szczególnie gość czyli pan Adam Gełdon z Nadleśnictwa Spychowo.

Specjalista od leśnych drapieżników, a przede wszystkim od wilków, opowiedział nam o ich zwyczajach, a także o tym jak należy się zachować gdy spotkamy wilka na naszej drodze.

Dowiedzieliśmy się też jak rozpoznać wilka i nie pomylić go z psem np. dużym owczarkiem. Pan Adam pokazał nam tropy wilka, a dodatkowo mogliśmy usłyszeć nagrania wycia wilków – niekoniecznie do księżyca.

Na niezwykle ciekawych zajęciach dowiedzieliśmy się również jakie przysmaki lubią wilki. Ich dieta jest urozmaicona. Wilki polują na zwierzęta kopytne, ale zjadają też owoce i części roślin.



Pamiątkowe zdjęcie z panem leśniczym i panią nauczycielką

## 0 wilku mowa ...

Pan Adam opowiedział nam również dlaczego wilki mogą pojawiać się w pobliżu naszych gospodarstw. Powodów jest kilka: nasze domy powstały w miejscach ich terytorium, są w okresie godowym lub mają łatwy dostęp do pożywienia np. w źle zabezpieczonym śmietniku lub kompostowniku.

Na koniec zajęć, abyśmy czuli się bezpiecznie, Pan Adam opowiedział nam jak zachować się kiedy widzimy na naszej drodze wilka.

Serdecznie dziękujemy za niezwykle cenną i ciekawą lekcję.

**Mirosława Gromacka KŁ „Kudypy”**

## Sprzątanie lasu



Kolejny rok z rzędu, w dniu 15 kwietnia myśliwi Koła Łowieckiego im. J. Ejsmonda wraz z rodzinami brali udział w sprzątaniu lasu na dzierżawionych obwodach łowieckich. Bardzo dziękujemy Nadleśni-



Oto rezultaty zbiórki śmieci

ctwu Wipsowo za pomoc w utylizacji zebranych śmieci oraz organizację akcji. Niestety, śmieci z roku na rok przybywa. Jest więc co robić. Darz Bór! **Łowczy Koła Daniel Kozak**

## Sprzątanie lasu w Nadleśnictwie Srokowo



Victoria - to znaczy sprzątanie lasu wypadło na medal

Na czele z dyrektorką szkoły panią Olgą Wanagą, wspólnie z myśliwymi z KŁ „Szarak” w Kętrzynie oraz przedstawicielami Lasów Państwowych z Nadleśnictwa Srokowo uczniowie Szkoły Podstawowej w Nakomiadach wzięli udział w akcji sprzątania lasu.

Zaopatrzeni w worki i rękawice ochronne, w sobotni słoneczny dzień przemierzaliśmy leśne dukty w poszukiwaniu odpadów. Po zakończeniu akcji udaliśmy się na zasłużony odpoczynek do Wilczego Szańca w Gierłogach gdzie czekał na nas smaczny posiłek. Kielbaski z grilla i słodkości umiliły nam chwilę relaksu dodając energii po trudach porządkowania lasu. Jednakże nie był to koniec naszych przygód ponieważ mieliśmy również możliwość zwiedzania zabytkowego obiektu.



Sprzątanie lasu wygląda obiecująco

Na trasie ukryto sześć kopert z pytaniami na temat ekologii. Nasza grupa ze Szkoły Podstawowej w Nakomiadach poradziła sobie znakomicie, wykazując się stosowną wiedzą zajęła I miejsce!!

Akcja „Sprzątanie lasu” była dla nas nie tylko okazją do zrobienia czegoś dobrego dla środowiska, ale także okazją do integracji z lokalną społecznością. Dziękujemy staroście kętrzyńskiemu panu Michałowi Kochanowskiemu za organizację wydarzenia, a także nadleśniczemu panu Zenonowi Piotrowiczowi za wsparcie logistyczne oraz inspirację do podejmowania działań proekologicznych.

**Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Nakomiadach**



# Warsztaty Tropowców i Posokowców w KŁ „BÓR” Wipsowo

Od dłuższego czasu, grupa sympatyków użytkowych psów myśliwskich w naszym kole z ogromną pasją rozwija szkolenia psów i ich przewodników. Dostrzegając potrzebę posiadania takich psów, postanowiliśmy postawić na mocny rozwój kynologii w szeregach naszych myśliwych oraz rozpropagować tę ideę na zewnątrz.

Wychodząc naprzeciw ogromnemu oczekiwaniu wielu przewodników z psami, pojawił się pomysł zorganizowania „I Warsztatów na Warmii dla Tropowców i Posokowców” na terenie obwodu dzierżawionego przez KŁ „Bór” Wipsowo. W naszym okręgu brakuje takich szkoleń, a przecież każde warsztaty stymulują proces doskonalenia umiejętności przewodników i ich psów, a także intensyfikują liczbę spotkań na niwie kynologicznej co owocuje wymianą wielu cennych doświadczeń.

Pomysł szybko znalazł aprobatę grona sympatyków kynologii i zarządu koła. Rozpoczęliśmy rozmowy z łowczym okręgowym Romualdem Amborskim, Komisją Upowszechniania Psa Myśliwskiego na czele z jej przewodniczącym Waldemarem Paszkiewiczem. Trafilismy na grono wspaniałych ludzi, bardzo życzliwych sprawie i otwartych na propagowanie idei kynologii łowieckiej. Grupa myśliwych naszego koła, mocno zaangażowanych w omawiane przedsięwzięcie, postawiła sobie poprzeczkę bardzo wysoko. Dzięki wspólnej pracy, warsztaty zostały przeprowadzone przez profesjonalny zespół szkoleniowy, składający się z osób dysponujących ogromnym doświadczeniem. Zajęcia poprowadzili: Tomasz Sławiński, Waldemar Paszkiewicz, Donat Pierożyński, Paweł, Bednarek, Julita Spychalska, Eugeniusz Karkotka i Tomasz Wasilewski. Nad organizacją całości czuwał Sławomir Szlus. W dniach 6-7 maja 2023 roku odbyło się szkolenie, w którym uczestniczyło 28 psów różnych ras. Warsztaty obejmowały kilka bloków tematycznych:

- Podstawy pracy z psem i posłuszeństwo, trening motywacyjny.
- Teoria zapachu i przystosowania psa do pracy węchowej.
- Tropienie użytkowe – aspekty prawne i praktyczne.
- Zakładanie ścieżek tropowych.
- Praca z psem na ścieżce tropowej.

Dziękujemy szkoleniowcom, organizatorom i wszystkim osobom za wydatny wkład ich pracy, która zaowocowała bardzo udanymi warsztatami kynologicznymi. Wydarzenie przybrało postać szerokiej płaszczyzny, służącej do wymiany doświadczeń oraz wspólnych spotkań całych rodzin. Jest ono godne kontynuowania i propagowania. Darz Bór!

*Tomasz Wasilewski*





**Paweł Błażewicz**  
tekst i foto

## II Konkurs Kuchni Myśliwskiej, Łowieckiej



Paweł Błażewicz zwycięzca zakąsek zimnych



Prawdziwy łowca nagród. II miejsce Pawła w daniach obiadowych

Maj ma w sobie coś niepowtarzalnego...

Krótkie noce – często spędzane na pilnowaniu zasiewów...

Najpiękniejsze poranki – budzące ciepłymi promieniami słońca, symfoniami śpiewających ptaków, kwitnącym zieleń i zimną rosą...

W końcu... początek sezonu na rogacze, a jak wiadomo, majowe koziołki to kwintesencja naszej łowieckiej pasji...

Jednak w tym roku maj, a konkretnie dwudziesty pierwszy dzień miesiąca, był tą wyjątkową chwilą, gdy myśliwi, miłośnicy kuchni myśliwskiej i kresowej oraz cała rzesza osób ceniących polskie tradycje kulinarne i kulturę stołu spotkała się w Pułtusk, by przy zastawionych dziczyzną i domowymi pysznościami stołach wspominać śp. dra Grzegorza Russaka – nieustraszonego popularyzatora kuchni myśliwskiej i staropolskiej, który smakiem polskiego lasu i dworu poświęcił całe życie.

Już przed południem urokliwa plaża nad Narwią, tuż za goszczącym myśliwych kolejny raz Domem Polonii w Pułtusk, wypełniła się namiotami i stoiskami tych wszystkich, którym pamięć o Grzegorzu Russaku leżała na sercu równie mocno, jak chęć dzielenia się wszystkim czym darzy pole i las.

Wśród przybyłych znalazły się więc Zarządy Okręgowe PZŁ z Olsztyna i Ciechanowa, Administracja Lasów Państwowych, reprezentacje kół łowieckich z okolic Pułtusza, choć także i te z bardziej odległych stron jak moje macierzyste KŁ „Knieja” Olsztyn, a także stoiska Kół Gospodyń Wiejskich, Stowarzyszenia Miłośników Gończego Polskiego, czy innych organizacji, które w ten sposób chciały uczcić pamięć Grzegorza Russaka.

Wraz z nastaniem południa, niedzielą ciszę i spokój przerwali sygnaliści. Tym razem jednak odgrywane sygnały nie wzywały na łowy ale zapraszały by wszyscy chętni zgromadzili się, by poznać myśliwych z najlepszej, a właściwie najsmaczniejszej strony

Po wystąpieniach oficjeli, wśród których byli m.in.: łowczy okręgowy Daniel Nitowski i członek ZO w Ciechanowie Adam Przybysz oraz wicepremier Henryk Kowalczyk, głos zabrał nasz olsztyński łowczy okręgowy Romuald Amborski. Kończąc część oficjalną, z właściwą sobie swadą, dowcipem i lapidarnością Romuald Amborski powiedział krótko: „Darz Bór – a my damy wam jeść! Zapraszamy”. Nie trzeba chyba mówić, że wypowiedź wzbudziła aplauz i była najlepszym zaproszeniem do uczestnictwa w imprezie... W tej chwili rozpoczęło się święto dziczyzny, tradycyjnych, domowych pyszności przygotowanych przez Koła Gospodyń Wiejskich i kuchni kresowej, którą tego dnia pięknie i smacznie promowali kucharze Domu Polonii.

Na hasło zaproszenia, stoisko Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie oraz KŁ „Knieja” Olsztyn rozpoczęło pracę na pełnych obrotach.

Pracowaliśmy w dwóch obszarach – kulinarnym oraz promocyjno-edukacyjnym. Olsztyńska „Knieja” odpowiadała za to aby nikt, kto odwiedzał nasze stoisko, nie odszedł głodny, czy spragniony. Natomiast za część edukacyjną odpowiadała Okręgowa Komisja Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa ZO PZŁ w Olsztynie, reprezentowana przez nieocenioną Iwonę Narojczyk i jej męża....

Od początku, do stoiska ZO w Olsztynie ustawiała się długa kolejka. Nie ma się czemu dziwić, wszak można było na nim spróbować: pysznych wędlin z dziczyzny, dzikiego pasztetu, domowego chleba, pysznego smalczyku, własnoręcznie przygotowanych ogórków małosolnych czy napić się orzeźwiającego podpiwku.

Jednak równie duże zainteresowanie budziła część edukacyjna stoiska. Znajdowały się na nim różne materiały edukacyjne oraz gadżety, dostosowane do potrzeb każdego kto chciał dowiedzieć się czegoś o łowiectwie, dzikiej zwierzynie, przyrodzie czy pasji z jaką myśliwi oddają się łowiectwu. Było więc i coś dla dzieci, które mogły wziąć udział w animacjach edukacyjnych. Było i coś dla dorosłych, którzy w quizie mogli wykazać się wiedzą i dać sobie szansę na wygranie np. kubeczka.

Równy o czternastej przyszedł czas na punkt kulminacyjny imprezy. W tym momencie rozpoczęła się praca Komisji II Konkursu Kuchni Myśliwskiej, Łowieckiej i Kresowej im. dr. Grzegorza Russaka.

Degustacje, prezentacje i biesiadny gwar nieco ucichł, a nad miejscem imprezy zaczęły unosić się smakowite zapachy. W okamgnieniu, niemal wszystkie stoiska zmieniły się w sprawnie funkcjonujące kuchnie, w których przygotowywano się do serwowania konkursowych dań.

# i Kresowej im. dr. Grzegorza Russaka

Oczywiście, także stoisko Zarządu Okręgowego PZŁ w Olsztynie stało się miejscem przygotowania konkursowych potraw, choć w moim wykonaniu lepiej chyba powiedzieć, że stało się kuchennym „poligonem”.

W konkursie wystawiliśmy propozycje w każdej spośród trzech konkursowych kategorii: przystawka zimna, danie główne (tu punktem wyjścia miał być gulasz) oraz deser myśliwski.

Jako przystawkę zaproponowaliśmy tatar z majowego rogacza, podany w towarzystwie marynowanych rydzyków, sezonowanej piersi z dzikiej kaczki, małosolnego ogórka oraz oliwy szczypiorkowej. Tatar z dobrze wymrożonego sarniego combra i polędwiczek siekaliśmy w obecności widzów, co wzbudziło niemałą sensację.

W kategorii danie główne zaserwowaliśmy zupę gulaszową z łopatki jelenia z maślakami i papryką zasmażaną na dziczych skwarkach. Chcieliśmy przygotować danie zarówno wykwintne, jak jednogarnkowe. Ważne było bowiem aby pokazać, że dziczyzna to nie tylko dania *fine dining*, serwowane w najlepszych (i najdroższych) restauracjach, ale także dania, które mogą cieszyć każdego dnia.

W finale, czyli na myśliwski deser, podaliśmy „wariację na temat pędów”. Był to pomysł, w którym kluczową rolę pełniły pędy dostępne w lesie. Podaliśmy zatem żeńskie kwiatostany sosny, marynowane w leśnym miodzie. Jako wytrawna część deseru pojawiły się na stole: grissini z ciasta francuskiego, młodych liści czosnku niedźwiedziego, rok dojrzewającej szynki jelenia oraz solą morską. dopełnieniem całości była oczywiście nalewka. Do całości kompozycji pasowała nam nalewka z pędów sosny...

Z ciekawością komisja przyglądała się pracy kuchni, pytała o pomysły na poszczególne dania, ich kluczowe elementy i kompozycje, a także – co moim zdaniem ważne – o pochodzenie składników oraz ich przygotowanie.

Po zakończeniu degustacji przez członków jury pozostałe porcje dań konkursowych zostały w wydane zgromadzonemu gościom. Tym, którzy pracowali na stoisku ZO PZŁ w Olsztynie sprawiły one olbrzymią radość. Ocena jury była ważna, wszakże czynnikiem jeszcze ważniejszym było znalezienie kilkudziesięciu osób, które miały okazję spróbowania dojrzewającej piersi dzikiej kaczki, marynowanych rydzyków, zebranych w Parolowym Lesie, a nade wszystko tataru z rogacza. Przyznam, że mocno zdziwiło mnie, jak wiele osób nie jadło jeszcze tataru, a fakt jego siekania odbierany był za coś nadzwyczajnego. Podobnie z zupą gulaszową z jelenia, której wydaliśmy ponad 100 porcji i czym wywołaliśmy niejednego uśmiech na twarzy... A cóż lepszego może sprawić osobie kochającej gotować niż to, że przygotowane danie smakuje... no może tylko to, że smakuje jedzona po raz pierwszy dziczyzna, którą osobiście upolowałem i przyrządziłem.

Po zakończeniu prezentacji konkursowej, stoisko ZO PZŁ w Olsztynie wróciło do standardowego funkcjonowania, czyli działało na pełnych obrotach zarówno w części kulinarnej, w której nieprzerwanie trwały degustacje, jak edukacyjnej, gdzie można było pogłębić wiedzę przyrodniczą, a nawet otrzymać łowiecki podarunek ufundowany przez olsztyński ZO PZŁ.

Zabawy, degustacje, zajęcia dla najmłodszych, a nawet organizowane przez PZŁ rejsy po Narwi, trwa-



Nasza Dorotka dzielnie miesza w garnku



Oto zwycięska zakąska zimna

ły do wieczoru. Śmiało mogę powiedzieć, że nikt nie wyszedł z imprezy głodny. Ba! Jestem przekonany, że tamtego pięknego dnia myśliwi pokazali jak wielką jest w nich pasja nie tylko do polowania ale także do zdrowej, smacznej kuchni i dzielenia się smakami lasu z innymi.

Sądzę, że smakiem przygotowanych wędlin i potraw zyskaliśmy wielu zwolenników, a może nawet przygotowanymi pysznościami „zamknęliśmy” usta wielokrotniejszym krytykantom.

To był bardzo udany dzień, który promował łowiectwo z najlepszej strony, bo przez edukację, psy, sygnały, a nade wszystko kuchnię...

Z kronikarskiego obowiązku wypada także wspomnieć, iż konkurs przyniósł nam wiele radości. Nie tylko mogliśmy zaprezentować przygotowanie tataru na żywo, czy nakarmić ludzi gulaszową zupą lecz wspomniane dania zostały docenione przez jury konkursu. Tatar z rogacza na rydzyku z sezonowaną piersią z kaczki w kategorii „zimna przystawka” zajął pierwsze miejsce. Natomiast gulaszowa z jelenia z maślakami i papryką zasmażaną na boczku dzika otrzymała II nagrodę.

KŁ „Knieja” Olsztyn



Dariusz  
Zalewski

członek NRŁ

# Monografia Koła Łowieckiego „Sokół” w Szczytnie (1946-2023)



Monografia „77 lat Koła Łowieckiego Sokół w Szczytnie”, autorstwa Ryszarda Kozona, to jedyne w swoim rodzaju kompendium wiedzy o historii i dniu dzisiejszym koła łowieckiego, najmniejszej komórki organizacyjnej Polskiego Związku Łowieckiego.

Opracowanie dotyczące działalności jednego z ponad 2,5 tys. kół łowieckich zrzeszonych w Polskim Związku Łowieckim, to w roku Jubileuszu 100-lecia PZŁ prezentacja dorobku tej organizacji w aktywnej ochronie przyrody, a zarazem w życiu społecznym,

gospodarczym i kulturowym Polski i Polaków. Pełne pokazane spektrum działalności KŁ „Sokół” w Szczytnie prezentuje czytelnikowi wielowątkowość działalności kół łowieckich zrzeszających pasjonatów w wielu obszarach i dziedzinach nie tylko związanych łowiectwem, co przedstawia autor tego opracowania. Czytając kilkusetstronicową historię 77 lat działalności „Sokoła”, nie mogłem jej nie odnieść do ponad 700-stronicowej monografii „Północno-Wschodnia Kraina Łowiecka” (2010), aby uzmysłwić czytelnikowi, jak ogromny wkład wnoszą Polski Związek Łowiecki w funkcjonowanie społeczeństwa w wielu obszarach jego działalności, nie tylko w realizacji gospodarki łowieckiej.

Wielowątkowa relacja o historii i dniu dzisiejszym KŁ „Sokół” w Szczytnie przygotowana została z iście kronikarskim zacięciem i dbałością o najdrobniejsze

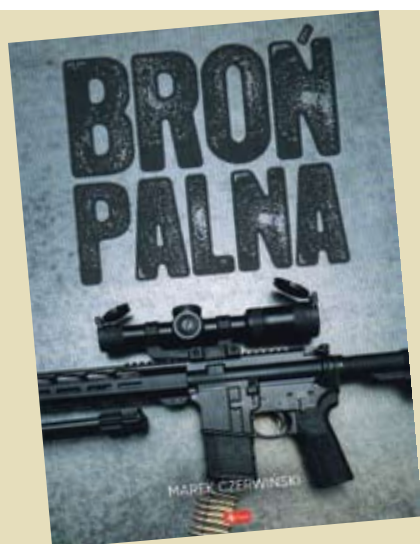
szczegóły historyczne z życia koła i zasługuje na podziw i uznanie każdego czytelnika tego opracowania. Szczegółowo przedstawiona została historia koła na tle dziejów łowiectwa w powiecie szczycieńskim. Wyjątkowo drobiazgowo pokazano skład osobowy koła i jego statutowych organów w ujęciu historycznym, a zarazem bardzo interesujące drobiazgowo zestawienia statystyczne, których często na próżno szukać w innych tego typu opracowaniach dotyczących łowiectwa, musi wzbudzić podziw wobec autora. Opracowanie to zasługuje również na szczególną uwagę ze względu na ukazanie szerokiego spektrum działalności koła łowieckiego jako podstawowej jednostki organizacyjnej PZŁ, od działalności w zakresie gospodarki łowieckiej, poprzez aktywność społeczną, edukacyjną i kulturalną do prezentacji pasji pozałowieckich myśliwych KŁ „Sokół”. Kolejne rozdziały wypełniają swoją treścią obszary nigdy nie opracowywane tak szczegółowo w monografiach kół łowieckich. Przykładowo, rozdziały: *Daty ważne w historii koła*, *Myśliwskie spotkania bez broni*, czy *Nasi mali przyjaciele*.

Wyjątkowo drobiazgowo i kompletne opracowanie zasługuje na uznanie, a możliwe było ono do zrealizowania tylko ze względu na szerokie spektrum materiałów źródłowych, wykorzystanych do napisania monografii oraz profesjonalne poruszanie się w archiwaliach, które dostarczyły wyjątkowo cennych materiałów historycznych. Wszystkie te elementy w zestawieniu z łowieckim doświadczeniem autora i znajomością materii, która była przedmiotem opracowania, pozwoliła na profesjonalne jego przygotowanie.

Nie bez znaczenia dla poziomu tego opracowania ma również doświadczenie autora tej wyjątkowej historii 77 lat Koła Łowieckiego „Sokół” w Szczytnie, który już w latach minionych dał się poznać jako autor licznych artykułów w prasie łowieckiej, jak również szerszych opracowań o tematyce łowieckiej.

**Darz Bór!**

**dr hab. Dariusz Zalewski**



## Nowa książka Marka Czerwińskiego już w sprzedaży

We wrześniu br. na półki księgarskie trafiła nowa książka współautorstwa z naszą redakcją Marka Czerwińskiego. Zatytułowana „Broń palna” publikacja podzielona jest na cztery rozdziały, w których autor opisał broń długą (w tym sztucery i strzelby), broń krót-

współczesnej. Nie zabrakło opisów rodzimej broni, nowych rewolucyjnych naboju oraz celowników optycznych czy kolimatorów. Znaczna część książki poświęcona jest broni i amunicji myśliwskiej.

Całość jest bogato ilustrowana (prawie 300 fotografii), a kolorytu dodają archiwalne zdjęcia z ćwiczeń strzeleckich i zawodów.

Pozycja ukazała się nakładem wydawnictwa Dragon. Format 210 x 285 mm, 320 stron. Cena 199,95 zł.

Warto nadmienić, iż jest to już dwudziesta piąta książka kolegi Marka Czerwińskiego. Tę niezwykle ciekawą publikację rekomendujemy myśliwym oraz wszystkim koneserom broni palnej.

**Redakcja**



Nie tak dawno temu wybraliśmy się w trójkę na południową, a tak prawdę powiedziawszy na przedwieczorną zasiadkę do lasu. Pojechaliśmy z moim zaprzyjaźnionym lekarzem chirurgiem i emerytowanym biznesmenem. Dziś już nie polujemy, chirurg Marek wyjechał na stałe do Siemiatycz, a emeryt Heniek od kilku lat poluje w Wiecznie Zielonej Kniei. Ja od grudnia muszę się kurować, mam niesprawne ręce. Niefortunnie spadłem z drabiny, wchodząc na ambonę. Pozostały mi na razie precudowne wspomnienia z kniei, bo na szczęście czas nie zatarł śladów.

Sześć lat zleciało, jak za mrugnięciem powiek. Był rok 2017 i była zaawansowana wiosna. Nastały długo oczekiwane zmierzchy. Dzień nie przeskakiwał w natychmiastową ciemną noc, jak to w zimie bywało, więc nie śpieszyliśmy się żeby wykorzystać każdą minutę łowów. Do godziny 20:00 było jeszcze dość widno, później dzień natychmiast gasł, gdzieś się śpieszył, znikał w oczach. Zachwycaliśmy się ulubioną naszą porą roku – wiosną – której została połowa wędrówki, bo droga jej kończy się z początkiem astronomicznego lata tj. 21 czerwca.

Usiedliśmy z emerytem Heńkiem na obocznych ambonach. Lekarz wypuścił się na swoją ambonę, ustawioną na niedalekiej łące tzw. śródleśnej. Rozlokowałem się wygodnie na prymitywnym siedzisku tzw. wyżwie, ustawionej na skraju lasu przed niekoszoną polaną. Dopiero po jakimś czasie ochłonałem z miejskiego zgiełku. Stwierdziłem, że przyroda zaczyna rozkwitać po zimowym letargu. Ptaki coraz namiętniej świergotały. Większość z nich już przywędrowała z ciepłych krajów, zajmując puste gniazda. Zachodzące wiosenne słońce coraz mocniej przygrzewało, więc na dworze było ciepło, prawie jak w lipcu. Do soczystej zieleni zostało jeszcze kilka dni, nawet trawa na łące była już prawie dojrzała, gdzieś tam pośród niej ale już intensywnie pachniała ziołami. Na drzewach powyrastały dorodne liście. Las stał się piękny i tajemniczy, przy świecącym słońcu przypominał zaczarowaną krainę.

Jeszcze ładniejsze stawały się mazurskie łąki śródleśne, na których powyrastało mnóstwo polnych kwiatów. W żadnej kwaciarni nie napotka się takiego cudu jak kończyzna polna, wrotycz pospolita, lub chaber łąkowy, nawłóć późna, mak pospolity, macierzanka piaszkowa, czy też goździk kropkowany... Zapach niósł, aż w głowie kręciło.

Siedziałem zauroczony i podziwiałem przepiękny świat, gdy raptem odezwała się druga, ta gorsza strona wiosennej przyrody! Z początku sporadyczne słyszałem odgłosy owadów. Gdy wielka tarcza słońca skryła się za horyzontem, zaczęła się prawdziwa symfonia złożona z piszczenia, bzyczenia, brzęczenia i dźwięczenia. Las przybierał inną formę życia. Do głosu doszły trzmiele, osy, pszczoły, szerszenie, pająki, turkucie, meszki, komary, gzy, kleszcze, mrówki i inne owady leśne.

Od czasu do czasu zaczęły mnie kąsać komary, za chwilę dołączyły się wszędobylskie meszki. Lekko podenerwowany pomyślałem:

– Nie wszystko co piękne w lesie jest mi miłe! Z drugiej strony patrząc, nie ma co się zawczasu martwić.

– Cholera, w Polsce żyje około trzydzieści tysięcy różnych gatunków owadów – pomyślałem – lecz tylko kilka z nich może zagrozić życiu takiego nemroda jak ja, no i innym wędrowcom w lesie. Niektóre z nich lepiej omijać z daleka, bo każdy z nas może być uczulony na toksyny zawarte w ich jadzie.



Spora rzesza z nas nawet nie wie, że jest na coś tam uczulona. Objawy alergii nigdy nie pojawiają się po pierwszym użądleniu przez pszczołę, osę, szerszenia czy innego owada. Pojawia się opuchlizna, która u zdrowych osób zanika po pewnym czasie. Paskudnie jest natomiast u alergika, nawet przy pierwszym ukąszeniu, nie mówię o następnych gdy może pojawić się zapaść, duszność, opuchlizna, zaburzenia ciała, wstrząs anafilaktyczny a nawet zawał serca. Każde takie spotkanie uczuleniowca z jadowitym żyjątkiem może skończyć się tragicznie.

– Więc co robić, żeby ustrzec się od latających wokół i atakujących nas intruzów? – pomyślałem.

Przede wszystkim, jako stary praktyk, przypominam sobie kilka sposobów:

– Po pierwsze, jeżeli nie musicie, nie przedłużajcie swojego pobytu późnym wieczorem w lesie, na łące, w parku bo o zachodzie słońca, to znaczy o zmierzchu, atakuje najwięcej owadów i są wyjątkowo dokuczliwe.

– Po drugie, idąc na spacer w w/w miejsca zakładajcie odpowiedni strój, tj. spodnie z długimi nogawkami, sznurowane buty, skarpetki, koszulę z długimi rękawami, bezwarunkowo nakrycie głowy typu kapelusz.

– Po trzecie, nie siedźcie w jednym miejscu, głównie u schyłku dnia jak myśliwi na ambonie. Dobrze jest spacerować.

– Po czwarte, wskazanym i skutecznym sposobem odstraszającym są repelenty, czyli substancje trzymające natrętów w pewnej odległości. Do wyboru mamy preparaty oparte na składnikach chemicznych i naturalnych. Ja osobiście uważam, że środki odstraszające najpewniej jest kupować w aptekach. W ostatnich czasach z chemicznych repelentów najskuteczniejszy jest „DEET”, który odstrasza dzięki wydzielanemu zapachowi.

Ale nie ma to jak natura i wobec tego substancje naturalne, czyli olejki eteryczne są dla naszego organizmu zdrowsze aczkolwiek mniej skutecznie działają na intruzów. Coś za coś. Można kupić odstraszające owady preparaty w postaci sprayu, kremu, opaski lub plastrów. Cuda cudzeńka! Prawdopodobnie odstraszają owady olejki z eukaliptusa cytrynowego, olejki miętowe, rozmarynowe, bazyliowe, lawendowe...

Pamiętam, kilka lat wstecz, na naszym targu miejskim kupiłem preparat do smarowania ciała. Miał on skutecznie odstraszać komary i inne paskudztwa. Posmarowałem dłoń i twarz. Zapach miał niczego sobie, właśnie lawendowy... Po paru minutach zleciały się

chmary komarów, muszek i innych latających krwio pij-ców. Nawet trzmiele i mrówki zaczęły ściągać z najdal-szej okolicy. Musiałem przerwać swoje planowe polowa-nie i czmychnąć do samochodu.

Od tamtego czasu mam swój stary, myśliwski sposób na wieczorne zasiadki w lesie. Gdy komary i meszki za-czynają atakować, na dłonie zakładam cienkie rękawicz-ki, na twarz spuszczam siatkę ochronną. Mam wówczas „ubaw”, gdyż doprowadzone do wściekłości komary atakują mnie ze wszystkich stron lecz bezskutecznie!

Muszki, meszki, komary, muchy, osy i inne paskudz-twa uprzykrzają nam wszystkim czas spędzany na świe-żym powietrzu, głównie w miesiącach wiosennych. Podczas lata uciążliwość tych intruzów słabnie ale na jesieni, gdy słońce przygaśnie, znów dochodzą do gło-su. Więc idąc do lasu, nawet gdy jest nadzwyczaj ciepło, szczególnie osłaniam swoje ciało.

Dumałem niejeden raz, że w Polsce mamy kilka owadów, które są śmiertelnie niebezpieczne, groźniej-sze od kleszczy! Możemy je spotkać w lasach, na łąkach, a nawet na własnym podwórku. Do nich zaliczany jest np. skorpion wodny. Fachowa nazwa owada to płoszyca szara (*Nepa cinerea*). Lubi przebywać przy zbiornikach wodnych. Na szczęście nie niepokojony nie zaatakuje, jednak bardzo się „denerwuje” gdy na niego nadepnie-my. Ukąszenie jest niezwykle bolesne. Pamiętajcie, żeby patrzeć pod nogi!

Następny to, tarantula ukraińska (*Lycosa singorien-sis*). Myślicie, że u nas na północy kraju ten jadowity pająk nie występuje? Błąd! Tarantula przywędrowała do nas z Ukrainy, ale jej głównym siedliskiem są Biesz-czady. Ukąszenie jej jest nie tylko bolesne, ale może do-prowadzić do martwicy i wstrząsu anafilaktycznego.

Jest u nas nie mniej groźny gatunek, a może nawet najgroźniejszy, prawdziwy masowy wojownik o nazwie czerwona mrówka lub wścieklica zwyczajna (*Myrmica rubra*). Często spotykamy ją pod próchniejącymi deska-mi oraz w lasach czy nawet ogrodach. Jej ugryzienie jest bardzo bolesne, a w niektórych przypadkach może pro-wadzić do poważnych reakcji alergicznych organizmu. Trzeba pamiętać, iż jednocześnie atakuje nas mnóstwo mrówek.

Następny w kolejności, to turkuć podjadek (*Gryl-lotalpa gryllotalpa*). Ten niepozorny owad, który więk-szość życia spędza pod ziemią, może poważnie zagrażać rolnikom i ogrodnikom. Jest on wszak nosicielem tężca.

W dalszym szeregu zakwalifikowałem, należącą do rodziny bąkowatych, jusznicę deszczową (*Haemato-pota pluvialis*), potocznie zwaną końską muchą. Owad jest niebezpieczny zarówno dla ludzi jak i zwierząt. Po ugryzieniu, które jest bardzo bolesne, stan zapalny może trwać od 4 do 15 dni, a w cięższych przypadkach konieczna jest konsultacja u lekarza.

Innymi mniej niebezpiecznymi dla ludzi muchówka-mi są: giez bydlęcy (*Hypoderma bovis*) i bąk bydlęcy (*Tabanus bovinus*). Wspomniane owady głównie atakują bydło, owce, kozy, osły, konie etc. Zdarza się, iż mogą za-atakować ludzi. Bolesne jest zwłaszcza ugryzienie ostat-niego z wymienionych, ponieważ samica bąka bydlęc-e go wgryza się w ciało ofiary i jednorazowo może pobrać ok. 0,2 ml. krwi.

Wymienione muchówki najczęściej można spotkać od czerwca do sierpnia na łąkach i pastwiskach. Jeśli po ich ugryzieniu zauważycie na ciele rumień powinniście natychmiast udać się do lekarza.

To by było na tyle z tych najgorszych, ale jeszcze zostały mi w zanadrzu te miłododajne, fruwające z ro-dziny osowatych, gdzie przewodzi, jeden z najgorszych – szerszeń europejski (*Vespa crabro*). Jest to najbardziej jadowity i niebezpieczny owad w Polsce jak go określa-ją ci, których uządlił. Już jedno jego ukłucie powoduje

ogromny ból, opuchliznę i pieczenie. Dorosłe osobniki osiągną 5 centymetrów długości. Mają intensywne żół-te kolory z czarnymi paskami. Szerszenie są owadożer-ne, odżywiają się ćmami, pszczołami, osami. Są bardzo agresywne i niebezpieczne dla człowieka, zwłaszcza po rozdrażnieniu, w gnieniu oka atakują. Osoby wrażliwe na jad szerszeni mają poważne kłopoty zdrowotne, a na-wet są narażone na śmierć!

Następne w kolejce kąśliwych owadów są osy (*Ve-spula vulgaris*) i pszczoły (*Apis mellifera*). Znamy je na tyle dobrze, żeby wiedzieć, że broniąc gniazda potrafią agresywnie żądlić, czasami bez powodu zaatakuja każ-dego z nas. Po uządleniu, gdy pozostawia w naszym ciele żądło z jadem, należy delikatnie je wyciągnąć, a ranę dokładnie zdezynfekować.

No i pozostały w kolejce meszki (*Simuliidae*), cho-lernie uprzykrzające się owady, bo żyjące w dużych sta-dach na podmokłych i wilgotnych terenach. Potrafią one powalić nawet największe zwierzęta, które są w stosun-ku do nich bezbronne, jak nasze pocziwe bydło pasące się na łąkach. Jednej meszki nawet nie poczujemy na skórze, ale jak ich siądzie dziesięć, to już mamy dyskom-fort. Podobnie jak komarów, my myśliwi najbardziej nie cierpimy ich masowego wylegu. U nas na Mazurach ten okres wypada od maja do lipca. Najagresywniej żerują w godzinach porannych i wieczornych, jednak najgorzej jest w parne dni, tuż przed deszczem lub burzą.

Kolejnym utrapieniem, nie tylko dla nas myśliwych, ale dla wszystkich ludzi na świecie są komary (*Culici-dae*). Na szczęście, w Polsce potrafią one jedynie do-kuczyć. Szczególnie dokuczliwe są samice, które żywią się krwią potrzebną do składania jaj. Identycznie jak meszki, komary dokuczają nam w ciepłe dni, tuż przed deszczem. Ich roje występują na podmokłych łąkach, w okolicach stawów, przy jeziorach, rzekach, wilgotnych lasach i parkach.

No i na sam koniec pozostawiłem kleszcza (*Ixodes ricinus*), pajęczaka, który stał się u nas królem krwio pij-ców. Czy słusznie? Prawdopodobnie tak, bo jest on owa-dem idealnie przystosowanym do picia krwi, nie tylko ludzkiej bo i z dzikich zwierząt leśnych, a także z psów, kotów i innych zwierząt domowych. Napisano o nim wiele stron, książek, rozpraw, prac naukowych. Jest milimetrowych rozmiarów gdy głodny, natomiast po na-pojeniu się krwią powiększa objętość kilkadziesiąt razy. Poluje na swoje ofiary w długich trawach, na gałęziach krzewów i drzewach liściastych. Pajęczak ten należy do niebezpiecznych owadów, gdyż jest roznosicielem wielu groźnych chorób jak borelioza, która nieleczone powoduje zapalenie opon mózgowych. Również należy pamiętać, że kleszcze roznoszą niebezpieczne choroby zarażając zwierzęta domowe, które bez leczenia zdy-chają. Na ukąszenia kleszcza narażeni jesteśmy pod-czas grzybobrania, spacerów po łące, lesie, parku. Więc zawsze przestrzegam, że najlepszym zabezpieczeniem przed kleszczami, jak i innymi owadami, jest odpowied-ni strój: czapka na głowie, idealnie jeżeli będzie kape-lusz, zaściągające całe stopy długie buty, spodnie z dłu-gimi nogawkami i koszula również z długimi rękawami. Śmiech mnie ogarnia, gdy widzę na spacerze w lesie lub na łąkach ludzi w krótkich spodenkach, w kłapkach na gołych stopach, w podkoszulkach lub w bluzkach na ra-miączkach. Wówczas myślę: „Głupich nie sieją, sami się rodzą”.

Tymczasem, nocą wróciliśmy z polowania do domu. Na drugi dzień rano narysowałem humor rysunkowy, na który proszę zerknąć przychylnym okiem.

1 W sobotę 5 sierpnia br. „w Smarzewie nad Wartą zmarł 60-letni wędkarz uządłony przez kilka szerszeni.

# Rodzina Kusznerewiczów na Litwie Kowieńskiej i na Mazurach



Andrzej Dobiech

Na terenie Litwy Kowieńskiej od stuleci zamieszkiwało wielu Polaków. Wg danych z 1923 r. było ich tam ok. 150 000 czyli ok. 7% populacji kraju. Ich losy są stosunkowo mało znane. Polacy, którzy stanowili warstwę inteligencji, mieszczaństwa i ziemiaństwa, z racji zamożności byli często myśliwymi. Z powodu sporów pomiędzy Litwą Kowieńską a Polską o Wileńszczyznę, nasze relacje dyplomatyczne, gospodarcze i społeczne były przez długi czas zerwane i nieprzyjazne. Wówczas, Polacy na Litwie byli dyskryminowani, prześladowani i poddawani procesowi litwinizacji.

Po wcieleniu Litwy do Związku Radzieckiego w czasie II wojny światowej, Polacy byli ponownie prześladowani, aresztowani i przez władze sowieckie zsyłani do obozów pracy w odległych zakątkach ZSRR. Po wojnie, poczynając od 1945 r., wielu naszych rodaków, którzy przeżyli okres prześladowań, zostało repatriowanych ze Związku Radzieckiego do Polski. W ten sposób część rodziny Kusznerewiczów znalazła się na Mazurach.

Dowiedziałem się o tym ze strony internetowej Giżyckiego Archiwum Cyfrowego, a dzięki przychylności kierownika GAC pana Jana Sekty, uzyskałem część skanów fotografii myśliwskich z kolekcji Marii Kusznerewicz. Następnie, nawiązałem kontakt z właścicielką kolekcji. Pani Maria udostępniła mi wspomnienia rodzinne z Litwy i skany dodatkowych fotografii z tamtego okresu. Na podstawie uzyskanych materiałów postaram się zapoznać czytelników z historią życia i polowaniami zacnej rodziny.

Ogólne warunki uprawiania łowiectwa na Litwie w początkach XX w. przedstawił swego czasu Leopold Pac-Pomarnacki w artykule pt. „Łowiectwo na Litwie”. Znał je bardzo dobrze gdyż jego rodzice mieli majątek na Litwie Kowieńskiej w powiecie wilkomirskim, ale w 1921 r. byli zmuszeni posiadłość sprzedać i przenieść się do Wilna.

Leśnik, ornitolog, myśliwy i pisarz Leopold Pac-Pomarnacki (1907-1992) napisał we wspomnianym artykule, iż w czasie I wojny światowej przepastne dawniej puszcze litewskie zostały w wielkim stopniu przetrzebione przez okupanta niemieckiego, a gruba zwierzyna wybita. Po wojnie rząd młodego państwa litewskiego kontynuował wyręb lasów na pokrycie wydatków. Do tego kłusownictwo ogarnęło cały kraj i w rezultacie niedźwiedzie, jelenie, rysie i bobry zostały całkowicie wytępione. Dzikie i sarny występowały rzadko, a łosi pozostało ok. 20 sztuk, tylko w lasach bagiennych. W całym kraju było sporo wilków i dość dużo lisów. Natomiast uchowywała się zwierzyna drobna: zające szaraki (w znacznych ilościach), zające bielaki, kuropatwy, cietrzewie, pardwy, jarząbki, głuszce. W kraju posiadającym wiele jezior i trudno dostępnych moczarów bytowało bardzo dużo kaczek.

Wysoki stan zwierzyny drobnej wynikał z wieloletniego braku możliwości polowania na nią, gdyż broń myśliwska została ludności odebrana przez okupantów niemieckich, a później sowieckich. Za posiadanie bro-



Adolfiną Pieczkowską przed swoim dworem w Żebenkowej na Litwie Kowieńskiej. Wyjazd saniami z pomocnikiem na polowanie. Lata 30 – te, XX w.

ni myśliwskiej groziła kara śmierci. Po ucieczce czerwonoarmistów z Litwy w 1920 r., pozostało tam jednak bardzo dużo amunicji i wojskowych karabinów, które powszechnie używano do polowań na grubą zwierzynę. Szalejące na Litwie kłusownictwo tylko częściowo ograniczyła wprowadzona w 1922 r. Ustawa łowiecka.

W takich warunkach żyli i polowali na swych włościach także myśliwi z rodziny Kusznerewiczów. Polowali na zwierzynę głównie w celu jej spożycia lub sprzedania tusz osobom trzecim, a nieraz uzyskania futer. Polowali też w celu eliminacji szkodników łowieckich.

Zapisane przez Marię Kusznerewicz, najstarsze wspomnienia o polowaniach rodzinnych sięgają końca XIX w. gdy polował jej pradziadek Jakub Pieczkowski (1833-1903) właściciel majątku Wenie, w powiecie Szawle, w północno-wschodniej części kraju.

Majątek Wenie, dwór i dobra nad jeziorem tej samej nazwy, miał w końcu XIX w. powierzchnię 480 ha,

## „Rodzina Kusznerewiczów na Litwie Kowieńskiej i na Mazurach w I połowie XX w.”



*Małżeństwo Maria i Józef Kusznerewiczowie na polowaniu u ciotki Adolfiny Pieczkowskiej w Żebenkwie z ustrzelonymi lisami i zającami. Ok. 1936 r.*

w tym 131 ha lasu i 22 ha nieużytków oraz zatrudniał kilkudziesięciu pracowników. Jego żona Beata z domu Szulc odziedziczyła po rodzicach majątek Żebenków w powiecie Telesze, odległy od Weń ok. 5 kilometrów. Żebenków był majątkiem o wielkości i strukturze bardzo zbliżonej do majątku Wenie. Cały dobra odziedziczyła później ich starsza córka Beata Pieczkowska.

Jakub Pieczkowski był pasjonatem łowiectwa, koni i psów, a rodzinne jego majątki były świetnymi rewirami łowieckimi. W pobliżu znajdowały się też inne majątki należące do Polaków, z którymi utrzymywano bliskie sąsiedzkie kontakty i często wspólnie polowano. Pasję Jakuba Pieczkowskiego kontynuowała jego młodsza córka Adolfina Pieczkowska (1879-1969), która bez zgody ojca, już w wieku ok. 12 lat nauczyła się strzelać z broni palnej. Wkrótce, znowu bez zgody ojca, wzięła udział w polowaniu zbiorowym i strzelając celnie upolowała lisa. Naturalnie, została zganiona ale od tej pory pozwolono jej już oficjalnie polować.

Po śmierci ojca w 1903 r. i zamążpójściu siostry Beaty za inż. Władysława Trylińskiego i przeniesieniu się małżeństwa do Wilna oraz wobec pobytu młodszych braci na naukach w miastach, została sama z matką w odziedziczonym majątku Żebenków. Prowadzenie domu i dworskiej gospodarki spadło na jej barki. Mimo sporych wyzwań znajdowała czas na polowania, najczęściej samotne, jadąc konno lub bryczką czy saniami, zawsze w towarzystwie ułożonych psów myśliwskich. Polowała też w małych grupach rodzinnych i brała udział w sąsiedzkich polowaniach zbiorowych.

W tej części Litwy zwanej Żmudzią klimat był surowy, a obfite śniegi długo zalegały, co utrudniało polowania. Tereny były słabo zaludnione i pozbawione dobrych dróg. Sporą część gruntów należących do żebenkowskich dóbr, jak i do okolicznych majątków, stanowiły mokradła, lasy i łąki. Trudne warunki nie powstrzymywały zapału Adolfiny, gdyż kochała przyrodę oraz polowania i czerpała z nich siłę do prowadzenia gospodarstwa.

W wyniku przeprowadzonej W 1923 r. na Litwie reformy rolnej, Adolfinie Pieczkowskiej pozostawiono tylko 125 ha czyli część odziedziczonych majątku. Go-

spodarowała na tym co jej pozostało i nadal polowała. Zachowały się liczne fotografie z jej ówczesnych polowań, a niektóre z nich przedstawiam niżej (Fot nr 1 i 2).

Wiosną 1940 roku, nowe, komunistyczne władze litewskie odebrały jej broń myśliwską, a jesienią przeprowadziły kolejną parcelację ziemi pozostawiając właścicielce zaledwie 7 ha nieużytków. Grunty przydzielono byłym pracownikom majątku i okolicznym bezrolnym chłopom. W czerwcu 1941 r. zesłano ją do pracy fizycznej w tajdze w Republice Komi pod Uralem.

Będąc tam, umiejętności myśliwskie i doświadczenia w zwalczaniu kłusownictwa wykorzystała do łapania zajęcy we wnyki. W ten sposób dożywiała siebie i towarzyszkę zesłania.

Po zakończeniu wojny, wielokrotnie lecz bezskutecznie ubiegała się o wystawienie dokumentów i uzyskanie zgody na powrót na Litwę. Wraz z młodszą od siebie litewską nauczycielką uciekła ze zesłania podczas zimy na początku 1947 roku. Po niesamowitych trudach podróży, obie w maju 1947 r. dotarły do Telsz na Litwie. Tam została ponownie aresztowana (nawet dwukrotnie) i dopiero po pewnym czasie mogła zamieszkać u ciotecznej siostry koło Możejki. Pod koniec 1956 r. udało się, przebywającej już w Polsce rodzinie, ściągnąć ją do Warszawy. Do końca życia wspominała swe polowania i zaczytywała się literaturą łowiecką.

Kolejnym myśliwym w opisywanej rodzinie był Józef Kusznerewicz (1903 - 1987), który po ukończeniu nauk w Wilnie i Wilkomierzu oraz odbyciu praktyk we wzorcowych gospodarstwach ziemskich, w latach 30-tych XX w. zarządzał majątkiem Szakwiany w powiecie Szawle i dzierżawił majątek Zdaniszki w powiecie Telsze. Zdaniszki leżały niecałe 2 km od Żebenkowa, dzięki czemu, Józef Kusznerewicz poznał przebywającą tam u ciotki Marię Trylińską (1911-1994).

Córka Beaty z domu Pieczkowskiej i inż. Włady-



*Maria Trylińska na polowaniu zimowym na lisy w Żebenkwie. Lata 30 - te , XX w.*



Adolfina Pieczkowska wraz z siostrzenicą Marią Trylińską na jesiennym konnym polowaniu w majątku Żebenków. Lata 30 - te, XX w.

sława Trylińskiego Maria, po ukończeniu studiów w SGGW w Warszawie, przez ponad 2 lata poznawała w Żebenkowie praktyczną stronę prowadzenia gospodarstwa rolnego, a także towarzyszyła ciotce w polowaniach. Józef Kusznierewicz i Maria Trylińska w 1936 r. zawarli ślub w Warszawie, po czym zamieszkali w Zdaniszkach, a następnie przenieśli się do Żebenkowa. Z tego okresu czasu zachowały się ich zdjęcia z polowań (Fot nr 3, 4, 5 i 6).

W roku 1940, przed zajęciem Litwy przez Związek Radziecki, małżeństwo przeniosło się do majątku Wenie, który rok wcześniej został na nich przepisany. Tam urodzili się im dwaj synowie. Podobnie jak Żebenków, w następstwie reformy z 1923 r. majątek Wenie był już zmniejszony do powierzchni 125 ha.



Józef Kusznierewicz z upolowanym wilkiem w pobliżu majątku Szakwiany na Litwie Kowieńskiej. Rok 1932 r.



Myśliwi Koła Łowieckiego „Rogacz” w Giżycku przy pracach gospodarczych w łowisku ok. 1955 r. Józef Kusznierewicz w czapce stoi blisko środka, w lewo od myśliwego w kapeluszu.

Kusznierewiczowie szczęśliwie uniknęli sowieckiego aresztowania i zesłania na wschód, które dotknęło wielu członków rodziny. Naturalnie, nie mogli już polować, podobnie jak podczas okupacji niemieckiej w latach 1941-1945. W wyniku kolejnej parcelacji zostało im tylko 30 ha ziemi.

Po zakończeniu wojny zaczęli się starać o wyjazd do Polski. Repatriacja zaczęła się 15 października 1945 roku. Wraz z synami, siostrą, siostrzeńcem i bratem męża Konstantym Kusznierewiczem (1919 -1992) oraz z częścią zachowanego dobytku, po miesięcznej podróży koleją dotarli do wyznaczonego miejsca docelowego, do Łuczana, czyli dzisiejszego Giżycka.

Małżeństwo Kusznierewiczów zamieszkało na stałe w Giżycku, znalazło tam pracę i dochowało się jeszcze dwóch córek. Wspomniana wcześniej, nosząca imię matki jedna z nich Maria Kusznierewicz jest dysponentką kolekcji fotografii rodzinnych. Obydwaj bracia, Józef i Konstanty, wstąpili w 1947 r. do powstałego w końcu 1945 r. Powiatowego Koła Łowieckiego „Rogacz” w Giżycku i brali czynny udział w polowaniach i zawodach strzeleckich.

Początki łowiectwa Kusznierewiczów na Mazurach były trudne gdyż brakowało broni myśliwskiej i amunicji, a osobom ziemiańskiego pochodzenia Urząd Bezpieczeństwa okresowo odbierał i złomował broń myśliwską. Józef Kusznierewicz jeździł na polowania poniemieckim motocyklem „Viktoria”, do którego zamontował przyczepę własnej roboty. Z polowań przywoził zające, kaczki, sarny i dziki, które sam patroszył i opraciał.

Wyroby z dziczyzny uzupełniały domowe zasoby żywnościowe rodziny, a skóry były wykorzystywane na dywaniki i futerka dla dzieci. Wg danych ze strony internetowej KŁ „Rogacz” wiadomo, że w 1956 r. było w kole 37 czynnych myśliwych, a wśród nich Józef Kusznierewicz. Rodzina pamięta, że zakończył on ostatecznie działalność łowiecką na początku lat 60 - tych ub. wieku. Załączone niżej fotografie są pamiątkami z okresu przynależności braci Kusznierewiczów do KŁ „Rogacz” w Giżycku (Foto nr 7, 8 i 9).

Tak zakończyła się tradycja łowiecka w przedstawionej Czytelnikom rodzinie. Przypuszczam, że na Warmii i Mazurach jest wiele osób, dla których opublikowane wspomnienia i fotografie będą interesujące i pozwolą im retrospektywnie powędrować myślami do odległej krainy gdzie żyli i polowali ich przodkowie.

Andrzej Dobiech

# Seniorzy nadal aktywni



Janusz Pawlak - nowy prezes Klubu Seniora

Po dłuższej przerwie, spowodowanej odejściem do Krainy Wiecznych Łowów założyciela klubu i pierwszego jego prezesa dr Janusza Zamojskiego, nazywanego Hetmanem Nemrodów, 13 czerwca br. seniorzy spotkali się na strzelnicy w Gutkowie ażeby dokonać wyboru nowego prezesa, zarząd oraz wznowić działalność klubu.

Na spotkanie przybyło wyjątkowo dużo osób, co zapewne zawdzięczamy okresowi urlopowemu jak i wspaniałej, słonecznej pogodzie. W obecności łowczego okręgowe-

go Romualda Amborskiego, który przywitał zebranych i w krótkich słowach zapoznał z planami obchodów 100-lecia PZŁ w okręgu, dokonano wyboru nowego prezesa klubu i osób go wspomagających.

Prezesem jednogłośnie wybrano kolegę Janusza Pawlaka, znanego powszechnie w naszym środowisku myśliwego, społecznika, osobę, która we władzach macierzystego koła pełniła funkcję sekretarza, łowczego, prezesa oraz przewodniczącego komisji rewizyjnej, ale także biznesmena o wielu pasjach i zainteresowaniach m.in.: podróżnika, członka klubu „Safari”, motolotniarza, łucznika i fotografa.

Do zarządu klubu powołano następujące osoby: Zbigniewa Korejwę, Adama Powązkę, Tadeusza Ratyńskiego i Janusza Sikorskiego.

Spotkanie przebiegło w koleżeń-  
skiej atmosferze przy tradycyjnym myśliwskim bufecie z dziczyzną włącznie. W trakcie wydarzenia, kronikarz klubowy kolega Andrzej Bujnowski przekazał nowemu prezesowi, prowadzoną od początku założenia klubu tj. od 28 czerwca 1998 r., Kronikę Klubu Seniora „Nemrod” z prośbą o kontynuację. Dokumentacja faktów oraz staranność prowadzenia kroniki wzbudziła podziw osób, które ją oglądały. Zebrani wyrazili autorowi uznanie oraz głęboką wdzięczność za wzorowe dokumentowanie śladów historii działalności olsztyńskich seniorów. Dalsze prowadzenie kroniki powierzono redaktorowi naczelnemu „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” Zbigniewowi Korejwie.

Wkrótce po czerwcowym spotkaniu, nowy zarząd zebrał się aby opracować harmonogram działań



Prezentacja kroniki Klubu Seniora

na najbliższą przyszłość. W planach jest kontynuacja zamierzeń, które nakreślił nieodżałowany Janusz Zamojski ale podjęto również nowe inicjatywy, a wśród nich m.in.: zwiększenie liczby członków, częstsze prelekcje, wykłady, spotkania na strzelnicy, przygotowanie wniosków o odznaczenia zapomnianych w kołach lecz zasłużonych seniorów, udział w spotkaniach z młodzieżą itp.

Bardzo cieszy nas fakt, iż klub, mając zapewnione życzliwe wsparcie łowczego okręgowego kolegi Romualda Amborskiego, będzie działał nadal, a seniorzy nie zostaną osamotnieni w myśl znanego powiedzenia, „że (...) zrobił swoje i teraz może odejść”.

**Darz bór drodzy Seniorzy!**  
**Również senior**  
**Zbigniew Korejwo**

Spotkanie wyborcze Klubu seniora na strzelnicy w Gutkowie



# Kolejne redakcyjne odkrycia



Anna i Robert w pracowni rzeźbiarskiej

Poszukując w naszym okręgu małych firm, ciekawych ludzi zajmujących się działalnością artystyczną, sztuką użytkową z akcentami myśliwskimi trafiliśmy do pracowni WOLFPACK. To już trzecie nasze odkrycie ludzi z pasją. Wcześniej opisaliśmy pracownię tortów myśliwskich i portretów myśliwych. Tym razem proponujemy zapoznanie się z ofertą drewnianych płaskorzeźb służących do wystroju gabinetów myśliwskich, leśniczówek, domków myśliwskich etc. Prace reprezentują wysoki poziom sztuki rękodzielniczej dlatego mogą być wykorzystywane w charakterze okolicznościowych prezentów.

Ich wykonawcami są Anna Tuszyńska i Robert Mieszkowski. Oboje są polującą w Akademickim Kole Łowieckim „Darz Bór” w Olsztynie parą, która aktywnie pracuje na rzecz krzewienia pozytywnego wizerunku polskiego myśliwego. Wymienione osoby łączy nie tylko myśliwska pasja, ale również miłość do drewna i zdobnictwa. Oboje stworzyli rękodzielniczą pracownię WOLFPACK, która oferuje nowoczesnymi sposobami wykonane płaskorzeźby z drewna, skierowane do pasjonatów myślistwa, leśników i wszystkich innych miłośników przyrody.

Zaczynając przygodę z płaskorzeźbami, autorzy pomysłu myśleli o najbliższych znajomych, którym chcieli podarować swoje produkty jako podziękowanie za zaproszenie na polowanie. Ponad rok temu wykonali pierwszą płaskorzeźbę i był to motyw z jeleniem bykiem. Tymczasem, ich prace spotkały się z bardzo pozytywnym przyjęciem w środowisku myśliwych i leśników, co autorów skłoniło do utworzenia pracowni WOLFPACK i rozpoczęcia działalności na szerszą

skale. Obecnie realizują zamówienia indywidualne, zbiorowe dla kół łowieckich i okręgów PZŁ w caPolsce, a w ofercie mają ponad 30 wzorów przedstawiających zwierta leśne, ptaki drapieżne i ryby.

Płaskorzeźby wykonane są w 100 % z drewna. Materiał jest suszony, klejony i starannie przygotowany do dalszej pracy. Autorzy przykładają wiele staranności, aby zamówiony produkt był jak najbardziej zbliżony do wcześniej wybranego wzoru. Ich płaskorzeźby są ręcznie barwione, a także olejem z domieszką wosku zabezpieczone przed działaniem czynników zewnętrznych. Wszystko po to, aby każdy egzemplarz uzyskał satynowe wykończenie. Do wyboru proponowany jest szeroki wachlarz wzorów oraz możliwość personalizacji każdej pracy, poprzez umieszczenie na niej życzeń lub dedykacji. Rozwiązanie jest doskonałe, zwłaszcza gdy płaskorzeźba ma być подарunkiem wręczanym podczas uroczystości.

Proponowane kompozycje wyrobów można zobaczyć pod adresem: [www.facebook.com/WOLFPACK-pracownia](https://www.facebook.com/WOLFPACK-pracownia) lub wpisując w wyszukiwarce facebooku „WOLFPACK pracownia rękodzieła”. Osoby zainteresowane wyrobami zapraszamy do bezpośredniego kontaktu pod numerem telefonu 663 430 980 lub mailowo: [wolpack.pracowniarekodzieła@gmail.com](mailto:wolpack.pracowniarekodzieła@gmail.com).

Pracowni WOLFPACK gratulujemy podjęcia się produkcji wyrobów o tematyce myśliwskiej, już kolejnej w naszym regionie. Tymczasem, nadal poszukujemy osoby i firmy, które mają coś nowego do zaproponowania myśliwym. Uzyskanymi informacjami chętnie podzielimy się na łamach kolejnych numerów „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”.

Redakcja



Afrykańska Wielka Piątka

# Coraz częstsze ataki wilków na zwierzęta domowe na Warmii i Mazurach



Po raz kolejny pragniemy poinformować naszych Czytelników o nasilającej się częstotliwości wilczych ataków na Warmii i Mazurach.

W położonym w miejscowości Kozia Góra nad jeziorem Morąg gospodarstwie pani Agnieszki Jeleń nocą 6 września 2023 r. wilki wtargnęły do obory i zagryzły 4 kozy matki, 3 kozłeta, 2 zranione zwierzęta były poddane leczeniu weterynaryjnemu, a 5 sztuk nie odnaleziono. Straty materialne są duże, zwłaszcza, iż



*Zagryziony pies w Milukach*

były to ulubione zwierzątka pani Agnieszki, a trauma i strach gospodarzy przed kolejnymi atakami są jeszcze większe. Do tego dochodzą obawy o bezpieczeństwo dzieci, które teraz nie będą mogły swobodnie poruszać się wokół domu i w gospodarstwie.

W treści listu, nadesłanego do nas przez mieszkającego w Komorowie k/Łukty Henryka Rzeszotarskiego, znajduje się relacja opisująca niezwykle brutalny atak wilków na jego psa. Ataki wilczych watach na psy zdarzają się coraz częściej. Do naszej redakcji wpłynęły jeszcze dwie, oparte na dokumentacji fotograficznej, relacje: jedna z miejscowości Miluki w gminie Sorkwity, a druga w Wólce Bagnowskiej w gminie Mrągowo.

Siedząc spokojnie za biurkiem w mieście lub przy komputerze w bloku na 11 piętrze jakże łatwo, a przede wszystkim bezpiecznie jest z tej perspektywy mienić się „ekologiem” chroniącym wilki. A gdyby tym ludziom przyszło oko w oko zmierzyć się z groźnymi drapieżnikami lub być świadkami ataku na ich dobytek, ciekawe czy w takich przypadkach ich „ekologiczna” wizja rzekomo przyjaznych człowiekowi baśniowych zwierzątek nie zamieniłby się na obraz bezwzględnych zabójców.

*Redakcja*

## Zuchwały atak wilków na posesji rolnika

W Komorowie, koło Łukty, w dniu 22 sierpnia br. około godziny 19:30, na moją posesję weszły trzy wilki, z których jeden wziął jamnika w zęby i zaczął uciekać. Wszystko działo się na moich oczach, w odległości około 20 metrów od zabudowań mieszkalnych. Zaczęłem biec za wilkami, krzycząc i próbując je wystraszyć, aby uwolniły psa. Po około 100 metrach od domu wilki zostawiły psa, którego znalazłem już martwego. Aktualnie wokół mojej posesji widuję watahę wilków około 10 sztuk.

*Henryk Rzeszotarski*



*Tak wygląda zagryziony rodowodowy, szorstkowłosej jamnik*

# Towarzysząc koledze w ostatniej drodze...

Łowiectwo, które jest naszą pasją i ważną częścią naszego życia, ma w sobie coś metafizycznego... coś, co wydarzyć się może – i wydarza się – tylko na styku życia i śmierci. Wszak wszystko, co się rodzi musi umrzeć, a każdy myśliwy podejmujący decyzję o strzale podejmuje decyzję o pozbawieniu zwierzęcia życia. Dlatego każdy etyczny łowca powinien robić to bezpiecznie, pewnie, skutecznie i dbając by cierpienia zwierza były możliwie krótkie. Biorąc tę odpowiedzialność na własne barki winni jesteśmy także upolowanej zwierzynie oddać cześć przez pieczęć, ostatni kęs, z których fragment przypada nam jako złom dla łowcy oraz należyte uhonorowanie w czasie pokotu...

Jednak styk myśliwskiego życia i śmierci to nie tylko polowanie... zdarza się, że na wieczny spoczynek musimy odprowadzić kolegę myśliwego. Uczestniczymy w uroczystościach pogrzebowych by oddać zmarłemu cześć, wspomnieć wspólne łowy, zadumać się nad chwilami spędzonymi razem w kniei, ale także by pogodzić się z tym, że na ziemskim padole już się nie zobaczymy...

Mieliśmy w ostatnim czasie tę nieprzyjemność, że musieliśmy pożegnać naszego kolegę – człowieka pełnego werwy, energii, życiowych i łowieckich planów. Niestety, nagle, przedwczesna śmierć w jednej chwili wszystkie przekreśliła i uczyniła je byłymi, a nas pozostawiła w smutku i pustce, ale także przed wyzwaniem, by naszego kolegę pożegnać godnie i zgodnie z jego wolą, po myśliwsku.

Ponieważ łowiecki ceremoniał nie przewiduje w takich przypadkach sztywnego wzoru postępowania, postaramy się opisać uroczystość od strony oprawy jaką jej nadaliśmy. Może schemat związany z tym przykrym obowiązkiem będzie jakąś pomocą wszystkim, którzy będą musieli zmierzyć się z nim, tak jak my.

Po otrzymaniu informacji o śmierci kolegi – prezes lub inny przedstawiciel koła winien niezwłocznie, aczkolwiek w stosownym momencie, skontaktować się z wdową lub bliskimi zmarłego. Celem kontaktu winno być przede wszystkim przekazanie kondolencji. Po drugie – zgłoszenie gotowości członków koła do niesienia pomocy we wszelkich potrzebach jakże trudnego czasu. Ostatnim elementem powinny być ustalenia, czy wolą zmarłego, a także jego bliskich, jest nadanie myśliwskiej oprawy uroczystościom pogrzebowym. Jeżeli jest taka chęć i potrzeba, reprezentacja koła powinna ustalić z rodziną zmarłego oraz osobami odpowiedzialnymi za organizację uroczystości pogrzebowych zakres myśliwskiej oprawy wydarzenia.

W naszym kole myśliwi zgodnie uznali, iż pożegnanie ciała w kaplicy jest momentem dla rodziny i obywateli religijnych dlatego udział naszej reprezentacji powinien rozpocząć się od mszy żałobnej.

Zdarza się jednak, iż wspomniany element uroczystości odbywa się z udziałem myśliwych. Jeżeli w czasie pożegnania ciała w kaplicy mają uczestniczyć myśliwi jako reprezentanci koła warto ograniczyć ich liczbę np. do trzyosobowej delegacji. Jest to także odpowiedni moment na złożenie wieńca od kolegów. Najbardziej zgodne łowieckim obyczajom będzie przygotowanie, opatrzonego szarfą z okolicznościowym napisem, wieńca splecionego wyłącznie z zielonych gałęzi świerku, ewentualnie młodych liści dębu. Oczywiście jest to jedynie sugestia, natomiast dobór odpowiedniego sposobu upamiętnienia powinien zależeć od woli członków koła i charakteru uroczystości.

Jeżeli uroczystościom pogrzebowym towarzyszą

sygnaliści to podczas wyprowadzania ciała z kaplicy mogą zagrać sygnał „Pożegnanie”.

Uczestniczący w pogrzebie myśliwi powinni odpowiednio wcześniej zgromadzić się przed kościołem lub miejscem rozpoczęcia ostatniej drogi. Każdy z kapeluszem, a jeszcze lepiej w pełnym stroju organizacyjnym<sup>1</sup>. W miejscu gromadzenia się uczestniczących w pogrzebie myśliwych powinien znajdować się kosz z przygotowanymi świerkowymi złomami. Zgodnie z tradycją nie powinny one być cięte lecz rwane z drzewa. Przybywający na uroczystości pogrzebowe myśliwi winni złomem udekorować kapelusze. Z tą jednak różnicą, że złom – zwany pogrzebowym – powinien zostać włożony po lewej stronie kapelusza, a nie jak w przypadku udanych łowów, po prawej.

Pod przewodnictwem pocztu sztandarowego, w nakryciach głowy udekorowanych złomem, myśliwi powinni uformować szpaler honorowy, którym przywitają ciało zmarłego kolegi. Aby oprawa była jeszcze bardziej honorowa, a także jeżeli są ku temu warunki, to tuż za pocztom sztandarowym, w pierwszej parze szpalera powinni stać prezes i łowczy lub inni szczególnie zasłużeni w kole myśliwi.

Chcąc oddać cześć zmarłemu po przybyciu trumny poczet sztandarowy powinien powitać go, a następnie przewodniczyć procesji wprowadzającej ciało do kościoła. Za przewodnictwem pocztu, w rozmieszczonych po obu stronach trumny równych szeregach, myśliwi wprowadzają ciało zmarłego do kościoła i towarzyszą do momentu złożenia jej na katafalku.

Przez cały czas trwania nabożeństwa żałobnego koledzy zmarłego mogą pełnić wartę honorową. Po umieszczeniu trumny na katafalku, a przed rozpoczęciem nabożeństwa, przy trumnie powinna zostać pierwsza zmiana warty honorowej.

Warta honorowa nie jest elementem obowiązkowym uroczystości, jednakże wiele kół chce w ten sposób oddać ostatni hołd zmarłym kolegom. W takich przypadkach warto od razu zaplanować liczbę osób do warty honorowej oraz częstotliwość jej zmian. W naszym kole 20 członków pełniło wartę po dwóch, po 10 minut. Dzięki temu wartę pełnili wszyscy chętni i trwała ona podczas całych uroczystości w kościele. W czasie pełnienia warty honorowej przy trumnie myśliwi mieli na głowach kapelusze oraz zachowywali postawę zasadniczą.

Jeżeli w czasie mszy żałobnej towarzyszy oprawa sygnalistów należy ustalić z celebransem oraz rodziną zmarłego, które elementy mszy będą odgrywane. Jest to ważne aby uroczystość pogrzebowa znalazła właściwą i oczekiwaną przez bliskich zmarłego równowagę pomiędzy uroczystą oprawą, a bólem związanym z ostatnim pożegnaniem bliskiego.

Zakończenie mszy żałobnej jest stosownym momentem do ogłoszenia w imieniu koła słów ostatniego pożegnania. Koniec nabożeństwa oraz dostojność kościelnego wnętrza zapewnia odpowiednie warunki, podniosłą atmosferę, ale jednocześnie unikniemy dramatyzmu składania ciała do grobu.

Po mszy żałobnej myśliwi formują znów szpaler i w asyście pocztu sztandarowego odprowadzają trumnę do drzwi kościoła. Trumnę z ciałem sygnaliści odprowadzają dźwiękami „Marsza św. Huberta”.

W ostatnią drogę na cmentarzu kondukt rusza pod przewodnictwem pocztu sztandarowego. Jeżeli jest taka możliwość, myśliwi powinni sformułować szpaler

<sup>1</sup> Przypomnijmy, że strój organizacyjny to mundur: marynarka i spodnie, kapelusz, biała koszula, zielony krawat oraz czarny pasek i obuwie.

i asystować trumnie. Jeżeli nie ma takiej możliwości to myśliwska brać powinna iść jedną, zwartą grupą razem z całym konduktem pogrzebowym.

Po ceremoniach religijnych oraz ewentualnych pożegnaniach, w zależności od miejscowego zwyczaju, myśliwi powinni uformować szereg, na którego czele stać powinien prezes koła lub inny jego reprezentant. Stając u stóp trumny (grobu) powinien pożegnać zmarłego kolegę słowami: „Najwyższym odznaczeniem łowieckim i sposobem uhonorowania myśliwego jest „złom”. Dziś, żegnając zmarłego kolegę (tu wymienia my jego imię i nazwisko), naszymi pogrzebowymi złomami oddajemy mu cześć, pamięć i zapewniamy o pamięci. Niech mu knieja wiecznie szumi! Darz Bór!”.

Po tych słowach każdy z ustawionych w szeregu myśliwych prawą ręką zdejmuje kapelusz, lewą natomiast sięga po pogrzebowy złom, który przez całą uroczystość miał przy kapeluszu i składa przy trumnie. Także myśliwi, którzy nie mieli ze sobą kapeluszy powinni mieć możliwość uhonorowania zmarłego pożegnaniem złomem. Dobrym pomysłem jest aby w widocznym miejscu, z odpowiednim zapasem złomów umieścić

kosz, który może trzymać myśliwy.

Pięknym pożegnaniem zmarłego kolegi jest oddanie mu honoru w ten jakże myśliwski sposób, a pokrycie trumny czy miejsca pochówku igliwem jest kolejnym elementem wzbogacającym uroczystą oprawę jakże wyjątkowej chwili, pełnej bólu i namysłu nad przemijaniem oraz wiary w spotkanie w nowym, lepszym świecie z nadzieją na wyjście na wspólne łowy – tym razem – pod przywództwem św. Huberta.

Jeżeli w pogrzebie uczestniczą sygnaliści to jako ostatni powinni odegrać sygnał „Darz Bór”. Sygnał ten może towarzyszyć ceremonii złomu, składania ciała w grobie, albo stanowić domknięcie całych uroczystości.

Nic nie jest wieczne, wszystko przemija... oprócz pamięci o ludziach, miejscach i ich czynach.

Mamy nadzieję, że ten krótki opis pogrzebu z elementami łowieckiego ceremoniału pozwoli także Wam Koledzy naleźć sposób na odprowadzanie waszych przyjaciół podczas ostatniej ich drogi.

**Paweł Błażewicz, Jarosław Parol**  
**KŁ „Knieja” Olsztyn**



## Ostatnie pożegnanie Stanisław Grzonkowski

*“Człowiek- historia” naszego Koła – to dwa słowa, które mówią wszystko.*

*Kolega Stanisław Grzonkowski, który odszedł do Krainy wiecznych Łowów, a którego odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku w dniu 12.06.2023 r. z Kołem Łowieckim “Ryś” 1924 w Lubawie był związany “od zawsze” Do Polskiego Związku Łowieckiego wstąpił w 1948 r., a w poczet członków lubawskiego Koła został przyjęty w roku 1952.*

*Już w roku 1959 został wybrany łowczym koła i pełnił tę funkcję nieprzerwanie przez ponad 50 lat tj. do roku 2010. Tak długie piastowanie stanowiska pokazuje, jakim autorytetem cieszył się wśród członków koła, którzy obdarzali go zaufaniem, udzielając absolutorium i powierzając funkcję łowczego koła przez kolejne dziesięciolecia.*

*W trakcie piastowania tego stanowiska w zarządzie skupił się na budowie urządzeń łowieckich, rozwijaniu gospodarki łowieckiej oraz wzbogacaniu łowisk poprzez introdukcję bażantów.*

*Całe swoje życie związał z lasem i łowiectwem. Od roku 1955 do przejścia na emeryturę w 2000 r. był związany z Ośrodkiem Hodowli Zwierzyny w Gierłozie.*

*W dowód uznania za zasługi dla łowiectwa został odznaczony przez władze okręgowe Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej w roku 1974, Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej w 1978 r., Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej w 1984 r., Złotem w 1993 r., Medalem Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur w 1998 r. oraz Medalem św. Huberta w roku 2003. Kolega Stanisław otrzymał również złotą odznakę za długoletnią przynależność do koła.*

*Śp. Stanisław Grzonkowski był, jest i będzie postacią naszego koła, która w sposób szczególnie wpisała się w jego historię. Ukochał łowiectwo i las tak bardzo, że całe swoje życie, również to zawodowe, poświęcił tej pasji. Łowiectwem zaszczepił również u swoich synów, którzy kontynuują rodzinne tradycje.*

**Kolego Stanisławie - Niech knieja wiecznie szumi nad Twoją  
mogiłą.**

**Zarząd KŁ „Ryś” 1924 w Lubawie**

*W imieniu zarządu oraz członków Koła Łowieckiego „Ryś” w Lubawie żegnamy Cię słowami wiersza Juliusza Ejsmonda pt. „Pieśń Myśliwska”:*

*Gdy wybije mej śmierci godzina,  
pochowajcie mnie w kniei zielonej  
niech nade mną zaszumi gęstwina  
hymn myśliwski radości minionej...*

*Kiedy wiosna radosna nastanie,  
niech nade mną pieśń głuszcza posłyszę,  
niechaj słońce miłosne chrapanie  
do snu moją mogiłę ukołysze...*

*Gdy po letnim szaleństwie zieleni  
szczerze złoto okryje konary,  
gdy nadejdzie cudny czas jesieni  
niech nade mną zagrają ogary...*

*Na ten głos, mej duszy tak miły  
żar zakipi w sercu wystudzone,-  
i ożyję, i wstanę z mogiły,  
chwycę broń i polecę za gonem...*

*A czekały na nas milioooooony kaczek...*

## Wspomnienie o Zenobiuszu Zduniaku

*Właśnie na wieczny odpoczynek odprowadziliśmy Zenka Zduniaka  
...kolegę,  
... wielkiego pasjonata łowiectwa,  
... człowieka niezwykle miłego,  
... z niepowtarzalnym poczuciem humoru...  
człowieka wielkiego formatu.*

*Pomimo uczestnictwa w uroczystościach pogrzebowych wciąż nie  
jestem w stanie uwierzyć w to, co się wydarzyło.*

*Z Zenkiem widzieliśmy się na Walnym, gdzie rozmawialiśmy na  
temat jego aktywności w komisji rewizyjnej. Wahał się, wspominał  
o licznych obowiązkach, ale ostatecznie zgodził i został jednogłośnie  
wybrany, bo zawsze gotów był pomagać w kole i działać na rzecz naszej  
małej myśliwskiej społeczności.*

*Tę typową jego postawę pokazało też ostatnie nasze spotkanie  
w czasie sadzenia topinamburu na poletku „pod dachówką”. . . Pomimo,  
iż prace wykonywaliśmy w sobotę rano, jedną z pierwszych osób,  
które były gotowe do roboty i stawiały się w umówionym miejscu był  
właśnie Zenek. Pracowaliśmy z pełnym zaangażowaniem, a Zenek  
z swoim niezastąpionym humorem dodał tylko na koniec:*

*– „Pierwszy sekretarzu melduję wykonanie zadania. . .”*

*Z równie poważną miną odmeldowałem Go wówczas, dodając,  
że kolejne zadanie do wykonania to spływ członków koła z Kłódki do  
Smolajna i dobra przy tej okazji zabawa. Niestety temu zadaniu nie  
podołaliśmy. . .*

*Piątek przed spływem zaczął się od ostatnich przygotowań. Ostatnie  
informacje od organizatorów, zamówienie bułek, nastawienie  
ogórków małosolnych, piwo w chłodni... nawet błogosławieństwo  
honorowego prezesa. . . wszystko było już ogarnięte. Pozostało spotkać  
się, wspólnie spędzić czas, dobrze się bawić. . .*

*Jednak koło południa wszystko się zmieniło. Wszyscy stanęliśmy  
w nierównym pojedynku z brutalną rzeczywistością. Przy czym byliśmy  
w tej walce z góry na straconej pozycji. To było jak walka mistrza bok-  
serskiego wagi ciężkiej z bezbronnym dzieckiem.*

*Pierwszy cios! Informacja o nagłym załamaniu zdrowia Zenka była  
dla nas jak uderzenie, po którym zachwiały się nogi. Jednak kolejna in-  
formacja o śmierci naszego Przyjaciela była dla nas jak ciężki nokaut,  
po którym nie umieliśmy się podnieść. . .*

*Informacja o śmierci Zenka przekazywana była do kolejnych człon-  
ków koła praktycznie bez słów, bo jakie słowa mogły oddać to, z czym  
musieliśmy się zmierzyć. Choć może precyzyjniej byłoby powiedzieć, że  
naszym zadaniem nie było się z tym mierzyć – wszak nie mogliśmy nic.*

*My musieliśmy nauczyć się z tym żyć.*

*Nasze głosy niejedną raz się łamały,  
gardła nie były w stanie sprostać wy-  
owiedzeniu tej najtrudniejszej z prawdy,  
a serca nie umiały się w tym pogodzić. . .*

*A teraz wracamy z cmentarza, z ostat-  
niej drogi, w której towarzyszyliśmy Zenkowi, by złożyć Jego ciało  
w ziemi, oddać Mu cześć i prosić, by w tym z najlepszych ze światów  
przygotował nam miejsce na najlepszych ambonach w najobfitszych  
z miotach.*

*To co możemy, to zachować pamięć o Zenku w sercu i łowisku. Ja  
osobiście tak o Nim będę pamiętał. Będę siadał na „zenkowych” ambo-  
nach, które z taką pasją i zaangażowaniem wznosił w ulubionych uro-  
czyskach. Przede wszystkim zaś będę tęsknił za milioooooonami kaczek,  
które Zenek wieścił w czasie pierwszych, wrześnieowych polowań na  
pióro, a które zaczynały nasze cotygodniowe zbiorówkowe spotkania.*

*Właśnie wspólne polowania będę pamiętał najlepiej, bo Zenek był  
facetem i do tańca i do różańca. . . Nikt lepiej niż on nie budował świet-  
nej atmosfery na pakach podwodów na kolejne kacze stawki, czy mioty  
polowań zbiorowych. Uwielbiałem to zenkowe poczucie humoru, gdzie  
żart łączył się z wiedzą, wrażliwością i formatem człowieka. Dziś mu-  
szę przyznać, że zawsze starałem się siedzieć na jednej pace z Zenkiem.  
Dzięki temu mogłem wysłuchać i ciekawych opowieści z kniei, i przygód  
związanych z pracą, czy oprawy kibiców ulubionego klubu piłkarskiego,  
a czasem cały dzień prowadzić rzeczowe i fachowe rozmowy o tych taj-  
nikach rosołu, które czynią tę zupełną królewską. . .*

*Nie wiem. . . nie umiem. . . nie chcę sobie wyobrazić jak będzie  
wyglądał najbliższy sezon polowań zbiorowych. Zenek – tak jak cała  
nasza drużyna – uwielbiał wspólne łowy, ale przede wszystkim wspól-  
ny czas, kiedy przyjaciele po strzelbie mogli dzielić i cieszyć się wspólną  
pasją. Zenka nie mogło zabraknąć na zbiorówce. Ba! Obecność Zenka  
na zbiorówce wskazywała, że jest On zawsze poważnym kandydatem  
do zostania królem polowania. . .*

*Jak będzie teraz? Po prostu nie umiem sobie wyobrazić. . . Pewnie  
jest tylko to, że już nigdy nie będzie tak samo.*

*Mówi się, że ludzie żyją tak długo jak żywa jest pamięć o nich. Dla  
mnie pamięć o Zenku będzie trwała nie tylko w mojej świadomości, ale  
także w wiecznej wichrowskiej kniei, którą tak bardzo umiłowaliśmy, a którą  
ja teraz pokornie proszę, by szumiła Mu do snu, z którego wzbudzi Go  
sygnał rogu św. Huberta, by wezwać na nasze wspólne łowy. . .*

*Niech Ci knieja wiecznie szumi. . .*

**Paweł Błażewicz.**



*Dnia 3 października 2023 r. przeżywszy 91 lat zmarł*

## Michał Opalanko

*ojciec naszego Kolegi Włodzimierza Opalanko. Włodka, przyjmij  
serdeczne wyrazy współczucia od Kolegów i zarządu Wojskowego  
Koła Łowieckiego „Daniel” w Bartoszycach.*

**Marek Haus – prezes koła**

## Sprostowanie

*Oprócz wyrażonych osobiście przeprosin, jeszcze raz na łamach naszego czasopisma serdecznie przepraszamy pana Marka Mikielskiego za pomyłkowe zamieszczenie w nr 96 „Myśliwca . . .” (nadesłanego bez opisu przez KŁ „Łyna”) Pana zdjęcia w nekrologu myśliwego Zygmunta Kursy.*

**Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”**



## † Janusz Roman Mariański (1939-2023)

„Życie przepływa jak rzeka,  
Trzeszczy jak koło w starym młynie.  
Raz kogoś gonisz, raz uciekasz  
Nim się spostrzeżesz – już przeminie”  
/ Janusz Mariański/

Z głębokim smutkiem redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” przyjęła wiadomość o nagłej śmierci naszego przyjaciela i wieloletniego redaktora „Łowca Świętokrzyskiego” Janusza Romana Mariańskiego.

Nagła śmierć zawsze wywołuje szok w otoczeniu generując pytanie dlaczego ktoś odszedł bez pożegnania? Zasmuciłeś środowisko myśliwych świętokrzyski poeta. Nie ukazał się kolejne tomiki Twoich wierszy przepojonych miłością do przyrody, ojczyzny, myśliwego – który jak pisałeś – jest też człowiekiem. W swoich wierszach broniłeś nas, pokazywałeś uroki łowiska ukochanej ziemi świętokrzyskiej, której poświęciłeś wszystkie swoje lata. Miałeś duszę romantyka kresowego, mistrzowsko władającego słowem nie tylko z powodu wyuczonego zawodu polonisty, ale w którego duszy coś grało i dlatego nasze biopola mogły się zbliżyć do siebie i wzajemnie rozumieć. Zналиśmy się osobiście zaledwie około 10 lat, a była to jakoby „wieczność” poprzez wcześniejszą znajomość z twoimi tomikami poezji, z ciepłymi dedykacjami w nich oraz z „Łowca Świętokrzyskiego”, którego jestem czytelnikiem i kolekcjonerem od początków jego powstania.

W naszym redakcyjnym środowisku nastąpiła wielka wyrwa z powodu Twojego odejścia, a tak chciałeś „Otrzymać dar nowego bytu”, zostawić jeszcze „fresków parę”, twoich „przodków wiarę” czy zamieszkać nawet w „zaścianku”. Nie dane było Tobie, jak pisałeś, odejść „po latach stu” by nadal „kochanym być – i pisać wiersze”. A wielka szkoda, bo dobrych ludzi zawsze żal, jako że ciągle odczuwamy ich brak. Drogi Januszu, Ciebie już nie ma ale pozostaje Twoja poezja, o której pisałem w jednym z numerów naszego kwartalnika, ażeby ona „rozsyłała się jak jesienne liście” i dotarła pod strzechy, nie tylko myśliwych. Niech Pan przyjmie Twoją duszę do swego królestwa, a św. Hubert przyjmie do swego orszaku, jako wiernego nadwornego barda. Tu zaś na ziemi niechaj Świętokrzyska Puszcza Jodłowa przeniesie szum wiekowych jodeł nad Twoją mogiłą i niesie słowa Twojej poezji hen w dal do odległych zakątków naszych małych Ojczyzn.

**Zbigniew Korejwo redaktor naczelny**

Składamy wyrazy najszczerzego współczucia oraz łączymy się w żalu z

**Kolegą Marcinem Czerwińskim**

z powodu śmierci

**śp. MAMY MARII**

„Ci, których kochamy, nie umierają nigdy, bo miłość to nieśmiertelność.”

**Koleżanki, Koledzy i Zarząd KŁ „LEŚNIK”  
w Starych Jabłonkach**

## Krzysztof Roman

(1936-2023)

25 lutego 2023 r., na cmentarzu w Pasymiu pożegnaliśmy naszego przyjaciela i kolegę, długoletniego łowczego naszego koła Krzysztofa Romana.

Krzysztof Roman urodził się 27 stycznia 1936 r. Członkiem PZŁ był od 1960 r. Historia jego łowieckiej działalności związana jest od początku do chwili śmierci z jednym kołem „Świt” w Pasymiu.

W kole „Świt” pełnił dwie funkcje, skarbnika (1961- 1972 i 1973-1978) oraz łowczego (1972/73 oraz 1988-2007). Było to więc nieprzerwane pełnienie funkcji członka zarządu koła „Świt” przez 46 lat. Krzysztof Roman dał się poznać jako aktywny myśliwy oraz skuteczny propagator ochrony przyrody. Wiele czasu i wysiłku poświęcał integracji miejscowego środowiska myśliwskiego. Wielokrotnie organizował bale myśliwskie i różnorodne imprezy dla członków i sympatyków łowiectwa. Odznaczony został BMŻ (1978), SMŻ (1987), ZMŻ (1995) i Złotem (2007). W maju 2022 r. został uhonorowany pamiątkową odznaką za 50 lat członkostwa w PZŁ.

Niech umiłowana warmińska knieja wiecznie szumi nad jego mogiłą, a pamięć o nim pozostanie wśród wszystkich, którzy go znali.

**Zarząd i Członkowie KŁ „Świt” w Pasymiu**

## Krzysztof Gromacki

21 sierpnia br., w wieku 55 lat, do „Krainy Wiecznych Łowów” odszedł nasz wieloletni sekretarz KŁ „Kudypy” kolega Krzysztof Gromacki.

Od 1989 r. był członkiem Polskiego Związku Łowieckiego i KŁ „Kudypy”, a od 2009 r. był również członkiem KŁ „Kaczor”

Dobre Miasto.

Kolega Krzysztof był mistrzem strzelectwa myśliwskiego, w tym wielokrotnym drużynowym mistrzem olsztyńskiego okręgu PZŁ, reprezentantem okręgu podczas Krajowego Konkursu Kół Łowieckich i Ligi Strzeleckiej PZŁ. Był członkiem okręgowych komisji: Strzelectwa Myśliwskiego (2010-2015), Oceny Prawidłowości Odrzynań i Wyceny Trofeów Łowieckich (2015-2023), Komisji Szkoleniowej (2018-2023) i przewodniczącym Komisji Łuczniczej przy ZO PZŁ w Olsztynie (2018-2023).

Krzysztof Gromacki był człowiekiem wielu pasji: strzelectwa, fotografii, nurkowania, a w ostatnich latach również łucznictwa. Zawsze pracował z energią i oddaniem podczas wielu przedsięwzięć kół i okręgu olsztyńskiego.

Będziemy zawsze pamiętać, że pasją jego życia było łowiectwo!

**Zarząd i Członkowie KŁ „Kudypy”**

**„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci  
i sercach”**

2 maja 2023 r. w wieku 95 lat odszedł z naszego grona do Krainy Wiecznych Łowów Kolega

**Śp. Eugeniusz  
Dejneka**

wieloletni prezes koła pełniący tę funkcję przez 36 lat, prawy i etyczny myśliwy, świetny organizator. Za działalność na rzecz łowiectwa śp. kolega Eugeniusz Dejneka został odznaczony: Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej, Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej, Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej, Złotem i Medalem św. Huberta.

Otrzymał również dwa łowieckie wyróżnienia regionalne: Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur i Zasłużony Myśliwy Warmii i Mazur.

Niech knieja obwodów nr 311 i 349, której poświęciłeś tyle serca i energii, wiecznie Ci szumi, a św. Hubert niech przyjmie Cię do grona swoich rycerzy!

**Zarząd i Członkowie Koła Łowieckiego „Odyniec”  
w Hławie.**



## † Ryszard Dobek (1935-2023)

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci pierwszego redaktora naczelnego „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego” mgr inż. Ryszarda Dobka, który kierował redakcją naszego kwartalnika w latach 1996-1999.

Kolega Ryszard zasłużył się także w innych obszarach działalności łowieckiej. Wstąpiwszy do Polskiego Związku Łowieckiego początkowo był członkiem KŁ „Diana”, w którym pełnił wszystkie funkcje do prezesa włącznie, a od 1995 r. członkiem KŁ im. Ejsmonda w Olsztynie. Aktywnie działał w organach olsztyńskiego okręgu PZŁ. Opublikował książkę zatytułowaną „Czar łowów”. Za zasługi dla łowiectwa został odznaczony Brązowym i Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej, odznaką „Zasłużony dla Łowiectwa Warmii i Mazur” oraz „Zasłużony dla KŁ „Diana”.

Rodzinie składamy głębokie kondolencje i wyrazy szczerego współczucia.

**Redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”**



Z wielkim smutkiem zawiadamiamy, że 15 czerwca 2023 roku odszedł z naszego grona do Krainy Wiecznych Łowów

## śp. Zdzisław Rutkowski

Kolega Rutkowski był wieloletnim prezesem Okręgowej Rady Łowieckiej w Elblągu, łowczym Koła Łowieckiego „Bóbr” w Pasłęku, Honorowym Członkiem PZŁ, pomysłodawcą i twórcą Strzelnicy Myśliwskiej w Gołąbkach k. Pasłęka. Odszedł zasłużony działacz łowiecki, odznaczony najwyższymi medalami za zasługi dla łowiectwa oraz wieloma odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

Niech Mu knieja wiecznie szumi. Kto żyje w pamięci bliskich, żyje wiecznie.

Rodzinie składamy głębokie wyrazy współczucia.

**Zarząd Okręgowy i Komisja Kultury, Etyki i Promocji  
Łowiectwa w Elblągu**



## Wandolin Wolny

13 sierpnia br., w wieku 92 lat, do „Krainy Wiecznych Łowów” odszedł nasz wieloletni łowczy – od 2001 r. łowczy honorowy KŁ „Kudypy” – kolega Wandolin Wolny.

Do Polskiego Związku Łowieckiego oraz do KŁ „Ryś” przy Zarządzie Budownictwa w Olsztynie wstąpił w 1948 roku. Natomiast po maturze w 1950 r. został powołany do Szkoleniowej Kompanii Oficerów Rezerwy w Siedlcach. Będąc żołnierzem, w 1951 r. wziął udział w zawodach strzeleckich w Lublinie zajmując pierwszą, a podczas Spartakiady Wojska Polskiego w 1952 r. drugą lokatę. Dzięki osiągnięciom na Spartakiadzie wzbudził zainteresowanie Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego i został powołany do kadry narodowej w konkurencji trap strzelania do rzutków.

Będąc członkiem kadry olimpijskiej, zdobył trzecie miejsce na Mistrzostwach Polski, a następnie Mistrzostwo Polski w 1955 r. oraz trzecie miejsce drużynowe w Bukareszcie na pierwszych Strzeleckich Mistrzostwach Europy.

Jego kolejnymi osiągnięciami w strzelectwie było zajęcie trzeciego miejsca podczas Mistrzostw Wojska Polskiego 1956 roku, drużynowego czwartego miejsca na Mistrzostwach Świata w Moskwie w 1957 r. i drugiego miejsca na Mistrzostwach Polski w 1958 roku. W kadrze narodowej startował z naszym wielokrotnym olimpijczykiem i wicemistrzem olimpijskim z Melbourne (1956) w konkurencji trap Adamem Smelczyńskim.

Po zakończeniu służby wojskowej działał w Powiatowej Radzie Łowieckiej w Siedlcach, a w 1969 r. został łowczym KŁ „Podlasie”.

W 1972 roku osiedlił się w Gietrzwałdzie gdzie uzyskał członkostwo w KŁ „Kudypy” i wkrótce został członkiem ostatniej Powiatowej Rady Łowieckiej w Olsztynie. Przez ponad dwadzieścia lat pełnił funkcję łowczego KŁ „Kudypy”. W 2001 r. Walne Zebranie Członków Koła nadało mu tytuł Honorowego Łowczego KŁ „Kudypy”.

**Zarząd i Członkowie KŁ „Kudypy”**



## Michał Szypowski 1925-1923

Wiosną br. roku odszedł od nas kolega Michał Szypowski, myśliwy z ponad 60-letnim stażem członkowskim w Polskim Związku Łowieckim, nestor rodu łowieckiego, który swych synów wychował w olbrzymiej tradycji polskiego łowiectwa.

Zamiłowanie do przyrody i myślistwa kolega Michał wyniósł z domu rodzinnego, a pierwsze kontakty z łowiectwem nawiązał jeszcze przed II wojną światową gdy ze swoim ojcem polował na zwierzynę drobną.

Do PZŁ został przyjęty w 1956 r. i tak długo jak mu zdrowie pozwalało był aktywnym myśliwym. Był zawsze zaangażowany w prace społeczne, krzewił ideę łowiectwa w najbliższym środowisku, a także na szczeblu wojewódzkim. W latach osiemdziesiątych ub. wieku wielokrotnie wybierano go delegatem na zjazdy wojewódzkie i krajowe oraz w latach 2000-2005 na zjazd okręgowy.

W swej długoletniej przygodzie z myślistwem pełnił najróżniejsze funkcje w kołach łowieckich. Przez długie lata sprawował obowiązki gospodarza łowisk. W tamtym okresie czasu wniósł największy wkład w pozyskiwanie karmy, uprawę poletek, zakładanie żerowisk i dokarmianie zwierzyny we wrażliwych pod względem powstawania szkód porach roku. Promował współpracę myśliwych z rolnikami współtworząc jej reguły w zakresie szacowania szkód w naszym województwie.

Będąc radnym Sejmiku województwa reprezentował koło w kontaktach z władzami lokalnymi, a także angażował się we wszystkie sprawy dotyczące łowiectwa związane z ochroną środowiska i współpracy ze szkołami. Przez wiele lat był sądownym rzeczoznawcą likwidacji szkód łowieckich.

Aktywną pracę kolegi Michała Szypowskiego doceniały wojewódzkie władze PZŁ nagradzając go wieloma dyplomami i licznymi odznaczeniami. Był wzorem do naśladowania przez myśliwych wielu pokoleń. Swą przyrodniczą i łowiecką wiedzę przekazał nie tylko synom i wnukom lecz także młodszym kolegom myśliwym. Niech mu knieja wiecznie szumi.

**Zarząd i myśliwi Wojskowego Koła Łowieckiego  
„Batalion” Omin**



Pomnik św. Huberta w Promnicach  
foto: Zbigniew Korejwo

### ***Koleżanki i Koledzy!***

*Przypadające w dniu 3 listopada tegoroczne święto naszego patrona wpisuje się w jubileuszowe obchody setnej rocznicy istnienia polskiego zjednoczonego łowiectwa. To czas znamienity i wyjątkowy, ponieważ taka okoliczność zdarza się tylko raz na 100 lat.*

*Zatem z okazji szczególnego wydarzenia życzymy wszystkim myśliwym pogody ducha, wszelkich łask św. Huberta w życiu rodzinnym i zawodowym, a w łowisku radosnych chwil spędzonych na łonie przyrody w gronie przyjaciół i pasjonatów szeroko pojętego łowiectwa związanego z dzieciństwem narodowym, gospodarką i kulturą łowiecką.*

*Jednocześnie dziękujemy naszej braci łowieckiej za poniesiony wieloletni trud i poświęcenie dla dobra polskiego łowiectwa, za bezinteresowną pracę w kołach, łowiskach i okręgach. Niech Wasz wysiłek wynagrodzą Wam podniosłe chwile spędzone podczas naszych uroczystości i spotkań związanych z tegorocznym świętem i obchodami wyjątkowo doniosłego wydarzenia. Niech św. Hubert patronuje nam przez kolejne 100 lat, zapewnia bogactwo naszych łowisk i strzeże od wszelkich niebezpieczeństw. Niech bór Wam darzy!*

*Zarządy okręgowe w Białymstoku, Elblągu, Łomży, Olsztynie i Suwałkach  
oraz redakcja „Myśliwca Warmińsko-Mazurskiego”*